

CIVITAS



CHRISTIANA

Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”
Oddział w Nowym Sączu

ISSN 1232-5910

ALMANACH SĄDECKI



R. XVI

NR 3/4 (60/61)



Katolickie Stowarzyszenie

„Civitas Christiana”

Oddział w Nowym Sączu

ALMANACH

SĄDECKI

R. XVI NR 3/4 (60/61)

Sądecka Biblioteka Publiczna



REGION



Nowy Sącz 2007



Almanach Sądecki (kwartalniki)
Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana” w Nowym Sączu
33-300 Nowy Sącz
ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3
tel. (018) 443 81 52

Redakcja: Leszek Migrała — redaktor naczelny,
Stanisław Korusiewicz, Stanisław Pażucha,
Edward Storch, Robert A. Ślusarek, Zbigniew Wolanin,
Leszek Zakrzewski — sekretarz redakcji

Rysunki
na okładce: Ratusz starosąddecki w Miasteczku Galicyjskim
oraz herb Starego Sącza, rys. Edward Storch

Skład
komputerowy: Biker Studio
Nowy Sącz, tel. (018) 449 08 20

Druk: Flexergis Sp. z o.o. (Drukarnia BAAD)
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. (018) 444 33 44

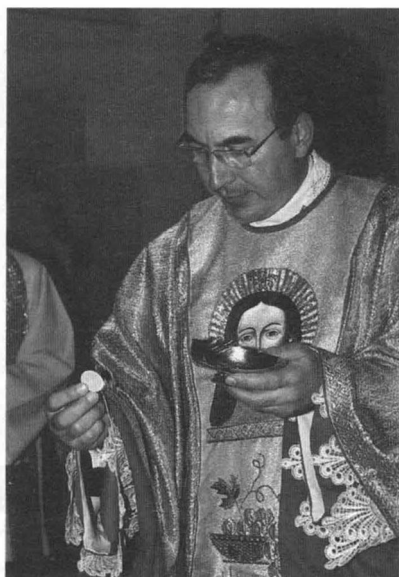
Publikacja dotowana przez Urząd Miasta Nowego Sącza
oraz Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu

Akc.....200....

Wojciech Kudyba

KSIĄDZ PRAŁAT DR WALDEMAR DURDA (WSPOMNIENIE)

Miał wiele planów i pomysłów, a wszystkie, jak planety wokół słońca, obracały się wokół „Sądeckiej Góry Tabor”. To on spopularyzował to określenie, sprawił, że przeniknęło ono do naszego języka, do naszych codziennych rozmów. I to nie tylko w Sączu. Pod jego okiem nasze Sanktuarium Przemienienia wypiękniło, nabrało dostojności, a Odpust ku czci Przemienienia Pańskiego stał się starannie wyreżyserowanym Bożym Teatrem – nie tylko jednak do oglądania i słuchania, ale takim, który zapada w głąb duszy, przemienia serca i prowadzi do pojednania z Bogiem i ludźmi. Tak chyba rozumiał swoją misję: że ma być ona służbą w Sanktuarium i dla Sanktuarium. Ileż inicjatyw podejmował! Wyrastały one z nowoczesnej idei, rozwijanej zwłaszcza przez Ojca Świętego Jana Pawła II, że to człowiek jest drogą Kościoła. Że można wychodzić od spraw czysto ludzkich, by stopniowo przenościć je w wymiar religijny. To dlatego tak chętnie otwierał bramy świątyni dla ludzi kultury – dla koncertów organowych, śpiewów chóralnych



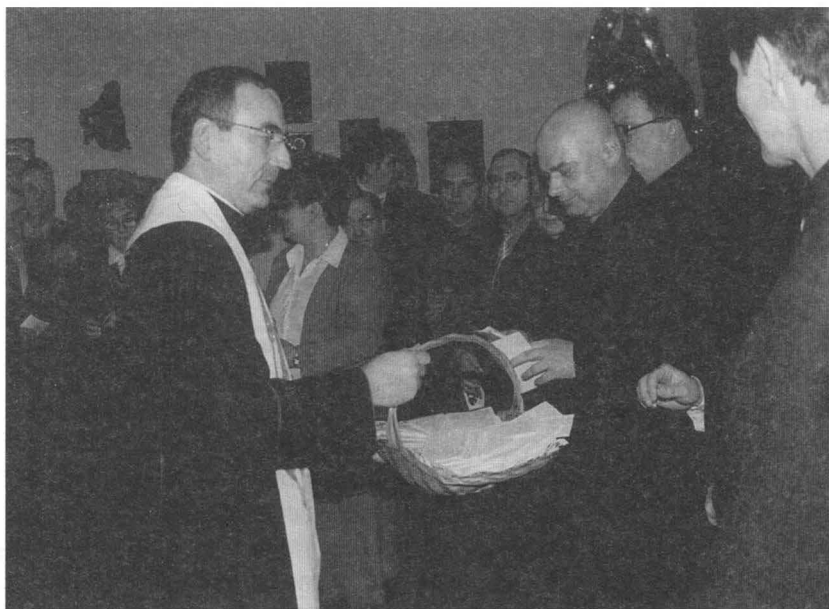
Fot. Kazimierz Fałowski

i wielkich przedsięwzięć artystycznych, jak choćby *Nieszpory Ludźmierskie* czy festiwal „Święto Dzieci Gór” i dla wielu innych ważnych dla miasta imprez kulturalnych. To dlatego tak zabiegał, by w centrum miasta stanął pomnik Jana Pawła II. Wiedział, że wszyscy potrzebujemy na naszych codziennych ścieżkach znaków, że monumentalna rzeźba nie jest tylko świadectwem czci i pamięci, ale także, a nawet: przede wszystkim, jest przypomnieniem orędzia Jana Pawła Wielkiego, wskazówką, jak żyć, jak budować hierarchię wartości.

Zapamiętałem ks. Waldemara jako gorliwego duszpasterza. Takiego, który nie tylko rozdziela obowiązki, ale też sam daje przykład, jak im sprostać. Zainicjował stałą postugę spowiedniczą. Ale wszyscy, którzy właśnie u niego przystępowali do sakramentu pokuty, wiedzą, że sam był wspaiałym spowiednikiem – mądrym i cierpliwym. Rozwinął ruch różańcowy, wspierał wszystkie inne grupy religijne działające przy parafii, cieszył się, że parafia ma tyle Róż Różancowych, tylu rozmodlonych ludzi. Ale wiemy, że również sam był człowiekiem różańca. Wiele razy opowiadał o swych różańcach odmawianych nad morzem, w górach i w sądeckiej kaplicy. Nie były to banalne opowieści. Był człowiekiem głębokiej modlitwy. Być może wielu z nas zapamiętało właśnie ten rys jego postaci. Że potrafił się modlić



Ks. dr Waldemar Durda, obok dr Wojciech Kudyba, dr Maria Kruczek oraz Irena Styczyńska – Honorowy Obywatel Nowego Sącza, 2003 r. Fot. Anna Totoń



**„Opłatek” w „Civitas Christiana”, Nowy Sącz 2003 r.
Fot. Juliusz Jarończyk**

pięknie i głęboko. Że były w nim skupienie i głębia, że miał dar modlitwy wewnętrznej, kontemplacyjnej. Tym właśnie był dla niego różaniec – przed-sionkiem kontemplacji.

Kochał Sanktuarium Przemienienia, kochał Nowy Sącz, kochał Beski-dy. Miał wielu przyjaciół, z którymi lubił się spotykać. Zapraszał „na poko-je”, ale jeszcze częściej na górski szlak, a w zimie – na narty. Bo był świet-nym wędrowcem i znakomitym narciarzem. Imponował kondycją – także tą wewnętrzną, która jest wrażliwością na piękno i świadomością, że pocho-dzi ono od Boga. Tak, jak i my, w aktywności fizycznej, w kontakcie z natu-rą szukał wewnętrznego oczyszczenia, chwil oderwania od przytłaczają-cej codzienności, okazji do bycia w małej wspólnotcie przyjaciół. To prawda: nie był wylewny, wołał słuchać – przy herbacie, wieczorami w schronisku. Ale nie był zupełnie samotny. Otaczało go wielu życzliwych i oddanych lu-dzi. Pytany o komentarz lub radę mówił czasem tylko jedno lub dwa zda-nia. To wystarczało. Bo nigdy nie były to słowa lekkie i banalne. Przeciwnie: miało się wrażenie, że są ukute z metalu – zapadają na zawsze w pa-mięć i wskazują drogę. Ważył słowa, bo miał do nich wielki szacunek. Mało

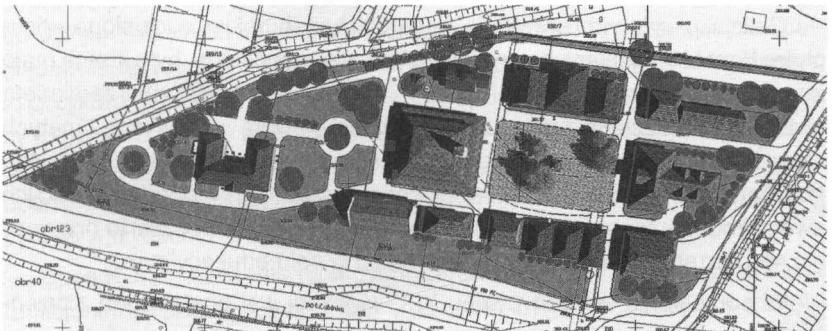
kto wiedział, jak starannie przygotowuje swoje homilie, jak długo nad nimi pracuje. Tak samo starannie przygotowywał się do rozmów z dziennikarzami i do wszystkich publicznych wystąpień. Ale kochał też Słowo – to, które Bóg zostawił dla nas – kochał Biblię. Popierał ruch Modlitwy Brewiarzowej, zainicjował cykl wykładów o Biblii, właściwie rodzaj Studium Biblijnego, otwartego dla wszystkich sędeczan.

Nosił w sobie ukrytą głęboko tajemnicę. Czy była to tajemnica cierpienia? Pewnie tak. Jego kapłańska droga naznaczona była bólem, na który trudno było znaleźć lekarstwo. Próbował je oswoić, zrozumieć, przepracować w sobie i dlatego uczynił je tematem swojej pracy doktorskiej. Szkoda, że książka, którą napisał, jest tak mało znana. Może będą wznowienia. Warto by było, bo pierwsza jej część w sposób bardzo przejrzysty i nieskomplikowany tłumaczy chrześcijańskie podejście do fenomenu, który jest nieodłącznym elementem naszej egzystencji. Inaczej niż wiele nurtów filozoficznych chrześcijaństwo nie proponuje bowiem ucieczki od cierpienia, nie podaje łatwych rozwiązań, nie obiecuje sztucznych rajów. Jest raczej męstwem wobec doświadczenia, które – choć niszczące – dzięki Bożej Łasce zmienia się ostatecznie w błogosławieństwo i ważną stację na drodze do zbawienia. Podkreślał, że cierpiący są wyzwaniem i próbą dla nas samych, dla naszej miłości. Że należy zapewnić im jak najlepszą opiekę – ludzką i medyczną. Dopiero bowiem w ludzkich warunkach, chronieni nowoczesnymi lekami przed dotkliwym fizycznym bólem, chorzy mogą niejako wzniesić się ponad swoje cierpienie i potraktować je jako ważny etap rozwoju wewnętrznego. Oczywiście najpierw towarzyszy im bunt przeciwko światu i Bogu oraz palące pytanie „dlaczego ja”, stopniowo jednak, otoczeni opieką, stają się zdolni do odkrycia, że ich sytuacja nie jest całkowicie beznadziejna, służy odkrywaniu prawdy i tego, co w życiu naprawdę ważne.

Ksiądz Prałat nie tylko jednak pisał o cierpieniu, ale też służył cierpiącym. Najpierw w Tarnowie, potem u nas, w Sączu. Był diecezjalnym duszpasterzem Osób Chorych i Niepełnosprawnych. Odwiedzał je w domach, towarzyszył wielu umierającym. Niósł otuchę samym swoim przybyciem. Pocieszał, jak mógł, spowiadał i umacniał. Sam ukrywał swoją chorobę, zmagał się z nią w samotności. Mało kto wiedział, jak cierpi. Ostatni raz spotkałem go na placu przed Bazyliką w środę przed pamiętną uroczystością Bożego Ciała. Mówił, że jest źle, a ja nie wiedziałem, co to za choroba i jak mu pomóc. Obiecałem modlitwę. I staram się do dziś z tej obietnicy wywiązać.

MIASTECZKO GALICYJSKIE

Termin „miasteczko” nabrał w ostatnich latach w Nowym Sączu szczególnego znaczenia. Właściwie można mówić tutaj o trzech różnych „miasteczkach”. Pierwsze, istniejące już od pewnego czasu, to „miasteczko rowerowe”. Drugie, projektowane, to „miasteczko multimedialne”. Trzecie, którego idea ma być przybliżona w niniejszym tekście, najbliższe tradycyjnego znaczenia tego pojęcia, to „miasteczko galicyjskie”. Na Sądecczyźnie, ongiś w granicach Galicji, nietrudno o liczne przykłady małych, zabytkowych osad miejskich. Dawniej były lokalnymi ośrodkami okazjonalnej wymiany handlowej, służąc rolniczemu okolicom. Dziś, jako centra większych gmin, nadal pełnią ważną rolę ośrodków usługowych w stosunku do sąsiadujących z nimi osad wiejskich. Obok Piwnicznej, Muszyny i Grybowa ciekawym przykładem urbanistyczno–architektonicznego układu, sięgającego korzeniami średniowiecza, jest przede wszystkim Stary Sącz.



Rzut pionowy Miasteczka Galicyjskiego

A zatem po co nam dzisiaj nowe „miasteczko galicyjskie”?

Niedawno zmarły wielki pisarz i dziennikarz – reportażysta, Ryszard Kapuściński, w wywiadzie udzielonym Hannie Krall mówił o roli, jaką odegrało w jego życiu dzieciństwo spędzone w Pińsku, kresowym mieście na Polesiu: „To był świat bardzo maleńki, ale wielokulturowy: w typowym, prowincjonalnym miasteczku żyli obok siebie Polacy, Żydzi, Ormianie, Rusini, Cyganie (dziś nazywani Romami), Niemcy, Czesi. To był taki świat, który żył własnym życiem, ale w którym się nie odczuwało żadnych różnic. Rozumiało się, że on po prostu taki jest... że świat jest pewną wspólnotą: religijną, kulturową, językową, ludzką”.

Słowa Ryszarda Kapuścińskiego o Pińsku, można rozszerzyć na wiele miejscowości w Polsce, także w dawnej Galicji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wioski i niewielkie miasteczka przez ostatnie 200–300 lat stanowiły środowiska o specyficznym charakterze. Szczególnie wyraziste piętno takie wielokulturowe zbiorowiska ludzkie odcisnęły na terenach Małopolski, a po zaborach – Galicji właśnie.

Kraina ta, położona na północ i północny–wschód od zachodniej i środkowej części łuku Karpat, w znacznym procencie górzysta, nie była łatwym miejscem życia dla zamieszkujących ją ludzi. W południowo–wschodniej części wyniszczona została w ciągu 200 lat poprzedzających pierwszy rozbiór Polski licznymi wojnami polsko–tureckimi, najazdami tatarskimi i buntami kozackimi. Część zachodnią spustoszył z kolei najazd szwedzki. Gospodarcze i społeczne zacofanie pogłębił ogólny kryzys Rzeczypospolitej w XVIII stuleciu. Obszar, który w 1772 r. przyłączono do Austrii stanowił strefę wielkiej biedy – niestawnej „nędzy galicyjskiej”. Sytuacja ta w zasadzie nie zmieniła się przez cały wiek XIX.

Galicja, peryferyjna prowincja monarchii habsburskiej, oddzielona łańcuchem Karpat od głównych centrów państwa austriackiego, była krainą mało znaną, zagubioną gdzieś na krańcach Europy, ksenofobicznie zamkniętą w sobie, zamieszkałą przez ludność żyjącą głównie w wioskach i małych miasteczkach, utrzymującą się z archaicznego rolnictwa i rzemiosła. Wygląd i atmosferę galicyjskich miejscowości sprzed 100 i więcej lat, będących swego rodzaju fenomenem kultury materialnej i duchowej, warto przywrócić na początku XXI w., przede wszystkim w celu edukacyjnym.

W odniesieniu do tradycyjnej, XIX–wiecznej wsi powstał ten z powodzeniem wypełniają liczne etnograficzne muzea na wolnym powietrzu, nazywane w Polsce od szwedzkiego pierwowzoru skansenami. Prezentacja

dawnego wyglądu i urządzenia przestrzeni osad wiejskich, czyli jej założeń architektoniczno–krajobrazowych, a także etnograficznego wyposażenia poszczególnych obiektów stanowi udane przedsięwzięcia wystawiennicze. Natomiast z racji muzealnego charakteru każdego ze skansenów znacznie trudniej jest odtwarzać i pokazywać w nich ówczesny klimat i życie codzienne mieszkańców. Przenoszone na teren ekspozycji skansenowskiej zabytkowe budynki muszą być chronione jako substancja materialna; ich użytkowanie, nawiązujące do historycznej funkcji, trzeba ograniczać lub całkowicie wyłączać. W muzeum na wolnym powietrzu zabytkowe budynki są przeznaczone głównie do oglądania zarówno z zewnątrz, jak też wewnątrz. Rzadziej odbywają się w nich rozmaite pokazy folklorystyczne czy imprezy o charakterze etnograficzno–historycznym, swoim wyreżyserowanym przebiegiem lepiej lub gorzej ożywiające zastygłą w bezruchu strukturę przestrzenną skansenu. Tradycyjnie funkcjonujące muzea etnograficzne na wolnym powietrzu powinny pełnić nadal swoją podstawową rolę, polegającą na gromadzeniu, bezpiecznym przechowywaniu i udostępnianiu architektonicznych kolekcji, których są depozytariuszami.

Z drugiej jednak strony każde muzeum skansenowskie oprócz znaczenia kulturalno–edukacyjnego stanowi z natury rzeczy dużą atrakcję turystyczną swojego regionu. Uczestniczy więc w rozwoju społeczno–gospodarczym miejsca, w którym jest zlokalizowane, będąc motorem napędowym ruchu turystycznego, a w ślad za tym również innych sektorów gospodarki. Każda atrakcja turystyczna czy to przyrodnicza, czy też kulturowa „obrasta” z czasem w inne „atrakcje” służące zaspokajaniu naturalnych potrzeb gości. Taka perspektywa wskazuje na potrzebę celowego zorganizowania w bezpośrednim sąsiedztwie każdego skansenu specjalnego zespołu obiektów służących kompleksowej obsłudze ruchu turystycznego, od wyżywienia poczynając a na noclegach kończąc. Stylowa karczma pełniąca rolę restauracji zlokalizowanej w pobliżu wejścia na teren muzealny, to przykład najprostszy i najczęściej już spotykany. W kompleksie powinny też znaleźć się co najmniej dwa sklepy – jeden ogólnospożywczy, drugi z pamiątkami oraz hotel. Obiekty te jako niemuzealne powstają zwykle dość przypadkowo z inicjatywy prywatnych przedsiębiorców, którzy myślą przede wszystkim o swoim zysku.

Sposób na połączenie tych dychotomicznych ról w jednym organizmie funkcjonalno–przestrzennym legł u podstaw pomysłu budowy wyodrębnionego sektora zorganizowanej przestrzeni przy największym muzeum

skansenowskim w Małopolsce, tj. Sądeckim Parku Etnograficznym w Nowym Sączu.

Paramuzealny sektor usługowy, nazwany przez twórców Miasteczkiem Galicyjskim, nawiązuje do wcześniejszych koncepcji zagospodarowania przestrzennego Sądeckiego Parku Etnograficznego sprzed około 40 lat. W koncepcjach tych jednak sektor małomiasteczkowy stanowił tylko jeden z kilku sektorów *stricte* muzealnych, współtworzących architektoniczno–krajobrazowe założenie ekspozycji na wolnym powietrzu. Lokalizacja tego sektora, wymagająca dużej, płaskiej powierzchni, została ustalona w planie zagospodarowania przestrzennego od strony północnej, nad potokiem Łubinka. Pierwszym, „wejściowym” sektorem muzealnym – miało być właśnie „małe miasteczko”, czyli fragmentarycznie odtworzona zabudowa okołorynkowa, niedaleko ulicy Lwowskiej, stanowiącej główną arterią wylotową z Nowego Sącza w kierunku wschodnim. Natomiast wcześniej, przed terenem planowanej budowy tego sektora, gdzie rozciągał się pas nie wykorzystanych gruntów prywatnych, przewidziano zabudowę związaną z obsługą ruchu turystycznego. A zatem już kilkadziesiąt lat temu zakładano, że muzeum na wolnym powietrzu będzie funkcjonować nie tylko



Fot. Piotr Drożdżik

jako placówka kulturalno–oświatowa, ale również jako atrakcja turystyczna mająca znaczenie gospodarcze.

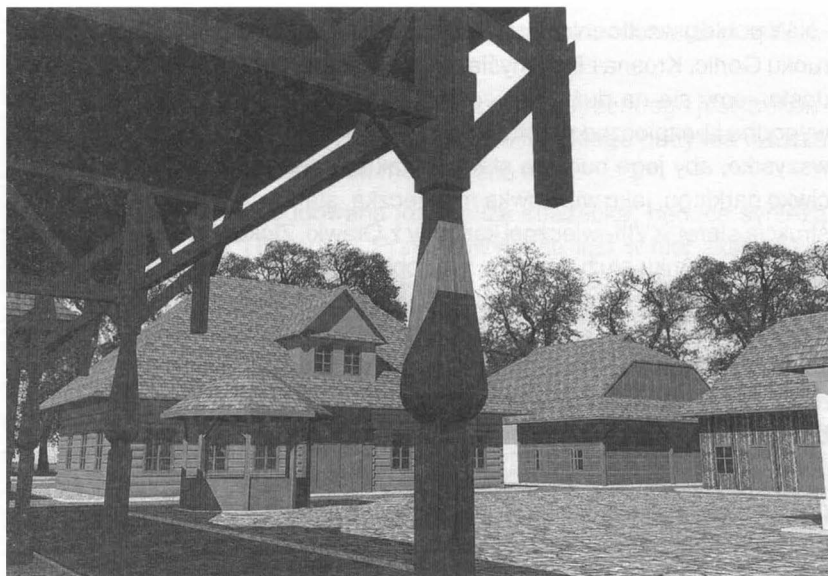
W późniejszej aktualizacji planu zagospodarowania przestrzennego Sądeckiego Parku Etnograficznego, Muzeum Okręgowe zaproponowało przeniesienie sektora małego miasteczka na drugą stronę przepływającego obok potoku Łubinka, bliżej ulicy Lwowskiej. Zabieg taki gwarantował lepszą dostępność całego oddziału muzealnego od strony głównych ciągów komunikacyjnych. Wielkość terenu rezerwowanego w tym miejscu na rozbudowę SPE sprzyjała zarazem lepszemu rozplanowaniu tak pomyślanego założenia urbanistycznego. W sektorze małego miasteczka głównym elementem kompozycji architektoniczno–krajobrazowej musiał być rynek z przyległymi uliczkami o zwartej zabudowie, co wymagało znacznie więcej przestrzeni, której na lewym brzegu Łubinki nie było. Jednocześnie zrodził się zamysł, aby ten sektor skansenu pełnił funkcje nie tylko *stricte* muzealne, ekspozycyjne, ale również użytkowe, jako wielobudynkowy zespół usługowy dla turystów. Za takim rozwiązaniem przemawiało kilka przesłanek.

Przede wszystkim podstawowa metoda tworzenia ekspozycji skansenowskich zakłada tzw. restytucje architektoniczno–konserwatorskie, czyli przenoszenie oryginalnych, zabytkowych budynków z miejsca ich powstania na teren muzealny. Działanie takie w zasadzie możliwe jest tylko w odniesieniu do obiektów drewnianych, które łatwo zdemontować, przewieźć, a następnie poddać niezbędnym zabiegom konserwatorskim i odtworzyć na nowym, odpowiednio dobranym miejscu, zwykle w pierwotnym kształcie. Oprócz środków finansowych konieczna jest przy tym wola odsprzedaż lub darowania autentycznego budynku przez jego właściciela na rzecz muzeum oraz zgoda Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na „wyrwanie” danego zabytku z konkretnego miejsca lokalizacji, z określonym kontekstem przestrzennym. Obiekt powinien przy tym posiadać odpowiednie walory kwalifikujące go do celów muzealnych (wartość historyczno–etnograficzną, formę architektoniczną współgrającą z projektowanym otoczeniem, w miarę dobry stan techniczny). W przypadku architektury małomiasteczkowej okazało się, że na Sądecczyźnie znalezienie kilkunastu potrzebnych obiektów odpowiadających określonym wyżej kryteriom obecnie nie jest już możliwe.

Sięgnięto zatem do metody stosowanej niekiedy przy tworzeniu tradycyjnych ekspozycji skansenowskich, a więc do rekonstrukcji architektonicznej. Wznoszenie obiektów z materiału nowego, w formie wiernie odtwarza-

jącej ich pierwotne kształty, jest stosowane w muzeach na wolnym powietrzu tylko sporadycznie, gdy ma to konkretne uzasadnienie merytoryczne. Przeprowadzono badania archiwalne, by jak najlepiej zrekonstruować zabudowę małego miasteczka w oparciu o zachowane dokumentacje, głównie fotograficzne, obejmujące obiekty nie istniejące lub nie nadające się do translokacji, a jednocześnie posiadające pożądane walory historyczne i estetyczne. Na bazie wstępnej koncepcji przestrzennej całego sektora, sporządzonej wcześniej przez pracowników muzeum, powstało w ten sposób szczegółowe opracowanie architektoniczno–urbanistyczne autorstwa zespołu znanych architektów: Zygmunta Lewczuka, Jacka Najbara i Zenona Remiego. Zaprojektowali oni realizację zespołu 17 wybranych budynków z Zakliczyna, Krościenka, Starego Sącza, Lipnicy Murowanej, Czchowa i Lanckorony. Ich wzajemna kompozycja przestrzenna miała stworzyć typowy układ urbanistyczny małego XIX–wiecznego miasteczka z terenów Galicji Zachodniej, którego centrum stanowi rynek. Korzystając przy tym ze wznoszenia obiektów ze współczesnych materiałów budowlanych, postanowiono ich wewnątrz dopasować do współczesnych funkcji użytkowych, ukierunkowanych na obsługę ruchu turystycznego. Odpowiednie ukształtowanie funkcjonalne i wyposażenie instalacyjne pomieszczeń jest znacznie łatwiejsze w obiektach budowanych od podstaw, w nowoczesnych technologiach, aniżeli przy remontach konserwatorskich. Natomiast tradycyjne modelowanie ich przestrzeni wewnętrznych, przede wszystkim poprzez właściwy dobór i uformowanie materiałów wykończeniowych oraz umeblowanie, jakkolwiek zwiększające koszty, umożliwia doznanie ciekawego wrażenia cofnięcia się w czasie, oddając nastrój epoki, o której jeszcze pokolenie dziadków i babć urodzonych w Galicji mawiało, że „nie było to jak za nieboszczki Austrii...”

Mając świadomość kontrowersji, jakie ten sztuczny zabieg może wywołać w środowiskach naukowych związanych z muzealnictwem, muzeum sądeckie podjęło wyzwanie. Innowacyjne podejście do problemów nowoczesnego funkcjonowania placówki, której potoczna nazwa „skansen” obecnie bardziej kojarzy się z pogardliwie traktowanym zacofaniem, daje szansę na wyjście z impasu rozwojowego i stworzenie nowoczesnej instytucji muzealnej o europejskim standardzie. Stworzenie nowej jakości obsługi turystycznej poprzez wykonanie wejścia głównego do Sądeckiego Parku Etnograficznego z przyjazną infrastrukturą obsługową, w nietypowej a zarazem wizualnie atrakcyjnej formie przestrzennej, daje nadzieję na ożywie-



Fot. Piotr Drożdżik

nie zainteresowania placówką, a poprzez zwiększenie frekwencji także na finansowe wzmocnienie instytucji. Dlatego tak ważną sprawą jest nie tylko samo zbudowanie miasteczka jako substancji materialnej, ale również podjęcie w nim, w atrakcyjnej formie typu „retro”, odpowiednio kształtowanej działalności ukierunkowanej na zaspokajanie rozmaitych potrzeb gości odwiedzających muzeum.

Dzięki pozyskaniu środków z Unii Europejskiej Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu jest w trakcie realizowania tego gigantycznego projektu wystawienniczo–edukacyjnego, nazywanego paramuzealną ekspozycją skansenowską. Rekonstrukcja obejmująca niewielki plac rynkowy i pierzeje z domami wokół niego ma w zamyśle przybliżać żywe realia dawnej, wielonarodowościowej Galicji z przełomu XIX i XX w. Projekt nowego sektora małopolskiego adresowany jest więc nie tylko do mieszkańców Małopolski, ale również do Austriaków, Słowaków i Węgrów. Zarówno starsi, jak też młodzi turyści wychowani w atmosferze cywilizacyjnego skoku z przełomu XX i XXI w. będą mogli zobaczyć nie tylko dawną wieś sądecką, wiernie odtworzoną w części muzealnej skansenu, ale również zakosztują klimatu życia codziennego w zrekonstruowanej przestrzeni dawnego, prowincjonalnego miasteczka galicyjskiego, jako części paramuzealnej, usługowej.

W pobliżu wschodnich granic Nowego Sącza, na trasie wylotowej w kierunku Gorlic, Krosna i Przemyśla, po zjechaniu z ulicy Lwowskiej, już za rok dostaniemy się na duży, nowoczesnie urządzony parking, który zapewni wygodne i bezpieczne przetrzymanie samochodu. Władze miejskie czynią wszystko, aby jego budowa stała się faktem jeszcze w tym roku. Naprzeciwko parkingu, jako wizytówka miasteczka, stanie architektoniczna rekonstrukcja starej, XVIII–wiecznej karczmy z Orawki. Zlokalizowana we wschodniej pierzei rynku służyć będzie jako obiekt dużej gastronomii, z wnętrzem dla konsumentów urządzone w stylu dawnej gospody z nowoczesnym zaopieczaniem. Będą się w niej odbywać festiwale staropolskiej sztuki kulinarnej, z wykorzystaniem przepisów zapisanych w dawnych kalendarzach, poradnikach i dworskich ksiązkach kucharskich. Poddasze karczmy z 6 dwuosobowymi pokojami uzupełni ofertę noclegową zespołu.

W trzech domach z Krościenka nad Dunajcem, usytuowanych w pierzei południowej projektowanego placu rynkowego, znajdują się: sklepik z pamiątkami i historycznymi gadżetami, pracownia rzemieślnicza dawnej galanterii drewnianej, a także wystawy i pokazy nieprofesjonalnej sztuki ludowej – malarstwa na szkle oraz rzeźby z głośnego już w Europie Paszyna. Będą możliwe zakupy wytwarzanych na oczach widzów dzieł i przedmiotów o interesujących walorach artystycznych. Dalej, w odtworzonym budynku z Lanckorony, funkcjonować ma apteka–retro, jako punkt sprzedaży ziół leczniczych i rozmaitych medykamentów stosowanych z powodzeniem przed ponad wiekiem i także w dniu dzisiejszym. Poprzez otwarte w sieni drzwi będzie można zajrzeć do starego gabinetu dentystycznego. Budowa tych obiektów już się rozpoczęła.

Na przedłużeniu pierzei południowej w kierunku zachodnim można już oglądać (na razie tylko z zewnątrz) dwa domy mieszczkańskie ze Starego Sącza. W jednym przygotowywane jest urządzenie dwóch czynnych pracowni w stylu z przełomu XIX i XX w. (*fin de siècle*): atelier fotograficznego oferującego wykonywanie fotografii w dawnej technologii oraz warsztatu zegarmistrzowskiego wyspecjalizowanego w sprzedaży i naprawie starych, sprężynowych czasomierzy – zegarków ręcznych oraz ściennych. W drugim domu znajdzie się pracownia garncarza, gdzie na oczach widzów, w tradycyjnym warsztacie rzemieślniczym, toczone będą a następnie wypalane w specjalnym piecu garncarskim gliniane garnki oraz inne ozdobne wyroby ceramiczne. Zainteresowani będą mogli spróbować pracy na kole garn-

carskim, a także uczestniczyć w procesie wypalania zrobionego przez siebie przedmiotu z gliny.

Największym obiektem całego kompleksu przestrzennego jest zrekonstruowany w I etapie realizacji Miasteczka Galicyjskiego budynek ratusza ze Starego Sącza – będzie o nim mowa nieco dalej.

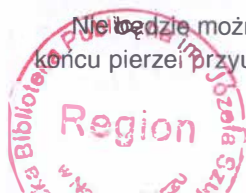
Za ratuszem stoi wybudowana już remiza strażacka, będąca syntezą oryginałów z Lipinek i Biegonic. Przygotowywana jest w niej ekspozycja muzealna typowego wyposażenia dawnej remizy Ochotniczej Straży Pożarnej, jakich wiele znajdowało się na obszarze Galicji.

Północną pierzeję rynku stanowić będzie zespół trzech charakterystycznych domów podcieniowych. Pierwszy z nich to replika budynku mieszczarskiego z Czchowa, w którym przewidziana jest ekspozycja pracowni krawieckiej sprzed 100 lat w tradycyjnie urządzonej mieszkanie żydowskiego mistrza w tym fachu. Będzie tu można kupić drobne elementy ubioru, może też dawne akcesoria pasmanteryjne.

W domu wzorowanym na istniejącym jeszcze, ale mocno przebudowanym domu z Ciężkowic, charakterystycznym ze względu na ozdobną ciesiołkę, pomieści się czynna cukiernia, urządzona w stylu retro, w której skosztujemy ciastek i innych wyrobów piekarniczych wytwarzanych wg dawnych receptur. Wnętrze budynku z Lipnicy Murowanej zostanie urządzone jako stara poczta, czynna codziennie w ograniczonym zakresie. Tu kupimy tradycyjne znaczki służące do „ofrankowania” przesyłek listowych, kartek i widokówek – reprints wydawnictw sprzed wieku. Tu wyślemy tradycyjny telegram, zatelefonujemy z na korbkę, a w razie konieczności podejmiemy gotówkę ze swojego aktualnego konta bankowego, co umożliwi dyskretnie schowany bankomat.

W następnym, narożnym domu – odtworzonym jako replika budynku z Zakliczyna – powstanie sklepik kolonialny, wyposażony w kopie mebli oddających charakter historycznego lokalu handlowego. Będzie można w nim kupić rozmaite specjały spożywcze, asortymentem odpowiadające towarom sprzed 100 lat, nie będące rezultatem masowej produkcji i rzadko spotykane w handlu detalicznym. W kolejnym obiekcie znajdą się ekspozycje magła oraz małomiasteczkowego zakładu fryzjerskiego z lat dwudziestych ubiegłego wieku.

Nie będzie można wejść tylko do niewielkiego domu obok karczmy, na końcu pierzei przyulicznej – repliki budynku z Zakliczyna o ciekawej kon-



strukcji, tzw. przysłupowej, choć wystrój zewnętrzny nawiąże do dawnego posterunku żandarmerii. Wnętrze urządzone zostanie jako pomieszczenie dla pracowników ochrony. Znajdą się w nim nowoczesne urządzenia zapewniające całodobowe bezpieczeństwo wszystkim obiektom i użytkownikom sektora.

Główne wejście do Miasteczka Galicyjskiego i dalej do Sądeckiego Parku Etnograficznego, prowadzić będzie poprzez obszerną sieć zrekonstruowanego budynku mieszczarskiego z Zakliczyna, zlokalizowanego obok karczmy. Znajdą się w nim pomieszczenia kasy i obsługi całego skansenu oraz Szlaków Architektury Drewnianej w Małopolsce, ogólnodostępne sanitariaty, a na piętrze pokoje gościnne.

Dwa większe obiekty w Miasteczku Galicyjskim – replika ratusza ze Staro Sącza i replika dworu z Łososiny Górnej – podobnie jak inne budynki w tym sektorze mają zabytkową architektoniczną formę zewnętrzną, lecz współczesne wnętrza charakter użytkowy. Przystosowane będą do pełnienia roli ośrodków pracy twórczej z własnym zapleczem noclegowym.

Dominantą zabudowy rynku jest ratusz z dookólnymi, arkadowymi podcieniami oraz smukłą wieżą, współtworzący klimat przestrzenny typowy dla dawnych centrów małomiasteczkowych. Architektura obiektu opiera się o projekt, którego realizację podjęto na początku XIX w., ale zaniecha-



Fot. Piotr Drożdżik

no z powodów finansowych. Ratusz ten nie stanął więc nigdy na starosądeckim rynku. Jego zewnętrzne kształty odtworzono na podstawie zachowanych, dwieście lat liczących rysunków projektowych. Wnętrza odtworzonego w Miasteczku Galicyjskim budynku adaptowano na potrzeby nowoczesnego zespołu pomieszczeń konferencyjnych i hotelowych. Na parterze znajdzie miejsce m.in. galeria wystawienniczo-handlowa, bar kawowy i recepcja hotelowa, na piętrze zaś stylowo umeblowana, ale nowocześnie wyposażona sala zebrania na 80 miejsc i czytelnia czasopism oraz całe zaplecze obsługi multimedialnej, na poddaszu 11 dwuosobowych pokoi i jeden apartament. Z galeryjki na wieży ratuszowej oprócz zegara wybijającego godziny można podziwiać całe miasteczko oraz część skansenu po drugiej stronie potoku Łubinka. Na razie trwa wyposażanie i urządzenie wnętrza obiektu.



Fot. Piotr Drożdżik

Rekonstrukcja klasycystycznego dworu szlacheckiego z Łososiny Górnej stanowi przybliżoną kopię nie zachowanego obiektu z XVIII w., który uległ całkowitemu zniszczeniu w latach siedemdziesiątych XX w. Budynek postawiono w pewnej odległości od ratusza i całego miasteczka jako wyodrębniony zespół architektoniczno-krajobrazowy wśród zieleni parkowej. Do biblioteki we dworze przeniesiony zostanie bogaty muzealny księ-

gozbiór, dotychczas udostępniany w Domu Gotyckim, w głównej siedzibie Muzeum Okręgowego. W stylowo urządzonej czytelni będą warunki do spokojnej pracy badawczej w zakresie nauk humanistycznych, twórczości literackiej, a także do innych zajęć kameralnych. W salonie, po drugiej stronie obszernego hallu, znajdzie się kilkunastoosobowy okrągły stół konferencyjny, pomieszczenia obok zapewnią zaplecze w zakresie małej gastronomii. Pokoje na poddaszu uzupełnią ofertę pobytową.

Zwiedzanie pozostałych sektorów Sąddeckiego Parku Etnograficznego po zakończeniu rozbudowy skansenu zajmie znacznie więcej czasu niż obecnie. Kilkogodzinny pobyt w muzeum musi zatem zaczynać się ofertą zachęcającą do poświęcenia tego czasu, a kończyć propozycją umożliwiającą lepsze zapamiętanie wcześniejszych wrażeń. Z kolei realizacja funkcji szkoleniowo-konferencyjnej pozwoli organizować atrakcyjne pobyty kilkudniowe. Przy założeniu całorocznego wykorzystywania zespołu i odpowiednio ustalonych opłat – powinno to zapewnić ekonomiczną samowystarczalność Miasteczka Galicyjskiego.

Do zakończenia projektu pozostało jeszcze bardzo dużo trudnej i odpowiedzialnej pracy. Przedstawiając na półmetku nasze dokonania i dalsze zamierzenia, liczymy na przychylność władz zwierzchnich – Urzędu



Fot. Piotr Drożdżik



Fot. Piotr Drożdżik

Marszałkowskiego w Krakowie oraz życzliwość wszystkich, którym bliskie jest muzeum nowosądeckie i jego oddział – skansen ziemi sądeckiej. Bo przecież oprócz dokończenia paramuzealnego Miasteczka Galicyjskiego – „trochę nieprawdziwego miasteczka ze snu” – jak w starym refrenie pro-roczo chyba śpiewała przed laty Sława Przybylska – musimy jeszcze myśleć o innych sektorach muzealnych. Dla projektowanych sektorów kościelno–plebańskiego oraz przemysłu ludowego dysponujemy zdemontowanymi, zabytkowymi obiektami, rozebranymi przed laty i oczekującymi w magazynach na swoje odtworzenie na ekspozycji. Wierzmy, że wszystkie nasze zamiary uda się zrealizować. Albowiem, jak to ujął w pięknych słowach Cyprian Kamil Norwid – „aby mierzyć drogę przyszłą, trzeba wiedzieć skąd się wyszło...”

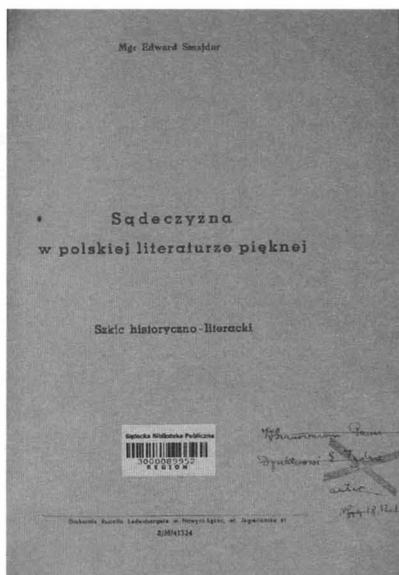
STARY SĄCZ W DZIEJACH POEZJI

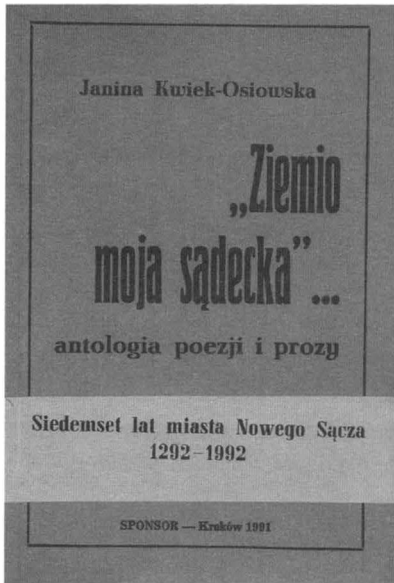
Na temat poezji oraz literatury pięknej, gdzie spotyka się utwory poetyckie poświęcone Staremu Sączowi opublikowano cztery znaczące pozycje. Pierwszą i chyba najbardziej ważną jest praca Edwarda Smajdora – *Sądeczyna w polskiej literaturze pięknej* (1949), która zawiera najobszerniejsze studium historyczno–literackie omawiające teksty poświęcone Sądeczynie, w tym również Staremu Sączowi. Autor zgromadził i opracował teksty z okresu średniowiecza, nowożytności, przełomu XIX i XX w., okresu międzywojennego oraz okresu po drugiej wojnie światowej. Kolejną pracę stanowi wybór wierszy dokonany i opracowany przez Antoniego Wnęka – *Wiersze o Sądeczynie* (1984), gdzie również opublikowano kilka wierszy poświęconych miastu, wzbogacając ów wybór o wiersze powstałe w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Trzecia praca – to dziełko Janiny Kwiek–Osiowskiej – *Ziemio moja sądecka.... Antologia poezji i prozy* (1991), w który zamieszczono wiersze zarówno dawne, jak i powstałe w drugiej połowie XX w. i wreszcie w ubiegłym roku ukazała się czwarta praca, tym razem poświęcona głównie Staremu Sączowi, przygotowana przez Danutę M. Sułkowską – *Stary Sącz – witraż poetycki* (2006), będąca pokłosiem Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego pt. „Witraż Starosądecki”, zorganizowanego z okazji jubileuszu 750–lecia lokacji miasta. We wszystkich tych pracach można odnaleźć ok. 150 utworów literackich poświęconych grodowi rozpostartemu w widłach Popradu i Dunajca, inspirowanych jego specyfiką i niepowtarzalnością etniczną oraz historyczną, urokiem, na który składają się przede wszystkim pomniki kultury materialnej i duchowej, pamięć o wydarzeniach historycznych, położenie geograficzne oraz specyfika krajobrazu przyrodniczego wraz z panoramą architektoniczną,

styl życia ludzi i kultywowane przez nich wartości.

Zanim przejdziemy do opisu i prezentacji utworów poetyckich, których podmiotem lirycznym jest Stary Sącz, przypomnimy kilka legend związanych z tym miastem, a głównie jego patronką św. Kingą.

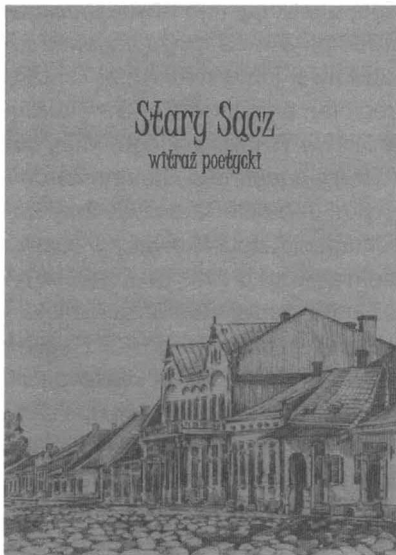
Warto również zwrócić uwagę na fakt, że miasto było przedmiotem zainteresowania wielu wybitnych ludzi polskiej kultury i że powstały ciekawe opracowania pisarsko-literackie, które oddają specyficzny i niepowtarzalny klimat tego miejsca znany od wieków. Na uwagę zasługują m.in. prace takich autorów jak: nestora historiografii polskiej Jana Długosza – rękopis pt. *Życie błogostawionej Kunegundy* z roku 1473 r., Seweryna Goszczyńskiego – *Dziennik podróży do Tatrzów i Pienin* z 1853 r., Jana Szujskiego, publikującego utwór w czasopiśmie *Czytelnia dla Młodzieży* w roku 1860 pt. *Święta Kinga, legenda tatrzańska*, Stanisława Rosoła, który opublikował już w roku 1892 książkę dokumentującą specyfikę kultury tego regionu, a mianowicie: *Święta Kinga jej klasztor i miasto Stary Sącz*, Stanisława Wasylewskiego, który we Lwowie w roku 1923 wydał pracę – *Ducissa Cunegundis*, Stefana Żeromskiego – *Snobizm i postęp* z 1929 r., artykuł Jana Dürra poświęcony podróży Stanisława Wyspiańskiego na Podkarpacie, opublikowany w ilustrowanym miesięczniku krajoznawczym „Ziemia” w roku 1935 pt. *Dziennik rysunkowy Wyspiańskiego z wycieczki na Podkarpacie*, Tadeusza Malickiego – *Dunajcowe wody* z 1939 r., Stanisława Pagaczewskiego – *Z biegiem Dunajca* z roku 1954, Janusza Roszko – *Stary Sącz średniowieczna perła Beskidu*, z w 1971 r., Bogusława Kaczyńskiego – *Dzikie orchidee* z roku 1985. W Starym Sączu mieszkali, uczyli się, lub wywodzili się z niego m.in. pisarze: Szczęśny Morawski – historyk Sądecczyzny i powieściopisarz, Żegota Pauli – poeta, Michał Asanka Japołł – poeta, przyjaciel Stanisława Przybyszewskiego, Wiktor Bazieliuch – badacz dziejów Sądecczyzny, Henryk Barycz – wybitny historyk, profesor UJ, Jadwiga Szayerówna (Ada





Sari) – znakomita śpiewaczka operowa, Seweryn Udziela – twórca etnografii polskiej, Jan Joachim Czech – kompozytor, pisarz i kolekcjoner pieśni regionalnych, malarze: Stanisława Rychter-Janowska, Kazimierz Łotocki, Czesław Lenczowski oraz aktywny działacz Towarzystwa Miłośników Starego Sącza – Antoni Królik.

Najstarszymi w Sądecczyźnie wytworami poezji są legendy o bł. Kunegundzie. Są one opowiadaniem pełnymi czarą, a ich zbiorowym podmiotem był lud tu mieszkający, którego fantazja, zwłaszcza w średniowieczu koncentrowała się na jej postaci, co skrzętnie odnotował Szczęśny Morawski i inni autorzy. „Jedna legenda – pisze Edward Szmajdor – opowiada, jak bł. Kinga, uciekając do Pienin przed Tatarami szła boso płacząc, gdyż po skałach ślizgały się nogi w obuwiu. Poraniła sobie stopy, znacząc obficie ścieżkę krwią i łzami. Gdzie padła łza, wyrastał biały goździk, gdzie kropla krwi, goździk czerwony. Gdy dotarła do Pienin, stanęła na skale, która zmiękła, tak, że pozostał na niej ślad stopy, spod kamienia zaś, na którym gorzko zapłakała, wytrysnęło źródło gorzkiej wody. Inna powiada, że kiedy bł. Kinga uciekała przed Tatarami, rzuciła za siebie grzebień, z którego wyrosły gęste, służące jej za osłonę lasy. To znowu, kiedy ucie-



kając dotarła, zmęczona daleką, pieszo odbytą drogą, do Krościenka, prosiła tamtejszych mieszkańców, aby użyczyli jej koni. Nie chcieli tego uczynić, więc płakała. Więcej od ludzi litości okazała jej ziemia, która zebrała jej łzy, skąd miało powstać źródło, wpadające do Dunajca. Łzy jej zmiękczyły kamień, który na pamiątkę nosi po dziś dzień ich ślady. Ludzie tamtejsi, żałując później swojej złości, wystawili w tym miejscu kaplicę”.

Oryginalne jest również podanie o chłopie, nazwiskiem Kras, który litując się nad świętą w czasie ucieczki, podwiózł ją swymi wołami, które wyprzągnął od pługa. „Bł. Kinga nakazała mu, jeśli Tatarzy będą pytać, kiedy ona tędy uciekała, odpowiedzieć, że wtedy, jak on siał to zboże. Kinga rzuciła na pole szczotkę, a zboże zeszło natychmiast. I rzeczywiście w chwilę później pędzą Tatarzy, którzy usłyszawszy taką odpowiedź, wątpią w skuteczność pogoni. Po drodze napotykają dalsze przeszkody, stworzone przez bł. Kingę. RzUCA ona różaniec, a z niego wyrastają Pieniny, rzUCA zwierciadło, a z niego powstaje Dunajec”¹. Legendy te stworzone z fantazji ludu inspirowały, a i obecnie również inspirowują wielu pisarzy, poetów i artystów.

Natomiast w *Dzienniku* Seweryna Goszczyńskiego zostało zamieszczone opowiadanie ludowe o kupcu Kasperku ze Starego Sącza. „Kupował on wino na Węgrzech. Węgier przez omyłkę wydał mu beczkę, w której chował pieniądze. Stwierdziwszy omyłkę kupiec zażądał jej zwrotu, a nawet wytoczył Kasperkowi proces. Ten jednak wyparł się wszystkiego, a nawet przysięgł tymi słowy: «Jeżeli nie mówię prawdy, niech mię nie przyjmie po śmierci ani ogień, ani woda, ani ziemia, ani piekło, ani niebo». Niedługo potem Kasperek zmarł, zaś ludzie chcieli go pochować. Nie mogli jednak tego dokonać; Kasperek zakopany w ziemi już nazajutrz leżał na wierzchu, zatopiony w rzece wypływał na wierzch, wrzucony w ogień nie palił się. Nocami zaś włóczył się po ulicach Starego Sącza”². Podobno później powiesili jego zwłoki na sznurku, a kiedy wyschły, wiatr rozsypał je po świecie.

Przedmiotem refleksji tego szkicu jest niewątpliwie obraz Starego Sącza w dziejach poezji, choć faktycznie wiersze poświęcone Staremu Sączowi zostały poprzedzone innymi tekstami literackimi opisującymi wcześniejsze wierzenia, legendy i opowiadania przekazywane ustną tradycją, stanowiące pierwotną formę poetyckiej fascynacji miastem przez kolejne pokolenia ludu je zamieszkującego, ale również ludzi odwiedzających go, czy osiadłych w nim.

Według Szczęsnego Morawskiego i myślicieli żywiących sympatię do kultury antycznej, pierwsza informacja o Starym Sączu została poda-

na przez Ptolemeusza w II n.e., a miasto to nazywało się „Asanka” i leżało na północy Karpat, a pierwotnie znajdowało się ono na terenie dzisiejszych Naszacowic.

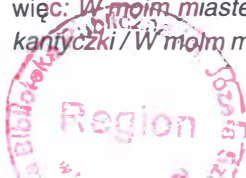
Pierwszym znanym wierszem, który został poświęcony Staremu Sączowi – według Wiktora Bazielicha – jest utwór anonimowego autora pt. *Triste o ogniu Starego Sącza R. 1644*, opublikowany w pierwszym tomie „Rocznika Sądeckiego” w 1939 r. Bazielich uważał, że autorem tego utworu mógł być Melchior Lizander lub Martinus Joannitus – ówczesni pisarze miejscy. Pożarów bardzo dotkliwych dla miasta było kilka, a dwa: ten z roku 1644 oraz w czasie najazdu szwedzkiego w roku 1655 były najstraszniejsze. O tym z 1644 tak pisano: *Kurzawa dymów zapadła w me oczy / Pytam, co się tak swarliwego toczy? / Sącz, pojrze, gore miasto starodawne, / Sądeckie sławne. // Ulice, Rynek ogień srogo burzy, / W pokojach dworskich y w gumnie się kurzy. / Kościoły y te w znoiu cieskiem mdleya? W ogniu wątleją. // (...) O Kunegundo! Wszak to miasto Twoje. / Położyłsz tu Świete Kości swoje. / Ulżey iusz odtąd zagniewania swego / Tak ogniowego! // Święta Helzbito, Farnego Kościoła / Patronko! Kniemu naktoń swego czoła, Niech go od tych czas pominą gorące / Ognia palące.*

W roku 1933 Tadeusz Giewont–Szczecina w tomie *Ziemia śpiewająca* opublikował wiersz pt. *Wieczór w Starym Sączu* dedykowany Marianostwu Mikutom, gdzie czytamy: *Stało się, że wiatr liśćmi wieczór nam wyszeptał / i odjął ziemi radość czerwcowego wschodu / dając naszym oczom – (wieczór jest jak deptak, którym kipi róż zapach, jak wspomnienie, młody). (...) są dni, że melancholia z zapachem róż polnych / pomiędzy nasze usta milczeniem się sączy // idę w przestrzeń zapachów pól cicho i wolno / wierząc, że z jedną ziemią nic mnie nie rozłączy.*

W okresie po II wojnie światowej na uwagę zasługuje fragment *Kwiatów Polskich* Juliana Tuwima opublikowanych w roku 1955, w którym poeta wymownie portretuje Stary Sącz jako miasteczko prowincjonalne, właściwe miejsce na sutą i zakrapianą wódką kolację, na której mogliby się pojawić bohaterowie sztuk Williama Szekspira. Tuwim tak oto pisze: (...) *Dzisiaj za pięć złotych i kolację / Da w Starym Sączu w restauracji / „Wieczór humoru i satyry”. / W palcie, z kołnierzem podniesionym, Jeden jedyny w zimnej sali, / Czeka na gości. Blask się sączy / Pomarańczowy i przyćmiony / Wątlęgo prądu w Starym Sączu / (Pamiętasz chyba jak się pali / żarówka na prowincji...). Huczną / Wicher na rynku sztukę gra, / Afisz mu zrywa, strzępy gna (...)*³. W roku 1974 Tadeusz Różewicz w tomiku pt. *Wiersze* opubli-

kował utwór liryczny pt. *Malarka w Starym Sączu*, oddający klimat miasta widzianego szybkim okiem zwiedzającego, ujmujący ów obraz, który miasto narzuca wrażliwemu artyście, ale widziany przez pryzmat malarki kontemplującej jego detale. Pozwolimy sobie przytoczyć cały ten wiersz, by zobaczyć kunszt poety: *Szara tęcza uliczek / niewidomi mijamy / toczymy głowy okrągłe / dalej / szybciej / głośniej // Ona / odkrywa / barwę smutku i radości / barwę ciszy / barwę tęsknoty / kiedy skłoni głowę / przez jej czarne włosy / odlatują / ptaki.*

W okresie powojennym Stary Sącz fascynował swoją wyjątkowością wielu poetów wyrosłych na Sądeckczyźnie. W mieście pracowało wielu rzemieślników, a wśród nich byli masarze, kołodzieje, kowale, kuśnierze, ale również garncarze. Tadeusz Szaja w roku 1978 w zbiorze pt. *Utworki wybrane* opublikował wiersz noszący tytuł: *Staremu garncarzowi ze Starego Sącza za gliniany serwis kawowy i za gliniany dzban pisany*, gdzie tak obrazuje klimat tamtych pracowitych dni, kulminujących w czasie jarmarku, kiedy rzemieślnicy sprzedawali własne rękodzieło: *Stary mistrzu przy bąku garncarskiego koła / Lepisz wzorem odwiecznym dzbany i wazon / Twój świat z gliny jak człowiek przez Boga lepiony / Twój zawód pierwszy ludziom kształcił był człony. // (...) Ja ciebie sławię gdy swój kram wystawiasz na targ / Gdy najprostszyc zachwycasz kształtem i kolorem / Swych serwisów do kawy swych pisanych dzbanów.* Również urok nabożeństw i odpustu w Klasztorze starosądeckim zrobił ogromne wrażenie na poetce nowosądeckiej Władysławie Lubasiowej, która opublikowała w „Tygodniku Kulturalnym” w roku 1978 utwór pt. *W słońcu*, w którym sportretowała swoimi przeżyciami duchowymi sakralną atmosferę tego miejsca w taki oto sposób: *W słońcu rozkwitł Stary Sącz pieśniami / lecz najserdeczniejszy ton uwięził / w klawurze mur głuchy / Anioł który został tu od zwiastowania/nie uchylił przede mną furty / Niosłam w dłoni Twoje psalmy / jak klucz / Lecz widocznie to nie był klucz od tej bramy / Dzwonek w źródle cudownym usnął / i został na zawsze / za drzwiami.* I wreszcie warto tu przytoczyć utwór poetki starosądeckiej Bogusławy Agaty Konstancy, członkini Klubu Młodych Twórców działającego w Nowym Sączu, opublikowany w roku 1979, pt. *Moje miasteczko*. Wiersz ten znakomicie portretuje życie codzienne jego mieszkańców, ukazując nie tylko wzniosłe, świątobliwe, ale i ciemne jego strony, tak charakterystyczne dla życia społeczności małomiasteczkowej. Konstancy pisze więc: *W moim miasteczku na chmielowe tyczki / zacne matrony wieszają kanytyczki / W moim miasteczku, brzemiennie dziewczyny / w welonach nio-*



są do ołtarza winy. / W moim miasteczku o szarej godzinie / jad plotek warzą miejscowe Erynie. / W moim miasteczku grzeszna Magdalena / wie jak wysoka jest występku cena. / W moim miasteczku w knajpie tuż nad fosą / goście majcher na talerzu niosą.

W roku 1981 związany z ziemią rzeszowską poeta Wiesław Kulikowski opublikował w zbiorze o znamienym tytule: *Zamiatacze ulic malowanych wiersz*, który nosi tytuł: *Muzyka stara w Starym Sączu czyli rozmowa muzyczna z duchem Jana Sobieskiego*. Wiersz ten stanowi formę wyimaginowanego dialogu autora z Janem III Sobieskim, który spotkał żonę Marysienkę po wiktorii wiedeńskiej w Starym Sączu, a autor próbuje z nim porozmawiać, strojąc go w kolory muzyki dawnej, która rozbrzmiewa tu co roku, przypominając ducha dawnej świetności miasta i Polski. Kulikowski tak oto kreuje z dźwięków muzyki postać naszego władcy: *To nie ja, to Jan – Sobie / w muzyce chodzi / w górach cały w złocie, w mgłach partytury. / Chmura to ubranie / w słońcu. / Jeszcze chodzi / nie samochód, / tylko głód / starego miodu / muzyki. / Trzmiel jest królem / wchodzi w blaski / lata (...)* *Na promieniach grają – Sobie / mgły. / Janie, ja nie, / nie mówiłem nic, / słuchałem. / To harfa.* W lutym 1985 w dodatku do „Dziennika Polskiego”, pt. *Oficyna Sądecka* ukazał się interesujący utwór krakowskiego pisarza Stanisława Pagaczewskiego, noszący tytuł *Vetus Sandecz*, w którym poeta ukazuje Stary Sącz w formie hymnu pochwalnego na tle lokalnej przyrody, odgłosów życia codziennego, nad którym od wieków królują wieże klasztoru, strzegące szlaku węgierskiego. Warto ten uroczy panegiryk na cześć miasta przytoczyć w całości: *zapach chleba rozwijają z wież trębacze / na gontowe dachy miasta / mgłą popradzką wniebowzięty klasztor / kropelkami litanii płacze / pustym brukiem niespieszne kroki / kwitnące jabłonie za murem / baszt osobnych tęgość ospała / w wieńcu kawek oczka zakratowanych okien / miodowe kopce Beskidu – smugi sianożniętej zieleni / rumianek skrzyp żurawia gęganie gęsi / w plamkach niebieskich sadzawek / łagodnie spojrzenie płynących przez las jeleni // oto Tatarzyn / dłońią osmaloną w jęku klasztornych dzwonów / nad Popradem rozniecił czerwony oset ognia // a miedziami wśród gotyckich tubinów mysie ucieczki panienek / ku niedźwiedzim górcom ku Węgrom / ku panieńskim wąwozom i cieniom // byle dalej od Sącza / trzeszczącego na wzgórzu jak smolna pochodnia.*

W marcu 1984 r. napisałem wiersz, który został opublikowany w roku 1991 w tomiku pt. *Prawo Natury*, a nosi tytuł: *Miasto mojego dzieciństwa*. Przytoczę jego fragment, który mówi chyba sam za siebie: *w mym mia-*

steczku czuć wiosnę / dziewczęta wystawiają do stońca / pyszczki i blade dusze / w cieniu lip pamiętających króla Jana wiedeńskie animuszki / baby gwarzą z paniusiami / przy drewnianych stołach / zawalonych jajami i serami / obsiadłe wokół domy / pod gontami nie chcą się pogodzić / z bezpieczeństwa psów bezwstydnymi / amatorami / (...) stoję na przystanku przy autobusie / muszę odjechać z mego miasteczka / choć dusza w mnie ryczy / o czasie! / – spiskujący Brutusie!

Od roku 1996 aktywnie publikuje swoje utwory poetyckie z pejzażem Starego Sącza w tle, mieszkając w nim od lat Danuta Maria Sułkowska. W każdym z jej tomików znajduje się kilka utworów poświęconych miastu, inspirowanych jego historią, siłami żywiołów dotykających jego rubieży i aktualnymi wydarzeniami, które z potoku codziennych zdarzeń wyławia jej wrażliwość artystyczna, a które najczęściej uchodzą uwagi jego mieszkańców. W roku 2003 wydała interesujący tomik pt. *Dojrzewa światło dnia*, w którym znalazł się typowo starsządecki wiersz, którego akcja rozgrywa się w okolicy Klasztoru św. Kingi. Nosi on tytuł: *Przed klasztorem*, a przedstawia następującą scenę: *chmura zgubiła kilka piorunów / omiotła mokrym ogonem miasto / i pomogła stońcu przywiązać tęczę do baszty / już po burzy // z nierównego Placu Świętej Kingi / patrzą w niebo błękitne oka kałuż / grupa dzieci podąży radośnie za franciszkaninem / do bramy świątyni / „ostrożnie aby nie rozdeptać siostry wody” / ostrzega braciszek i unosząc habit / przeskakuje turkusową plamę na swej drodze / przezorne maluchy biegną zygzakiem / omijając mokre przeszkody / gorliwe echo pracowicie mnoży / śmiech, pisk i tupanie / strzały hałasu uderzają w sprytnie ukryte gniazdo // kto śmie straszyć ptaki w ich własnym domu? / alarm! / otwór w murze skrzeczy gniewnie / żółtodziobym chórem // spokojnie / nikt tu nie skrzywdzi siostry kawki.*

Jeśli idzie o wiersze najnowsze, poświęcone Staremu Sączowi, których na konkurs poetycki w roku 2006 pt. „Witraz poetycki” napłynęło ponad 300, a z których wydrukowano utwory 46 autorów, to utrzymują się one w klimacie inspiracji poetów wcześniej omawianych i są wzbogacone szczególnie o wydarzenia związane z kanonizacją bł. Kingi i wizytą Jana Pawła II. W wydawnictwie pokonkursowym pisałem o nich tak: „W ich utworach widzimy Rynek, wokół którego przycupnięte wiekowe domy i kamieniczki, wśród których prym wiedzie Dom na Dołkach, zaglądnący skrupulatnie w dzieje tego miejsca. Podążają za mieszkańcami do kościołów i na procesje, wsłuchując się w modlitwy i pieśni, które bacznie obserwują z cieni naw Klaszto-

ru św. Kingi siostry klaryski. Podglądają zakochanych, błędzących po zakamarkach miasta w słońcu czy w deszczu, niesionych piśszcziotliwymi siłami uścisków, szeptów i pocałunków. Ze skupieniem studiują architektoniczne detale, aż po stukot obcasów butów i kół furmanek po kocich łbach Rynku. Wśród jarmarcznego gwaru targują z nami te wartości rozświetlające iskierki nadziei na lepszą przyszłość, której kształt kreślą nuty muzyki dawnej odbijające się echemi od ołtarzy i witraży okien Klasztoru, z którego murów i baszt opatrność Trójcy Świętej czuwa nad miastem. Zaglądają do galerii Józefa Raczka, przypominają o Wiktorii Wiedeńskiej króla Jana, podsłuchują echa słów Jana Pawła II, kiedy to przybył oddać hołd pamięci królowej ziemi sądeckiej. Odpoczywają z nami i nostalgicznie wspominają zapachy wiosną kwitnących wiśni, grusz i jabłoni, miodu, chleba, niedzielnego obiadu, kawy i wina «Pod Dzwonkiem» i w «Marysierce». Spoglądający z kolumny przy kościele farnym Adam Mickiewicz, w cieniu wiekowych lip tej jesieni, chyba pokryje się zielonymi porostami zazdrości¹⁴.

Jedna z laureatek Konkursu – Maria Lebdowiczowa z Piwnicznej – w utworze *W Starym Sączu* tak antycypuje przyszłość tego miasta: *W obręczy objęć Dunajca Popradu / miasto co dźwiga na swych murach wieki / tysiące zdarzeń w księgach zapisało / i pamięć ludzi co dzieje tworzyli / kryje w pergaminach kronik i annałów – / to miasto stare / młodości ramiona / w nową historię / w nową przyszłość niosą // (...) Młodością płynie w wiek dwudziesty pierwszy / Stary Sącz młody na przekór metrykom / tu / Przeszłość z Przyszłością za pan brat pod rękę / starosądeckim spacerują Rynkiem. Kolejna laureatka – Wanda Łomnicka–Dulak w *Tryptyku Starosądeckim* tak wyraża pamięć o Ojcu Świętym Janie Pawle II: *z Tobą / już się nie lękam // czerwcowy pochmurny dzień / zmienił mapę / mojej ziemi / wypiętrzył góry / doliny porozcinał czystymi / strumieniami / codzienność natchnął / świętością / wytyczył / żółty szlak // ze Starego Sącza do Nieba.**

Warto również nadmienić, że obecnie w Starym Sączu działa i pisze wiersze o swym mieście dwoje autorów: wcześniej wspomniana Danuta Maria Sułkowska oraz debiutujący przed kilku laty tomikiem poezji pt. *Ścieżki nocy* (2002) – Janusz Szot. Są oni członkami Klubu Literackiego „Sądeczczyzna”, który w tym roku obchodził dziesięciolecie swojego istnienia. Kontynuują oni więc wcześniejszą tradycję organizacyjną w sądeckim środowisku artystycznym, jaką zapoczątkowali poeci i pisarze starosądecy, którzy byli członkami takich wcześniejszych formacji pisarskich w tym regionie, jak: w okresie międzywojennym – „ŁOM”, a po wojnie „Sącz”.

Pomimo, że miasto liczy sobie już 750 lat, a jak chciałby Szczęsny Morawski, nawet 18 wieków, ta pamięć jego antycznych i mistycznych korzeni jest w świadomości poetów nadal obecna. Widać to wyraźnie w wierszu Krzysztofa Kokota pt. *Asanka*, gdzie czytamy: *Znów jestem... / przygnany kanikułą / stukotem serca / na popradzkim moście / przybyłem / do mojej Asanki / staroświeckiej / wstydlivej / nie każdemu odstawiającej / wdzięki podcieni domostw / 2) – przycupniętych na grzędach Rynku / kocich łbów zastłuchanych / w spiżowe forte / dzwonów grających / dwunastu królom Izraela / raptem cisza naga / przesypuje się w klepsydrze / stukot kopyt odległy / niespieszny / szmerem cudownej wody / odpływają obrazy / zmyte czasem / niepohamowane*. Należy zatem bez obawy uznać za prawdziwe przekonanie, że *genius loci* Starego Sącza, tak jak w dziejach, również w przyszłości będzie owocnie inspirujący dla poetów i artystów.

¹ E. Smajdor, *Sądeczyzna w polskiej literaturze pięknej. Szkic historyczno-literacki*, Nowy Sącz 1949, s. 9–10.

² Tamże, s. 52–53.

³ Wiersze powstałe po II wojnie światowej pochodzą z opracowania 91 J. Kwiek–Osiowskiej, „*Ziemia moja sądecka*”... *antologia poezji i prozy*, Kraków 1991, s. 108–114.

⁴ I. S. Fiut, *Przedmowa*, w: D. Sułkowska, *Stary Sącz – witraż poetycki. Ogólnopolski Konkurs Poetycki. Almanach*, Stary Sącz 2006, s. 6–7.

KULT MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W NOWYM SĄCZU W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Zamiast wstępu

12 maja 1935 r. o godz. 20.45 zmarł w Warszawie w wieku 68 lat Marszałek Polski Józef Piłsudski. Sześć dni później w Katedrze Wawelskiej miały miejsce uroczystości pogrzebowe. Cały naród żegnał wielkiego Polaka, jednego z twórców niepodległego państwa polskiego. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki wypowiedział wtedy nad trumną Marszałka następujące słowa:

„Ceniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa swego zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył...

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek...

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót, przez niego pozostawionych, nie uszczuplili, niczego z wielkiego po nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi jego, troską za życia o losy Polski umęczonego, spokój w wieczności dali”¹.

Piłsudski na Sądecczyźnie

Kontakty Józefa Piłsudskiego z Sądecczyzną sięgają pierwszej dekady XX w., gdy latem 1903 r. wypoczywał kilka tygodni w Rytrze². W tym okresie napisał kilka listów do swych przyjaciół w Londynie, przygotowywał różne artykuły i spotykał się z Ignacym Daszyńskim, który w tym czasie również gościł w Rytrze. Możliwe, iż to właśnie w tym czasie pojawił się w Nowym Sączu, ale już w celach zupełnie innych. Wiemy bowiem, iż pobyty Piłsudskiego w grodzie nad Kamienicą i Dunajcem w 1903 i 1908 r. zaowocowały powstaniem tutaj struktur Związku Walki Czynnej. Co ciekawe, Piłsudski pojawił się w mieście w charakterze „skromnego literata”³.

Kolejne dwa pobyty Piłsudskiego na Sądecczyźnie miały miejsce w latach 1911–1914 w związku z prowadzonym przez niego szkoleniem wojskowym dla członków Związku Strzeleckiego⁴.

Piłsudski pojawił się ponownie na ziemi sądeckiej w grudniu 1914 r. Po bitwie pod Marcinkowicami (5–6 XII) i boju pod Pisarzową, przez Limanową, Słopnice Królewskie i Kamienicę przybył 12 grudnia do Łącka i naza jutrz w godzinach wieczornych wkroczył ze swymi oddziałami do opusz-



***Józef Piłsudski przed dworkiem Morawskich w Marcinkowicach,
6 grudnia 1914 r.***

czonego już przez wojska rosyjskie Nowego Sącza. Tu Piłsudski i jego żołnierze zostali owacyjnie przywitani i bardzo serdecznie ugoszczeni przez mieszkańców⁵.

Piłsudski opuścił miasto 14 lub 15 grudnia, gdyż na skutek rozkazu musiał udać się do Jabłonkowa⁶. Jego żołnierze opuścili Nowy Sącz 20 grudnia, kierując się pod Łowczówek⁷.

Komendant powrócił do Nowego Sącza na krótko po kilku dniach. Odwiedził wtedy rannych legionistów w szpitaliku. Piłsudski powiedział wtedy do kobiet opiekujących się rannymi legionistami: „Nie rozpieszczajcie mi panie zanadto moich chłopców, oni tam w rowach marzą o szpitaliku w Nowym Sączu”⁸.

Józef Piłsudski został zaproszony do Nowego Sącza na dzień 11 listopada 1916 r. Miało to związek z uroczystościami organizowanymi w mieście z okazji ogłoszenia przez Niemcy i Austro-Węgry „Aktu 5 listopada”. W Nowym Sączu dokument ten przyjęto z olbrzymim entuzjazmem. Natomiast sam zaproszony wysłał telegram o następującej treści:

„Kraków, 11 listopada 1916 roku. Za zaproszenie na obchód dziękuję, być na nim niestety nie mogę z powodu niezdrowia. Tradycja bojów pod Nowym Sączem żyje zawsze w I. Brygadzie. Łącząc się z serdeczną wdzięcznością dla mieszkańców miasta za wzruszające przyjęcie, jakiego doznaliśmy po odparciu inwazji. Józef Piłsudski”⁹.

Kolejny raz Piłsudski odwiedził Nowy Sącz we wtorek 27 września 1921 r. wracając z odbywających się we Lwowie Targów Wschodnich. Wręczono wówczas Marszałkowi nadany mu w 1916 r. dyplom Honorowego Obywatela Miasta. Wcześniej odbyła się inspekcja 1. Pułku Strzelców Podhalańskich. Piłsudski odwiedził również miejsca związane z walkami Legionów w okolicach Nowego Sącza i Limanowej. Do Warszawy powrócił 29 września o 10 rano¹⁰.

7 sierpnia 1922 r. przy okazji wyjazdu z Krakowa do Zakopanego Piłsudski „odwiedził też dwór rodziny Morawskich, gdzie kwaterował w dniu 6 sierpnia 1914 w czasie walk w okolicach Nowego Sącza”¹¹.

W dniach 25–31 grudnia 1927 r. Piłsudski wraz z rodziną wypoczywał w Krynicy¹².

29 stycznia 1928 r. Marszałek przybył do Krynicy, zaś w dniach 30 stycznia – 1 lutego wizytował w Nowym Sączu 1. Pułk Strzelców Podhalańskich,

złożył ofiarę na nowy sztandar pułku i poprowadził grę wojenną dla wyższych oficerów Wojska Polskiego¹³.

Gdy w sierpniu 1929 r. odbył się w Nowym Sączu VIII Zjazd Legionistów, Piłsudski miał przybyć nań w niedzielę 11 sierpnia i zabrać głos¹⁴, ale ostatecznie na zjazd nie przyjechał z powodu przemęczenia. Ponieważ do tej pory Komendant nie opuścił żadnego z tych zjazdów, wyśtosował do weteranów list z datą 6 sierpnia¹⁵.

31 grudnia 1929 r. Piłsudski wyjechał razem z żoną i córkami do Krynicy. Zamieszkali w apartamentach Domu Zdrojowego. Marszałek powrócił do Warszawy 4 stycznia 1930 r.¹⁶



*Józef Piłsudski z córką Wandą,
Krynica 1927 r.*

Niezwykłe powitanie

Józef Piłsudski wkroczył z legionistami do Nowego Sącza wieczorem 13 grudnia 1914 r. Pojawił się wtedy jako zwiastun wolności, zaskarbiając sobie wielką sympatię mieszkańców miasta. W jakiejś mierze na pewno było to wynikiem tego, iż u boku Piłsudskiego walczyło wielu sądeckan. Trzon 1. Kompanii Kadrowej tworzyła X Drużyna Strzelecka z Nowego Sącza w sile 56 ludzi, potem dołączyło 60 ludzi z nowosądeckiego Związku Strzeleckiego i kolejni jeszcze ochotnicy. Wiadomo nam też, że w sierpniu, wrześniu i październiku 1914 r. Komisariat Legionowy w Nowym Sączu wysłał na front 617 ochotników¹⁷.

Oto jak sam Piłsudski wspomina wkroczenie do Nowego Sącza:

„Tym razem wchodziłem do miasta bez poprzedniego ostrzeliwania. Wchodziłem spokojnie, jak za czasów pokoju. Przyjemne to było wejście do miasta – miałem tylko dużo kłopotu ze swoją Kasztanką. Wysłałem do Nowego Sącza naprzód swoich ułanów, sam zaś maszerowałem z piechotą. Belina doniósł mi, że w mieście przygotowują specjalną owację

na cześć moją i mego oddziału. Podjeżdżałem do miasta już wieczorem. Kasztanka już na most na Dunajcu, podziurawiony przez wybuchy, kręciła głową, uważając, że jest zanadto niebezpieczny dla jej szanownego istnienia. Za mostem – wjazd do ciemnej uliczki z nieprzyjemnie brzmiącym pod podkowami brukiem powiększył jej przykrości. Z trwogą nastawiała już uszy. Lecz wreszcie rynek. Jasno oświetlony, czarny od tłumy. Gdym się na nim na Kasztance ukazał, rozległ się krzyk całego tłumu i padły pociśki z kwiatów. [...] Nowy Sącz przyjął nas nadzwyczajnie serdecznie A te rozkosze «wielkomiejskie»! Elektryczne światło, kawiarnie, wanna, fryzjer. Zgoliłem sobie tam brodę, którą utrzymać w porządku na wojnie jest nadzwyczaj trudno”¹⁸.

Inny opis przybycia Piłsudskiego do Nowego Sącza został zamieszczony przez ks. Jana Dąbrowskiego w pierwszym numerze „Głosu Podhala”. Artykuł ten zawiera fragment dziennika działań bojowych I Brygady spisany przez adiutanta Piłsudskiego:

„Jakie uczucia względem żołnierzy legjonów żywi ludność miejska i inteligencja okazał Nowy Sącz. W niedzielę wieczorem 13-go grudnia 1914 r. wszedł do miasta Piłsudski. Mimo zmierzchu dostrzegli mieszkańcy wkroczenie swoich dzieci. Tłumy zbiegły się na powitanie. Zabrzmiały wiwaty, okrzyki radości, starzy ludzie z rozrzewnienia płakali, rzucano się wzajem na szyję. Zbiegowisko było tak wielkie, że oddziały posuwać się nie mogły, wciąż rozlegały się okrzyki «Niech żyje Piłsudski!» Tłum tak obiegił uwielbianego wodza, że jego Kasztanka kroku stąpić nie mogła. Belinę i jego ułanów obrzucano kwiatami. Kwatermistrze pułkowi mało mieli pracy, gdyż publiczność wprost rozchwytywała strzelców do swoich mieszkań. Goszczono ich najserdeczniej, zaszczytnem było przyjąć u siebie strzelca i dać mu możliwe wygody”¹⁹.

Piłsudski zatrzymał się w kamienicy przy ulicy Dunajewskiego 12. Należała ona wówczas do burmistrza Władysława Barbackiego. Pamiątką tego pobytu jest tablica z brązu umieszczona pierwotnie w ścianie tego budynku w 15. rocznicę odzyskania niepodległości²⁰.

W wydanej w 1917 r. książeczce *Legioniści w Nowym Sączu w latach 1914–1917* umieszczono mogący napawać sądeczan dumą fragment:

„Z pomiędzy wszystkich miast Królestwa i Galicyi Nowy Sącz zapisał się niezatartymi zgłoskami w sercach polskich żołnierzy. Tu podczas walk brygady Piłsudskiego na Podhalu przyjęto tych żołnierzy z niekłamaną serdecznością i z iście staropolską gościnnością, tu nasze Polki założyły pierw-

szy lazaret polowy, tu podczas kilkudniowego odpoczynku każdy z legionistów «napił się i nadyszał Ojczyzny»²¹.

Honorowy Obywatel

Przejawem szacunku do Józefa Piłsudskiego było nadanie mu przez Radę Miejską Nowego Sącza tytułu Honorowego Obywatela Miasta. Wydarzenie to miało miejsce 22 marca 1916 r. Wniosek w tej sprawie złożyli: Natalia Lazarowiczowa, Julian Chodacki i Roman Sichrawa. Intencją wnioskodawców było wyrażenie solidarności z Piłsudskim, który poróżnił się odnośnie sprawy polskiej ze sztabem austriackim i pruskim²². Należy dodać, iż pierwsza próba nadania Piłsudskiemu tytułu Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza miała miejsce w 1915 r., lecz wówczas przedstawiony wniosek nie uzyskał akceptacji magistratu²³.

Warto w tym miejscu zauważyć, iż niektóre publikacje podają błędnie rok 1915 jako ten, w którym Piłsudski otrzymał honorowe obywatelstwo Nowego Sącza²⁴, gdy tymczasem była to tylko inicjatywa, która wówczas nie spotkała się z aprobatą władz miasta. Niemniej jednak nadanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza Józefowi Piłsudskiemu za drugim razem – w 1916 r. – nie odbiera naszemu miastu pierwszeństwa odnośnie zaproponowanego Józefowi Piłsudskiemu zaszczytu wśród wszystkich polskich miast²⁵. Dodajmy, że potwierdzeniem tego nadania był dyplom spisany na pergaminie i umieszczony w pozłacanej szkatułce, który trafił do Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze²⁶.

11 listopada 1934 r. honorowe obywatelstwo przyznały Marszałkowi Piłsudskiemu również Stary Sącz, Piwniczna, Grybów i Muszyna. Każdy ze stosownych dokumentów spisany został na pergaminie i umieszczony w skórzanej oprawie²⁷.

Ku czci Wodza Narodu

Uroczystości obchodzono dzień imienin Marszałka w dniu 19 marca. Okazją do oddawania czci Marszałkowi Piłsudskiemu były także święta narodowe, m.in. odzyskanie niepodległości, święto Konstytucji 3 Maja oraz rocznica wymarszu 1. Kompanii Kadrowej.

Na łamach lokalnych czasopism zamieszczano sprawozdania z przebiegu tych uroczystości. Były one okazją do wzmacniania kultu Piłsudskiego. „Głos Podhala” zamieszczał relacje z obchodów wszystkich świąt narodowych na Sądecczyźnie. W informacjach z obchodów imienin Piłsud-

skiego w 1933 r. pojawiały się wszędzie słowa: „Imieniny Wodza Narodu”. W tym dniu w Tęgoborzy zebrali się nauczyciele i uczniowie z okolicznych szkół oraz członkowie Związku Strzeleckiego, straż pożarna oraz mieszkańcy. Śpiewano pieśni, po czym kierownik szkoły Czajka wygłosił referat pt.: „Marszałek Józef Piłsudski jako Wódz Narodu i wychowawca”. Następnie młodzież skupiona w Związku Strzeleckim urządziła wieczornicę, a po niej nauczyciel z Rojówki Senderak wygłosił odczyt: „Józef Piłsudski jako budowniczy Polski”. Uroczyste obchody zakończyło odegranie sztuki p.t. *Więzień Magdeburga*²⁸.

Rok później „Głos Podhala” zamieścił relacje z obchodów imienin Marszałka w Nowym Sączu, Łącku, Grybowie, Niskowej, Jamnicy i Siedlcach²⁹. Dużą rolę w organizacji uroczystości odgrywali nauczyciele, członkowie kół Towarzystwa Szkoły Ludowej, Związek Strzelecki i Koła Młodzieży Ludowej. W jednym z numerów możemy znaleźć tekst Mieczysława Szurmia-ka, w którym autor relacjonuje odsłonięcie pomnika Józefa Piłsudskiego w Łącku.

„Rozbłyły ogniki świec. Dusze rozmodlone, zadumane, zwarcie otoczyły błyszczący światłem ofiary Ołtarz i Sługę Bożego, któremu słońce rzucało garście złota na niewidzące nic ziemskiego oczy. Kornie chyliły się głowy. Natchnione słowa kapłana zaszklily oczy i z głębi serc poszybowała do stóp Boga zbiorowa, gorąca prośba «Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu użyż Boże jeszcze długich lat». [...] Oczy wbite w białą zastonę. Serca nasze biją dla Ciebie Panie Marszałku Piłsudski. – Michała Ćwikowskiego twarz jaśnieje wszystkimi bruzdami twardej chłopskiej doli. – Słowa szczerze sypią się jak złote ziarna pszenicy. W oczach promienna miłość, a i łzy. «Odsłoń panie starosto ten pomnik, który jest jeno słabym odbiciem tych uczuć, jakie silnie płoną w żyły». Opadła zastona... Baczość! Prezentuj broń! [...] W hołdzie... Jemu... Piłsudskiemu... Na rynku łąckim pan starosta dr Łach odbiera defiladę. Idą zwarte szeregi Rezerwy. Idą ci, którzy krwią i trudem świadczyli o swojej miłości do Polski. Za niemi junackie zastępy Ochotniczych Straży Pożarnych Łącka i Czernica. Maciejówki Strzelca. Wzorzyste gorsety i białozielone opaski Zielonej Gromady. A potem roześmiane twarzyczki dzieci szkolnych Łącka, Maszkowic, Szczereża, Kicznej, Zagorzyna, Woli Kosnowej, Zabrzeży, Zarzecza»³⁰.

Relacje z uroczystości pisane były w tonie hołdowniczym. Przykładem niech będzie fragment artykułu zamieszczonego w „Gońcu Podhalańskim”:

„19 marca był dniem jednym z niewielu w roku i dniem z tych dni, w których oddaje się cześć wielkości i zasłudze. Hołd jaki ludność Nowego Sącza złożyła w dniu tym Twórcy Nowej Polski, był miarą uczuć i ich szczerym, a entuzjastycznym wyrazem dla wielkości człowieka”³¹.

Schemat obchodów dnia imienin Marszałka w Nowym Sączu w poszczególnych latach był bardzo podobny. W wieczór poprzedzający ten dzień miał miejsce capstrzyk i koncert orkiestry wojskowej. W dzień imienin odprawiano nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, przy czym w kościele parafialnym gromadziły się władze miasta i powiatu, przedstawiciele wojska, delegacje różnych organizacji społecznych i kulturalnych, dyrekcje szkół, nauczyciele i uczniowie. Po zakończeniu nabożeństwa miała miejsce defilada, po niej był czas na przemówienia, śpiewanie pieśni patriotycznych. W tym dniu wystawiano też sztuki teatralne związane z postacią Marszałka³².

Uroczystości świętowano okrągłe rocznice ważnych wydarzeń związanych z odzyskaniem wolności i postacią Marszałka Piłsudskiego. W Krynicy w 15. rocznicę wymarszu 1. Kompanii Kadrowej przybyli do miasta 12 sierpnia 1929 r. uczestnicy VIII Zjazdu Legionowego, który odbywał się w Nowym Sączu.

„Deptak został wspaniale iluminowany różnokolorowymi światłami. W oknie pierwszego piętra umieszczono portret Marszałka Piłsudskiego rzęsiście oświetlony lampami – muszla muzyki udekorowana zielenią – na muszli inicjały Marszałka Piłsudskiego «J.P» zrobione z lampek elektrycznych”³³.

Wielkie uroczystości odbyły się we wszystkich zakątkach Sądecczyzny z okazji 15. rocznicy odzyskania niepodległości. W Nowym Sączu 11 listopada 1933 r. celebrowano nabożeństwa we wszystkich świątyniach. Także społeczność żydowska włączyła się w te obchody. W bóżnicy „Beth Abraham” mieszczącej się przy ulicy Lwowskiej po nabożeństwie przemówił M. Lehrem, który powiedział:

„Dzień 11 listopada 1918 r. był dla całego narodu polskiego dniem wielkiej radości i entuzjazmu. [...] W tym dniu powrócił z więzienia w Magdeburgu nasz najukochańszy Wódz narodu Marszałek Józef Piłsudski i wznosił granitowe podwaliny dla naszej wolnej i niepodległej Polski. Dlatego też z podwójną chęcią i niezłomną wolą święcimy ten niezapomniany dzień, albowiem w tymże dniu bardziej związani są tak Polacy jak i Żydzi tylko jedną myślą narodową, a w sercu każdego zdrowo myślącego obywatela kryje się

pobożna prośba, która da się streścić w krótkich słowach: Marszałek Józef Piłsudski Wódz Narodu polskiego na długie lata niech żyje!”³⁴

Podjęmowano różne inicjatywy, których celem było oddanie czci osobie Piłsudskiego. W „Głosie Podhala” możemy odnaleźć interesujący artykuł – *Stráže pożarne powiatu nowosądeckiego w hołdzie dla Marszałka J. Piłsudskiego*, w którym czytamy:

„Na posiedzeniu Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych, które się odbyło dnia 6 marca br. postanowiono zorganizować w poszczególnych rejonach powiatu sztafety z adresem hołdowniczym dla Wodza Narodu i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Starosta nowosądecki Dr Maciej Łach odebrał przed budynkiem Starostwa adresy hołdownicze od 9 rejonowych OSP powiatu o treści: «Ochotnicze Straże Pożarne powiatu nowosądeckiego, zjednoczone w Związku Straży Pożarnych Rz. P. w ilości 1782 członków, zorganizowanych w 40–tu drużynach, składają w drodze sztafety wyrazy najgłębszej Czci i Hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski, Wodzowi Narodu i Twórcy Odrodzonej Ojczyzny Józefowi Piłsudskiemu w dniu Jego Imienin, meldując posłusznie, iż gotowe są w każdej chwili na zew Jego stanąć w obronie Rzeczypospolitej»”³⁵.

Swoistą tradycją II RP było przesyłanie życzeń i prezentów Piłsudskiemu z okazji imienin. Pierwsze przesyłane życzenia pochodzą z 1916 r. Wysyłały je jednostki wojskowe, organizacje, władze miast i zwykli obywatele. Część tych życzeń i prezentów trafiła do Muzeum Marszałka Józefa Piłsudskiego w Belwederze, a informacje o nich zachowały się w ewidencji. Można znaleźć w niej kilka sądeckich akcentów. W 1930 r. 1. Pułk Strzelców Podhalańskich ofiarował Marszałkowi na imieniny płaskorzeźbę przedstawiającą taniec zbójnicki, w 1931 r. m.in. buławę rzeźbioną z drzewa, z szarotkami i swastyką, w 1933 r. – pelerynę, kapelusz i ciupagę góralską, z kolei w 1934 r. – rzeźbę w drewnie przedstawiającą Janosika w walce ze smokiem. Strzelcy i mieszkańcy Sądecczyzny przysłali w 1932 r. adres hołdowniczy z okazji imienin, zaś organizacje działające w Krynicy życzenia imieninowe w roku 1933.

Jeśli chodzi o podarunki od zwykłych mieszkańców Sądecczyzny, to należą do nich: adres w ramach klejony z różnych traw wysłany w 1932 r. przez Jana Rusnarczyka ze Starego Sącza oraz facsimile Marszałka wykonane przez Bensiona Blasensteina z Nowego Sącza, podarowane w 1933 r.³⁶

Postać Piłsudskiego w sądeckiej prasie

W prasie sądeckiej, zwłaszcza tej prorządowej, reprezentowanej choćby przez takie tytuły jak: „Głos Podhala” czy „Zew Gór”, nie tylko zamieszczano relacje z uroczystych obchodów świąt państwowych czy też imienin Józefa Piłsudskiego. Z tych okazji zamieszczano także artykuły podkreślające wielkość Marszałka.

„Jest jeden wielki dzień, obchodzony rokrocznie nadzwyczaj uroczystości, a jest nim dzień 19-go marca, patrona Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. I chociaż nierównie uroczystości obchodzimy i inne rocznice [...] dzień ten przecież zyskał już taki nimb i pamięć, jak nieomal żaden inny. No i nic w tym dziwnego! Boć na powołanie bohatera – geniusza musiała pokonana Polska czekać od roku 1795 stodwadzieściorzy lat! [...] Józef Piłsudski to już dzisiaj nie postać, nie jednostka, nie bohater bitewny, tylko społeczny: Józef Piłsudski to już dzisiaj symbol odrodzonej, potężnej, mocarstwowej Polski!”³⁷.

Na łamach pisma młodzieży sądeckich szkół średnich „Zew Gór” pojawił się w numerze z 15 listopada 1934 r. artykuł autorstwa Tadeusza Słowikowskiego, w którym czytamy:

„Jedenasty listopada – ileż te dwa słowa mają w sobie radości – ile wesela – i śmiechu, to przecież wolność dla Polski – to swoboda tak długo oczekiwana – to spełnienie marzeń, śnionych po nerczyńskich kopalniach i w magdeburskiej celi, to jednym słowem to – co ma być symbolem jedności, zgody i pracy, to wolne państwo. Złotemi zgłoskami Nemezys dziejowa zapisała tę datę w księgach narodu i państwa polskiego obok jednej już tam istniejącej – 3. Maja – i obok tej co od roku 1914, a nawet 1905 – jarzyła się w umysłach i sercach Polaków, chociaż obywatelstwo honorowe uzyskała stosunkowo później, niż się to należało – 19-go Marca. [...] 19 Marca, to symbol tego, co może na tle wieków i tysięcy zdziałać Jeden, ale potężny nie tylko geniuszem, lecz również wolą i wysiłkiem [...]. Jeżeli bowiem obydwie te święta [11 XI i 19 III] mają charakter wybitnie państwowy – chociaż jedno z nich jest dnem odzyskania wolności, a drugie dniem Imienin Marszałka Polski i Ministra Spraw Wojskowych, to widocznie musi w osobie Tego Człowieka, którego dzień imienin jest świętem wszystkich, być coś, co go do tego predysponuje. – Otóż właśnie są to niespożyte wartości i walory, istotne i te, jakie w dniu święta państwowego święcić swe triumfy powinny. Jest to bowiem olbrzymia działalność wybitnie obywatelska, mozolna, pełna oddania dla Państwa”³⁸.

W rocznicę wydarzeń z maja 1926 r. na łamach „Głosu Podhala” pojawił się ciekawy artykuł zatytułowany *W siódmą rocznicę*. Napisano w nim:

„Od epokowej chwili, kiedy Marszałek Piłsudski uderzył w zbutniały zrąb bogoojczyźnianej sejmokracji minęło lat siedem. Wielki czyn, zmierzający do wywyższenia i odbudowy Państwa powitano najpierw z oburzeniem. [...] Dziś, kiedy przeminęły już dziecinne miotania się przeciw powadze Marszałka i kiedy zrozumiano wreszcie czego ten Wielki Nauczyciel i Wychowawca Narodu żąda od nas, możemy spokojnie patrzeć w przyszłość. Jemu zaś za tę ofiarę z siebie samego, z swoich ambicji w roku 1926, kiedy Go poniewierano za tę cywilną odwagę, z którą nie wahał się narzucić niechętnemu narodowi swego planu wychowawczego – krzyknijmy, ale tak głośno, by echo od skalnego odbiwszy się Podhala donośnym głosem oddało na Morzu Polskiem: Nasz ukochany Wódz i Wychowawca, Marszałek Józef Piłsudski niech żyje!!!”³⁹.

Jak widać „Głos Podhala” był wówczas bardzo mocno zaangażowany politycznie na rzecz tzw. obozu sanacyjnego. Nie ograniczał się tylko i wyłącznie do relacjonowania obchodów świąt narodowych i uroczystości ku czci Piłsudskiego, ale na łamach tego tygodnika próbowano również kształtować poglądy polityczne mieszkańców Sądecczyzny.

Wyrazy poparcia

Na Sądecczyźnie odbywały się również wiece poparcia dla samego Piłsudskiego, a po wydarzeniach majowych w 1926 r. i w stosunku do obozu rządzącego. Pierwsze tego rodzaju manifestacje miały miejsce już latem i jesienią 1920 r. Zorganizowała je Polska Partia Socjalistyczna. Wyrażano na nich poparcie dla polityki Piłsudskiego i wojny z bolszewikami⁴⁰.

Kolejną okazją do dużej manifestacji zorganizowanej przez PPS był przewrót majowy w 1926 r. 15 maja o godz. 11 na ulicach Nowego Sącza zebrało się około 5 tys. osób. Przyjęto wówczas rezolucję, w której wyrażono hołd i poparcie dla Piłsudskiego, a potępiono rząd Witosy⁴¹.

W okresie późniejszym wiece organizowały głównie środowiska związane z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem. W przemarszach po nowosądeckich ulicach uczestniczyli członkowie Związku Legionistów, Związku Rezerwistów, Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, „Strzelca”, orkiestra wojskowa, profesorowie i uczniowie szkół średnich, kolejarze, strażacy, pracownicy warsztatów kolejowych. Z okazji uchwalenia konstytucji w kwietniu 1935 r. wznoszono okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskie-

go i prezydenta Mościckiego, przemawiał również działacz BBWR Franciszek Ćwikowski⁴².

Tablice i pomniki



***Odślonięcie w Nowym Sączu tablicy poświęconej
Józefowi Piłsudskiemu na narożu kamienicy
przy ul. Juliana Dunajewskiego, 11 listopada 1933 r.***

11 listopada 1933 r. odsłonięto w Nowym Sączu tablicę na ścianie budynku przy ul. Juliana Dunajewskiego, w którym w grudniu 1914 r. zatrzymał się Piłsudski. Umieszczono na niej słowa:

W TYM DOMU MIESZKAŁ W R. 1914

KOMENDANT

JÓZEF PIŁSUDSKI.

WSKRZESICIELOWI I BUDOWNI-

CZEMU POLSKI NIEPODLEGŁEJ,

PIERWSZEMU MARSZAŁKOWI

POLSKI W 15-LECIE ODRODZE-

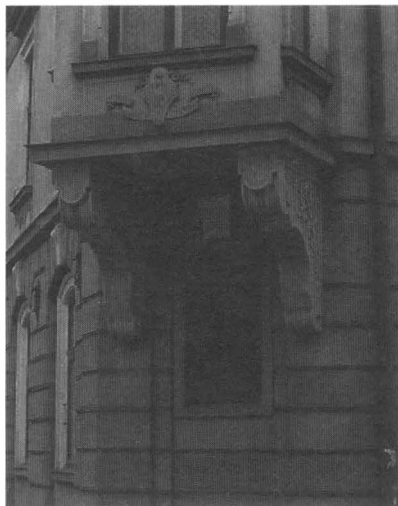
NIA PAŃSTWA POLSKIEGO

WIERNI JEGO ŻOŁNIERZE

W HOŁDZIE.

ZWIĄZEK LEGJONISTÓW W NOWYM SĄCZU

ZWIĄZEK STRZELECKI W NOWYM SĄCZU



***Tablica na narożu budynku
przy ul. Juliana Dunajewskiego
– stan obecny.***

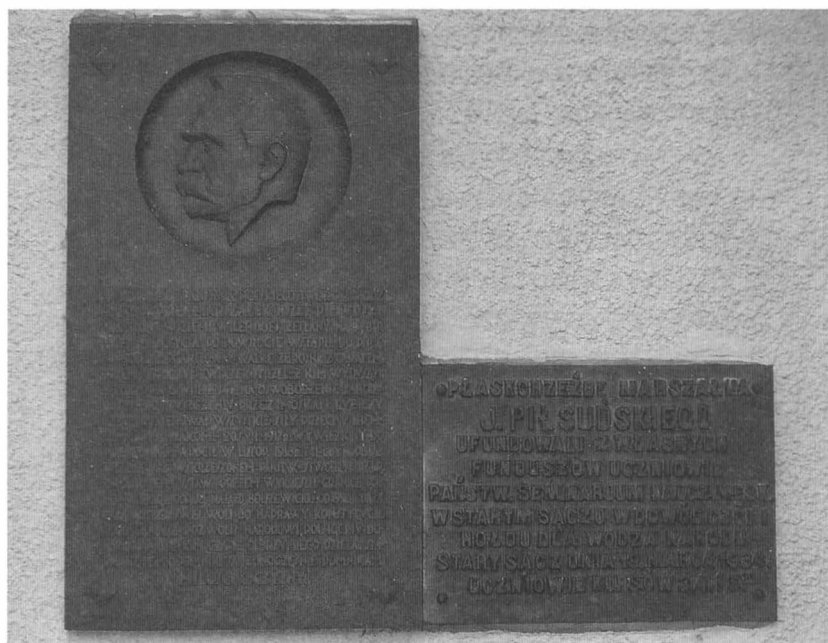
Tablica ta została zdjęta i ukryta podczas II wojny światowej, a na przeznaczone jej miejsce powróciła jej replika. Miało to miejsce 11 listopada 1989 r.⁴³

Tablica ku czci Piłsudskiego pojawiła się także na ścianie frontowej budynku Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Starym Sączu. Odsłonięto ją 19 marca 1934 r. Została ufundowana przez uczniów tej starsządeckiej placówki oświatowej⁴⁴. Na tablicy znajduje się płaskorzeźba z wizerunkiem Piłsudskiego oraz napis:

*WSKRZESICIEL PAŃSTWA POLSKIEGO, TWÓRCA I WÓDZ
ARMJI POLSKIEJ MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI.
URODZONY W ZIEMI WILEŃSKIEJ, ZESŁANY NA SYBIR
W 19-TYM R. ŻYCIA. PO POWROCIE WSTĄPIŁ DO P.P.S.
W 1905 R. ZORGANIZOWAŁ WALKĘ ZBROJNĄ Z CARATEM,
POTEM STWORZYŁ ZWIĄZEK STRZEL. – Z NIM WYRUSZYŁ
Z KRAKOWA 6/VIII. 1914 R. NA OSWOBODZENIE ZABORU
ROSYJ. – PO OPUSZCZENIU PRZEZ MOSKALI RUBIEŻY
RZECZP. SKIEROWAŁ WSZYSTKIE SIŁY PRZECIWM NIEMCOM
I AUSTRYJAKOM. 20/VII. 1917 R. WYWIEZIONY DO
MAGDEBURGA WRÓCIŁ W LISTOP. 1918 R. I 11-GO T. M.
OBJĄŁ WŁADZĘ NAD WSKRZESZONEM PAŃSTW. –
STWORZYŁ RZĄD, ZWOŁAŁ SEJM USTAW., ORĘŻEM
WYKREŚLIŁ GRANICE POLSKI. – W 1920 R. ODPARŁ NAJAZD
BOLSZEWICKI. – OD 1926 R. DAŻY CAŁĄ POTĘGĄ SWEJ WOLI
DO NAPRAWY KONSTYTUCJI.
JEGO GENIUSZ POZWOLIŁ NARODOWI POLSKIEMU
DOKONAĆ W KRÓTKIM CZASIE OLBRZYMIEGO DZIEŁA.
STAWIANE JEMU POMNIKI SĄ JEDNOCZEŚNIE POMNIKAMI
MIŁOŚCI OJCZYZNY!!!*

Pomnik upamiętniający postać Józefa Piłsudskiego został odsłonięty w Łącku na Placu Trzeciego Maja 19 marca 1934 r. W relacji z tej uroczystości czytamy:

„Opadła zastona... Baczność! Prezentuj broń! – Szczękała broń. Hymn *Jeszcze Polska* sprężył wszystkich. Z kamiennego cokołu uwieczniona w metalowej płycie zajaśniała surowa, lwia twarz pana marszałka. I wiatr przelatujący zwolnił lotu, jeno słońce całymi pękami rzuciło promienie na pomnik. «Wodzowi Narodu J. Piłsudskiemu w hołdzie» przemówiła marmurowa płyta – «Wodzowi Narodu» zaszumiął wiatr i poniósł w Podhale wieść radosną⁴⁵.



Tablice poświęcone Józefowi Piłsudskiemu w Starym Sączu

Po śmierci Marszałka

Józef Piłsudski zmarł w Warszawie 12 maja 1935 r. Społeczeństwo nic nie wiedziało o chorobie nowotworowej Marszałka i był to dla narodu polskiego duży i niespodziewany cios. Śmierć Piłsudskiego dotknęła w taki czy inny sposób całe społeczeństwo. Rząd ogłosił żałobę narodową. Prasa sanacyjna podkreślała niezwykłość jego osoby i wielkość straty, którą poniósł naród. Również w gazetach opozycyjnych uznawano zasługi Piłsudskiego. Organ Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar” pisał na przykład, że przed trumną Marszałka „chylą się głowy i tych, których drogi polityczne w ostatnich latach były inne niż jego”⁴⁶.

Wydawany w Nowym Sączu tygodnik „Głos Podhala” prawie cały numer wydania z 19 maja 1935 r. poświęcił śmierci Marszałka. Na stronie drugiej umieszczono orędzie prezydenta RP Ignacego Mościckiego do narodu, zaś na pierwszej stronie zamieszczono tekst, w którym czytamy:

„Spadła na nas, na cały naród polski i Państwo, hiobowa wiadomość, że Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski zmarł w Warszawie w wie-

ku lat 68. Śmierć ta uderzyła nas tem dotkliwiej i boleśniej, że nastąpiła niespodziewanie [...]. Chylimy serca i czoła w okrutnej, najszczerzej żałobie przed Wielkim Duchem Nieśmiertelnego Wodza Narodu, Jednego z Największych Polaków a Największego z doby Niepodległości Żołnierza, Mocnego Człowieka, Legendę Polski Podziemnej i Walczącej, Niepodległej i Triumfującej. A równocześnie stajemy ze straszną skargą w zaciśniętych ustach i milczących przed Tajemniczem Prawem Śmierci i krzykiem i płaczem naszych dusz i serc zapytujemy: Dlaczego tak nagle i tak przedwcześnie⁷⁴⁷.

W tym samym piśmie opisano reakcje sądeczan na wieść o śmierci Marszałka.

„Pierwsze wiadomości o śmierci śp. Pana Marszałka Piłsudskiego podało radio w nocy około 1–szej. Rano o wczesnych godzinach runęła wieść przez miasto; ludzie nie wierzyli! Ledwo poubierani wybiegali do sąsiadów, właścicieli radjoaparatów: o wieści! Niestety prawdziwe! Miasto tonie we flagach żałobnych. W lokalach w ciszy słuchają ludzie komunikatów radjowych i płaczą. Wrażenie straszne⁷⁴⁸.

Tkliwy artykuł *Ziemia Podhalańska w głębokiej żałobie* został zamieszczony na stronie trzeciej wymienionego pisma. Czytamy w nim:

„Podhale... Ziemia orłów i burz, ziemia myśli podniebnych i najbardziej miłująca Marszałka i przez Niego, po Wilnie, najmocniej Ukochana, na której, jak sam Śp. Marszałek powiedział, czuł się jak w Ojczyźnie... Ziemia uśmiechniętych kwiatów, pachnących żywicą lasów, tęskniąca i wyczekiwana... Dzisiaj przesmutna, żałobna. Jeszcze tętnią w sercach wszystkich bez wyjątku Podhalan, dzieje oręża Legjonowego na Podhalu. Żyją: Limanowa, Marcinkowice i ułanów Komendanta, słynna na drugą stronę Dunajca, przeprawa pod Rdziostowem i Nowy Sącz nieśmiertelny miłością najszczerzą do Wodza. [...] Nad miastem i Ziemią Podhalańską zawisły



ból i rozpacz, chociaż majowe wiosenne słońce świeci. Ludzie chodnikami cicho się snują, przystają przed radio—głośnikami załączonymi na ulicę i słuchają żałobnych komunikatów, bicia dzwonów i milionów serc całej Polski. Z najodleglejszych powiatów przybywają furmankami i pieszo z dalekich wsi włościanie. Szeleszczą wśród ulic stłumione rozmowy chłopów. Twarze poważne, szczerze smutne . [...] Już do Nowego Sącza nigdy, nigdy Marszałek nie przybędzie! Tutaj, gdzie pamiętają Go wszystkie dzieci, kiedy w chwilach wolnych od zajęć, od wojennych gier przeprowadzanych w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, od myśli nad budową Państwa, po ulicach miasta z córeczkami Swojemi spacerował i obdarzał napotkane dzieci cukierkami i czekoladkami. Nigdy, nigdy już Pan Marszałek Piłsudski do Nowego Sącza, którego był Honorowym Obywatelem nie przyjedzie!”⁴⁹

Na wieść o śmierci Józefa Piłsudskiego we wszystkich większych miejscowościach Sądeckizny odbywały się w świątyniach nabożeństwa żałobne. W oknach domów wieszano flagi i ustawiano portrety Marszałka. W szkołach i świetlicach Związku Strzeleckiego odbywały się żałobne akademie, w czasie których deklamowano wiersze poświęcone pamięci Piłsudskiego, przy popiersiach Marszałka zaciągano warty, umieszczano kiry przy sztandarach, zaś w instytucjach państwowych odbywały się specjalne żałobne posiedzenia i zebrania⁵⁰.

W Nowym Sączu Rada Miejska 14 maja 1935 r. na nadzwyczajnym posiedzeniu oddała hołd zmarłemu Marszałkowi. Uchwalono treść telegramów kondolencyjnych oraz ustalono porządek uroczystości żałobnych w mieście. Rada podjęła też decyzję o nadaniu Muzeum Ziemi Sądeckiej imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. W tym też dniu w kościele parafialnym p.w. św. Małgorzaty odprawiono nabożeństwo żałobne za duszę śp. zmarłego. Żałobne manifestacje zorganizowały działające w mieście organizacje, m.in.: Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Związek Legionistów Polskich oraz Legion Młodych. Członkowie Towarzystwa Szkoły Ludowej przygotowali 13 maja o godz. 20 w czytelni na Załubińcu specjalne spotkanie, by uczcić pamięć Marszałka, zaś w niedzielę 19 maja zorganizowali żałobną akademię dla wszystkich mieszkańców Załubińca⁵¹.

Po śmierci Piłsudskiego pojawiło się wiele inicjatyw upamiętnienia jego pamięci. Nowosądeckie Towarzystwo Kolarskie zorganizowało 30 maja 1935 r. wyjazd do Krakowa celem oddania hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu i wzięcia udziału w sypaniu kopca ku jego czci na Sowińcu koło Krako-

wa⁵², a 18 sierpnia tego roku „delegacje rzemieślników Cechu Zbiorowego i Wędliniarzy w ilości 20 osób odbyły pielgrzymkę na Sowiniec, zawożąc ziemię sądecką w pięknie rzeźbionej urnie z herbem miasta na kopiec”, po czym rzemieślnicy oddali cześć doczesnym szczątkom Marszałka na Wawelu⁵³. Nie pozostała w tyle Rada Miejska Nowego Sącza, która zdecydowała o nadaniu imienia Józefa Piłsudskiego ulicy biegnącej wzdłuż koszar 1. Pułku Strzelców Podhalańskich⁵⁴.

W kolejnych latach po śmierci „Ukochanego Wodza” wciąż obchodzono jego imieniny. „Głos Podhala” przypominał przy tej okazji o szczególnej roli Piłsudskiego w dziejach Polski. W artykule *Nasze myśli są przy Nim...* opublikowanym w marcu 1937 r. zacytowano fragment odezwy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego:

„W dniu 19 marca Komendant jest bardziej wśród nas obecny niż każdego innego dnia. Nasze myśli są przy Nim, przy Jego Osobie, przy tym wszystkim, co swym wielkim sercem ukochał, czego dokonał i do czego dążył”⁵⁵.

Również na łamach pisma „Zew Gór”, organu młodzieży szkół sądeckich średnich, po śmierci Piłsudskiego zamieszczano artykuły dotyczące jego osoby. Okazją ku temu był nadal dzień imienin Marszałka, rocznica jego śmierci oraz rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości⁵⁶.

„On – Józef Piłsudski – był wszystkim, lecz przedewszystkiem człowiekiem, który pozostawił po sobie mit człowieka silnego, urągającego przeszkodom – mit człowieka czynu. [...] Czerpiąc z Jego ducha wiarę i entuzjazm..., starajmy się w chwilach zwątpienia być tak mocnymi i twardymi – jak On był. Józef Piłsudski żyje. Żyje w naszych sercach – żyje w naszych walkach o wielkie i sprawiedliwe jutro Polski Odrodzonej. I w ten dzień 19–marcowy musimy sobie doskonale zdać sprawę, że nie wolno nam, ani na krok, zboczyć z drogi wytkniętej nam przez Marszałka”⁵⁷.

Słowa poety

Wśród akcentów żałobnych znalazł się również wiersz sądeckiego poety Tadeusza Giewont–Szczeciny⁵⁸, który oddając cześć „Dostojnym Cieniom Marszałka Józefa Piłsudskiego” tak napisał po śmierci Wodza Narodu:

W jakiś wieczór jesienny przybędę na rewię...

Moje serce zrodzone, jak sławy przestworza

biło mi tuną trudu i tętentem bitwy...

ciszyt je słodki poszum Bałtyckiego morza

i zapach bzów i ziemi roztęsknionej Litwy...

„Żyłem z wami, cierpiałem”... lecz nie tkąłem z wami!

dziś polecę, jak w bitwę, w słoneczną kurzawę...

cicho... cicho... nie płakać! bacność!! Smutek plami!

zęby zaciąć i pędzić po ojczystą sławę!

W jakiś wieczór jesienny przybędę na rewię:

zajrzę wam twardo w oczy – jeżeli zdrzycie

to przeklnę was i gromem w burzowym powiewie

uderzę w wasze blade, karłowate życie!

a jeżeli w was tętent wielkości dosłyszę

i palącą się w waszych duchach życia lawę,

porwę was i na karcie żywota zapiszę

i w pochodzie triumfu powiodę – na Wawel!

¹ W. Pronobis, *Polska i świat w XX wieku*, Warszawa, b.r.w., s. 158–159; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, T. 3, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, s. 359–360.

² „Głos Podhala” 23 II 1936, nr 8; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia...*, s. 143–151.

³ J. Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki” T. I: 1939, s. 164 i 167.

⁴ J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 274.

⁵ Zob. *Legioniści w Nowym Sączu w latach 1914–17*, pod red. T. Zubrzyckiego i P. Lundy, Nowy Sącz 1917.

⁶ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia...*, T. 1, s. 280.

⁷ H. Kramarz, *Miasto w latach wielkiej wojny 1914–1918*, w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, T. 2, Kraków 1993, s. 614.

⁸ J. Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej...*, s. 198.

⁹ Tamże, s. 219.

¹⁰ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia...*, T. 2, s. 262.

- ¹¹ Tamże, s. 294. Dwór ten znajdował się w Marcinkowicach.
- ¹² W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia...*, T. 3, s. 104.
- ¹³ Tamże, s. 107; J. L. Englert, G. Nowik, *Józef Piłsudski. Komendant – Naczelnik Państwa – Pierwszy Marszałek Polski*, Londyn 1991, s. 206; J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 274.
- ¹⁴ „Kurier Podhalański” 21 VII 1929, nr 28.
- ¹⁵ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia...*, T. 3, s. 159–160.
- ¹⁶ Tamże, s. 172.
- ¹⁷ J. Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej...*, s. 185–188.
- ¹⁸ J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje*, Łódź 1988, s. 191–192.
- ¹⁹ Ks. J. Dąbrowski, *Do Was Podhalanie*, „Głos Podhala” 10 II 1929, nr 1.
- ²⁰ Zob. „Głos Podhala” 11 XI 1933, nr 46.
- ²¹ *Legioniści w Nowym Sączu...*, s. 3.
- ²² Zob. „Głos Podhala” 19 III 1933, nr 12.; H. Kramarz, *Miasto w latach wielkiej wojny...*, s. 618.
- ²³ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia...*, T. 1, s. 389.
- ²⁴ Błędne informacje w tej kwestii podają: J. Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej...*, s. 219 oraz J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 274.
- ²⁵ Mylą się autorzy *Kalendarium życia...*, którzy w T. 1 na s. 389 podają, że to Tarnów jako pierwsze miasto w Polsce przyznał honorowe obywatelstwo Piłsudskiemu, gdyż miało to miejsce po aresztowaniu Piłsudskiego w 1917 r.
- ²⁶ R. E. Stolarski, *Ewidencja zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze*, „Niepodległość” T. XLIX, Nowy Jork – Warszawa 1997, s. 132.
- ²⁷ Tamże, s. 394–395.
- ²⁸ „Głos Podhala” 26 III 1933, nr 13.
- ²⁹ „Głos Podhala” 24 III 1934, nr 13.
- ³⁰ M. Szurmiak, *Dzień Marszałka Piłsudskiego w Łącku*, „Głos Podhala” 24 III 1934, nr 13.
- ³¹ „Goniec Podhalański” 28 III 1927, nr 14.
- ³² „Głos Podhala” 24 III 1934, nr 12; „Goniec Podhalański” 28 III 1927, nr 14.
- ³³ *Jak uczęciła Krynica 15–letnią rocznicę wymarszu Kadrówki?*, „Echo Krynickie” 22 IX 1929, nr 6, 7 i 8.
- ³⁴ *Uroczystości Piętnastolecia na Podhalu*, „Głos Podhala” 19 XI 1933, nr 47.
- ³⁵ „Głos Podhala” 31 III 1934, nr 14.
- ³⁶ R. E. Stolarski, *Ewidencja zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego...*, s. 272–401.
- ³⁷ „Głos Podhala” 19 III 1933, nr 12.
- ³⁸ *Obywatel i Państwo. Garść uwag w dniu święta państwowego*, „Zew Gór” 15 XI 1934, nr 8.
- ³⁹ „Głos Podhala” 22 V 1933, nr 21.
- ⁴⁰ T. Duda, *Życie polityczne, w: Dzieje Miasta...*, T. 3, s. 72.
- ⁴¹ Tamże, s. 80.
- ⁴² „Głos Podhala” 14 V 1933, nr 20.
- ⁴³ M. Smoleń, *Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza*, Nowy Sącz 2006, s. 94–95.
- ⁴⁴ Informacje te znajdują się na drugiej tablicy, wmurowanej obok tej poświęconej Piłsudskiemu. Obie tablice znajdują się na ścianie frontowej Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1 im. Władysława Orkana w Starym Sączu przy ul. Daszyńskiego. Tablice te zostały zdjęte z budynku po utracie przez Polskę niepodległości, a na front budynku powróciły dopiero w wolnej Polsce.

- ⁴⁵ M. Szurmiak, *Dzień Marszałka Piłsudskiego w Łącku*, „Głos Podhala” 24 III 1934, nr 13, s. 4.
- ⁴⁶ A. Albert, *Najnowsza Historia Polski 1914–1993*, T. 1, Warszawa 1995, s. 313.
- ⁴⁷ „Głos Podhala” 19 V 1935, nr 21.
- ⁴⁸ Tamże.
- ⁴⁹ T. Giewont–Szczecina, *Ziemia podhalańska w głębokiej żałobie...*, „Głos Podhala” 19 V 1935, nr 21.
- ⁵⁰ „Głos Podhala” 19 V 1935, nr 21 s. 3; 2 VI 1935, nr 23.
- ⁵¹ J. Buda, *Organizacja i działalność władz miejskich*, w: *Dzieje Miasta...*, T. 3, s. 17; „Głos Podhala” 19 V 1935, nr 21.
- ⁵² „Głos Podhala” 2 VI 1935, nr 23.
- ⁵³ *Rzemiosło nowosądeckie u grobu Marszałka*, „Głos Podhala” 15 IX 1935, nr 38.
- ⁵⁴ J. Buda, *Organizacja i działalność władz miejskich*, w: *Dzieje Miasta ...*, T. 3, s. 16–17.
- ⁵⁵ „Głos Podhala” 20 III 1937, nr 12.
- ⁵⁶ Zob. „Zew Gór” 15 III 1936, nr 19; 15 III 1937, nr 29; 15 V 1937, nr 31; 20 V 1939, nr 50.
- ⁵⁷ 19 marca, „Zew Gór” 15 III 1936, nr 19.
- ⁵⁸ „Głos Podhala” 19 V 1935, nr 21.

Od redakcji

Ks. Marcin Godawa urodził się 24 września 1973 r. w Myślenicach. Po roku studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim (filologia polska) wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał 2 czerwca 1999 r. Obecnie jest asystentem w Katedrze Teologii Duchowości Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

W 1999 r. otrzymał I nagrodę w kategorii gwarowej Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Tadeusza Staicha w Zakopanem. Dotychczas ukazały się tomy poezji gwarą: *Cyś widziot potok...* (2001), *Śrybny snopek zyta* (2004) oraz wybór tekstów pt. *Idem se na Giewont* (2005).

POD MOIM OKNEM

słońce przygasa po bokach

trzeci raz dzwoni krowa

*okulary odpoczywają
od tłumaczenia świata*

zasiadam w oknie

*jesion
gałązkami opowiada
dziwne historie*

w dole owacja świerszczy

NAD RABĄ

*słońce idzie górą
a cień doliną*

*spracowane motyki
przesypują ziemię*

*mały witold
z pierwszej klasy szkoły rolniczej
nie mówi nic*

*traktor za to powtarza
to tamto ten tego ten*

*słońce naciera mi plecy
ale kołyszę się do przodu
bohatercko*

*drogą przejeżdża mitsubischi
za szybą
uśmiechnięty różyc*

ROBIENIE WIERSZA WSI

*koło drogi studnia
w objęciach bzu
z zawadiacko nasuniętymi liśćmi*

*stado wron
leci nakarmić się niebem*

*mały domek
słucha jak
podłogą skrzypi cisza*

*pies kąpie się
w cieniu lipy*

*nagle
z boku podjeżdża traktor
i wciska się do wiersza*

AUTOBUS

*autobus umówił się ze mną
na przystanku
na wszelki wypadek
zapisał godzinę*

spóźnia się

jest

*biegnie miękko
w swoich gumowych butach
mruga okiem
dyszy zmęczony*

*nie jest wcale taki elegancki
mógłby się z tego kurzu
ogolić*

*gdy podbiega i na chwilę staje
widzę że jest niewierny
jak wszyscy mężczyźni*

*w białej tablicy jego oczu
czarno widzę że śpieszno mu
do limanowej*

*więc nie jest tu
tylko
dla mnie*

*stopniowo tracę do niego sentyment
(znów coś wypił
śmierdzi od niego
na trzy kroki)*

PRZY OGNISKU

*w górze las śpiewa o dziewczynie
która się utopiła*

*siedzimy wkoło
obok
rozczochrana kupa gałęzi*

*pośrodku ogień
na krzeselku chrustu
kiwa się
opowiada*

*nie chce jeść kielbasy
choć podtykamy mu ją zewsząd*

TRZESZCZĄCA WODA

*po rzeczonym lodzie
wiatr się ślizga*

lód woda która zasnęła

*gdy ją budzi
trzeszczy*



DOKTOR MARIA

*w wielkim szpitalu kościoła
masz Mario swój gabinet
można uklęknąć
i pokazać ci
poparzone serce
pękniętą duszę*

*potem odejść
do gabinetu zabiegowego
z kroplówką pocieszenia
i kapłanem w białym kitlu komży
co znakiem krzyża
odcina zaszywa i goi*

Ordynator patrzy przez ramię

II.

TABLICA

*postawili ją tutaj
gdy wypisano świadectwa
za walkę klas*

*to z niej zrywali afisze
o wieczorach poezji*

*wszystkie kartki gminy
ogłoszenia zawiadomienia
występowały na tej scenie*

*przechodziły tędy
obok dyskoteki czcionek
długie czarne kondukty liter
walka postu z karnawalem*

*niektóre czytał deszcz
podkreślając palcami linijki*

*tu się cały świat spotykał
polityk z miasta miał na głowie
ceny kur niosek
lewym uchem słuchał
o szczepieniu psów*

*Czesław Niemen
śpiewał na dożynkach*

*ileż w nią wsiąknęło
długich spojrzeń
zmęczonych oddechów
przekleństw opinii
aż poczerniała*

*czas wyrwał z niej deski
jak kartki z kalendarza
odstaniając głębszy sens*

nie wykopujcie

*porzewiałej metalowej ramy
widać w niej jeszcze krzywy płot
łąkę okno szkło butelki twarz*

klepsydra nasza i plakat

NA KARTKI

*wyrwałem kartkę
z kalendarza
i biegnę z nią
po cały dzień
bo wszystko teraz
jest na kartki*

i dusza z kością

OBCOWANIE

*obcuję z tobą
w świątecznym esemesie
nie wykupionym bilecie
zaproszeniu jak zawsze aktualnym*

*podajemy milczenie do herbaty
i w czterech kątach
wyprawiamy te swoje
sinusy cosinusy*

*a zegar tyka
nas tyka*

KSIĘDZU NIE WYPADA

*księdzu nie wypada
zęb inaczej na przykład bez bólu*

*i nie godzi się mu
łatwo z innymi*

*nie należy się
dłużej niż inni na boku*

*nie uchodzi mu
bardziej miłosiernie powietrze z koła*

*nie pasuje mu
marynarka której sam nie nosisz*

to co go wyróżnia

*ma odwagę bać się
słów bez łaski*

PALUSZKI SŁONE

*w życiu istnieją dwa sposoby
jedzenia paluszków*

*można gryźć paluszki słone
i czuć jak z ich miazdżenia
wznosi się dym smaku*

*ale są też takie dni
w których gryziemy paluszki własne
słone od łez
zatykając usta kłębowi rozpaczy*

III.

UZASADNIENIE

*Na niebie siwych chmur długie klucze i sznury.
Przez serce przeciąga zimny oddech jak piła.
W uszach nie ustaje szum żółtych liści
i jeszcze kilka powodów, by się nie przestać uśmiechać.*

PRZYPLÝW

*Co mam robić, Panie, gdy przyplýw
szumu coraz więcej zabiera
myśli? – Jeśli płynąć nie sposób
możesz jeszcze chodzić po wodzie.*

ŚCIERKA

*Mówiąc o moim życiu nie możesz nie pamiętać
o roli zwykłej ścierki. Tak. Na nią w trudnych chwilach
mogłem nałożyć ręce, by wygnać ją na ścianę,
jak kozła przed wiekami pędzono na pustynię.*

ELEGIA O TYM CZEGO NIE BĘDZIE

*W tamtym naszym spotkaniu cóż aż tyle znaczy,
że ja, książdz, piszę, gdy się do firanki
dobiera świt za wczesny i bełkot poranka,
wiesz, rzecz jasna o tobie. Nie chce być inaczej.*

*Taniec nam mówi prawdę o nas, choć nie prosto –
często żartuje. Mogę jednak to potwierdzić:
kiedyśmy wokół siebie wirowali w pędzie,
dobrze było zależeć od twojego łokcia.*

*Łokieć lubi parapet. Parapet to okno,
nie bez ciepłej od butów podłogi. I oto
dom gotowy. Tam będę ścigał twoje kroki,
gdy węzłem tańca mury wypełnisz od środka.*

*Jak mucha nietrafiona gazetą, tak przyszłość
wciąż się myślom wymyka. I nic w tym nowego.
Jest jednak radość, gdy się pierwszy raz spostrzeża
jak różne drogowskazy dwa nasze nazwiska.*

ŚCIEŻKI CZASU

*Ten, kto nie zgubił kluczy od drzwi, który
Nie szukał ich z modlitwą wbitą w zęby,
Myśli, że drogi prowadzą do Rzymu.
Wierzy na mapie zeschniętym żółtym żyłkom
Że martwe, pewne; tymczasem jedynie
Dla oka Ziemia jest spłaszczoną kulą,
Lecz nie dla czasu. Przydarzyło nam się*

*Tak jak irlandzkim poznać mnichom w ziemi
Co pod stopami głowę lewiatana.
Wiedza naiwną jest nasza ryciną,
Nad którą przyjdzie uśmiechnąć się potem.*

ZAMIEĆ

*Baśń o Królowej Śniegu czytałem lecz
Nie chciałem wracać drogą przez płatków szyfr.
Dziś chwalebę sobie śnieżną zamieć
Gubiąc się wzrokiem w ostępach Hostii.*

PIERWSZY

*Dobrze było pod krzyżem uśpić oczy czuwaniem
Łzę podścieliwszy powiece. Pierwszy podniosłeś
Głowę, by potem poskładać płótno i chustkę osobno.
Ten, kto wstaje na dobre, ścieli swe łóżko.*

ŚW. SZCZEPAN

*nóżce Dzieciątka co baraszkuje z siankiem
płomykowi świecy co dyryguje Haendlem
Magdalenie co pokutuje z gracją
barokowym rzeźbom kadzidlanego dymu
głębokim bruzdom na czołach*

słońce rzuca owsem

AUDIENCJA

była biblioteka gdzie nikt nie czytał książek
 a najmądrzejszy z nas nie mówił ani słowa
 była kolejka która oby trwała jak najdłużej
 jak guziki sutanny znaleźmy miejsce w szeregu
 stopy co przeszły tak wiele potknęły się o wzór na dywanie
 a parkiet nie zaskrzypiał żeby cokolwiek powiedzieć
 zmarszczkami przechadzała się po twarzy powaga
 bo dusza zawsze gotowa z czymś się wyrwać

i były słabe palce które tak delikatnie
 odepchnęły mnie
 na krok pierwszy drugi trzeci
 wypłyni na głębię

ZNAJDUJĘ GUMĘ POD ŁAWKĄ

jest rzeczywiście
 pod ławką wisi

guma do żucia
 krzyczy palec i oko
 nie protestuje nos
 tu jest pytanie kto

zastanówmy się spokojnie
 niech panie nie ciągną go
 uwiązanego spojrzeniem
 na brzeg kropielnicy

*no bo cóż to znaczy
w procesji z darami
każdy ma przynieść cząstkę siebie
i oto jest
dar i pieczęć
że tak mocno z kościołem złączony
aż scyzoryk wzrusza ramieniem*

*panie kościelny
to co pan teraz powiedział
jest bardzo brzydkie*

*Pan Jezus dodał ślinę
otworzył ślepcom oczy
ale to chyba nie ten trop*

*a może przestał
żuć swoje życie
i zrobić miejsce dla Boga
w takim razie byłby to symbol*

*wyciągam z tej gumy
długi wniosek
ależ do palców się klei*

Pan to wstydlive wyznanie zrozumie

KAZANIE

*jak tu wysoko
nie dziw się
że kaznodzieja często
trzyma się oburącz*

*na tej wysokości
Duch wieje gdzie chce
od figurki do obrazka
aż kręci się w głowie*

*twoje powołanie
to po prostu lęk wysokości*

*ale i on
odrywa ręce
i z ciepłego gniazda księgi
wyjmuje białe ptaki*

*ty mówisz gestykulacja
a on je w ten sposób wypuszcza
niech lecą ku ludziom
za ławki równoleżniki*

*ja na przykład siedzę
i po dłuższej chwili
z miłości bliźniego
kiwam palcem w bucie*

*to już jest coś
poczułem bluesa*

*ptaki
biją brawo skrzydłami*

POWRÓT

*odprowadzam z plecaka
książki na półkę
koszule ręczniki do pralki
długopisy do kubka*

*myję głowę
w świetle nocnej lampki
a dłonie w bezruchu
z wydawania wyroków na rzeczy*

*przywlokłem katar wspomnień
stąd pod ręką kartki papieru*

*trzeba go wygrzać
w psalmie*

PANI ZE ZNAKIEM

wyciągnęła laskę
a już rozstąpiły się fale
kotłują się po obu stronach
zalewają silniki

prowadzi ich
możesz w kamizelce odblaskowej
suchą nogą
na drugą stronę

do ziemi obiecanej
gdzie na łąkach się pasą
wielkie stada słów
i rosną bujne grona
pedagogiczne

a oni już na chodniku
zwalniają i zaczynają tęsknić
serce skrobie od środka
do egiptu do egiptu
do piramid z klocków

a ja się uśmiecham w koloratkę
że tak czy owak
z religii nie uciekną

i mruczę swój kantytek
he he

KROWY

*teraz już leżą
na podścielonym ciepłym oddechu
zegnane z pastwisk
w bród przeszły przez śpiewkę*

*rój gwiazd daleko się kręci
odganiany ogonem
pająk nitką uwiązał za rogi
a wieczór rozwiązuje kopyta*

*tylko okienko stajni
uchylone*

jak u dziewczyn u ludzi

RECENZJA

*to jest tomik tego poety
taki tomik jak to tomik
taki ten*

*tylko ten poeta
trochę nie tego*

Stanisław Długopolski

DŁUGOPOLSCY I SOJKOWIE – PRZYCZYNEK DO HISTORII RODU

Jaki argument uzasadnia prezentację historii własnych przodków? Megalomania? Próżność? A może zwykła ciekawość, pragnąca uchylić drzwi do alkowy historii własnej rodziny? Innymi słowy – czy powoduje nami pobudka płytką, czy może jednak raczej głębsza, wyrażona przez Karola Čapka w krótkiej refleksji: „Z pamięci o naszych bliskich utkana jest nasza tożsamość”.

Nie przesądzając tego, jaka motywacja kieruje tymi, którzy podążają tropami własnej rodzinnej historii, opowiadam się za inspiracją głębszą. To ona właśnie – co przecież bezsporne – buduje tożsamość, będącą – tak naprawdę – niczym innym jak zakorzeniem w niezwykle szybko zmieniającej się rzeczywistości, umożliwiając świadome w niej trwanie i zrozumienie czasu, w którym żyjemy.

Tak jak wielu innych, jestem przekonany, że nie powinny być zapomniane w historii opowieści z pozoru tylko małe. Jestem pewien, że to one właśnie, opisane i przeanalizowane, poszerzają znacząco horyzont badań historycznych, umożliwiając w przyszłości pełniejsze zrozumienie naszych dziejów, i to nie tylko w wymiarze lokalnym czy regionalnym, ale w również narodowym, rzucając nowe światło na naszą przeszłość, tworzoną tyleż w zaciszach gabinetów wielkich tego świata, co w sadybach rodzinnych.

*

Sięgnijmy więc do przeszłości i czasu, jaki towarzyszył rodowi Długopolskich oraz rodom Sojków i Oleksów. Historia Długopolskich swoimi korzeniami sięga pierwszej kolonizacji Podhala, ściślej drugiej połowy XIII w.,

kiedy w wyniku nadań królewskich powstało Długopole, którego zasadźcami byli Długopolscy, podobnie jak zasadźcami Waksmundu byli Waksmundzcy, a Chochołowa Chochołowscy.

Należy nadmienić w tym miejscu, że kolonizacja na Podhalu dokonywała się na prawie niemieckim (magdeburskim). Zasadźcy (sołtysi założonych przez nich wsi) podlegali królowi, a nadane im grunty nie mogły przejść w obce ręce bez zgody monarszej. Również przeniesienie nadania z ojca na syna musiało być zatwierdzone przez króla, z jednoczesną wyceną dzierżawy. Stąd wielokrotne wyjazdy sołtysów początkowo do Krakowa a później do Warszawy. Jasno określone prawa i obowiązki dzierżawcy oraz obfitość pastwisk sprzyjały osadnictwu oraz gwarantowały wolności, tworzące fundament góralskiej „ślebody”, tak często będącej tematem współczesnych rozważań ks. prof. Józefa Tischnera.

Najstarsze informacje źródłowe pozwalają sięgnąć do XVI w., stwierdzając w 1564 r. przeniesienie sołtysostwa (z ojca na syna) w rodzie Długopolskich. Dalsze źródła wymieniają jako sołtysów Długopola: Tomasza Długopolskiego syna Krzysztofa (1618), Jana, Pawła i Bartłomieja Długopolskich (1676), Mateusza, Alberta i Jana (1794). Z kolei najstarsze księgi parafialne (zapoczątkowane w 1760), znajdujące się w parafii w Ludźmierzu, odnotowują podstawowe dane metrykalne dotyczące Długopolskich.

Sąddecki protoplasta rodu – Tomasz Długopolski urodzony w Długopolu 11 grudnia 1849 roku – syn Józefa i Doroty z domu Jędreckiej – przeniósł się z rodzinnego Długopola do Nowego Sącza w drugiej połowie XIX w., gdzie pracował jako oficjał sądowy w sądzie w Nowym Sączu. Ożenił się z Julią z domu Fetter (Vetter – dwie pisownie). Wykształcił dwu synów Franciszka Xawerego Jana – dr prawa (adwokata sądeckiego) i Edmunda Andrzeja – dr. filozofii – historyka–mediewistę.

Śledząc losy sądeckiej gałęzi rodu Długopolskich, nasuwa się pytanie – dłaczego pradziadek Tomasz opuścił piękne Podhale? Przecież Nowy Sącz dla górali i ich kontakt z nim nie zawsze był miły, o czym świadczą słowa góralskiej piosenki: „Hej do Sąca syroko, syroko, a ze Sąca wonsko, wonsko”. Wprawdzie Seweryn Goszczyński w swoich wspomnieniach o Nowym Sączu interpretuje słowa piosenki jako dowód atrakcyjności miasta, ale w praktyce było inaczej. Nowy Sącz to było miasto, gdzie odbywał się asenterunek – czyli pobór do wojska austriackiego na wieloletnią służbę, to również miejsce, gdzie znajdował się sąd cyrkularny i więzienie, w którym panowały warunki graniczące z okrucieństwem, o czym szeroko pisze Jan

Kanty Andrusikiewicz – współorganizator „poruseństwa chochołowskiego” i więzień w Nowym Sączu.

Dodam w tym miejscu, że na austriackiej liście skazanych za udział w powstaniu chochołowskim znajdują się nazwiska dwu Długopolskich: Jakuba zwanego Bryndzarzem i Jakuba zwanego Śmiatczakiem.

Echa tamtych dni wyczuwalne są jeszcze do dziś na Podhalu, o czym świadczy moja rozmowa z działaczką Związku Podhalan, która poślubiła męża sądeczanina. Żartując sobie, mówiła do mnie: – „Mój chłop sądecok, ale dzieci karmie pieruńsko ostrą kwaśnicą, co by po chłopie wszystko co sądeckie wypaliła”.

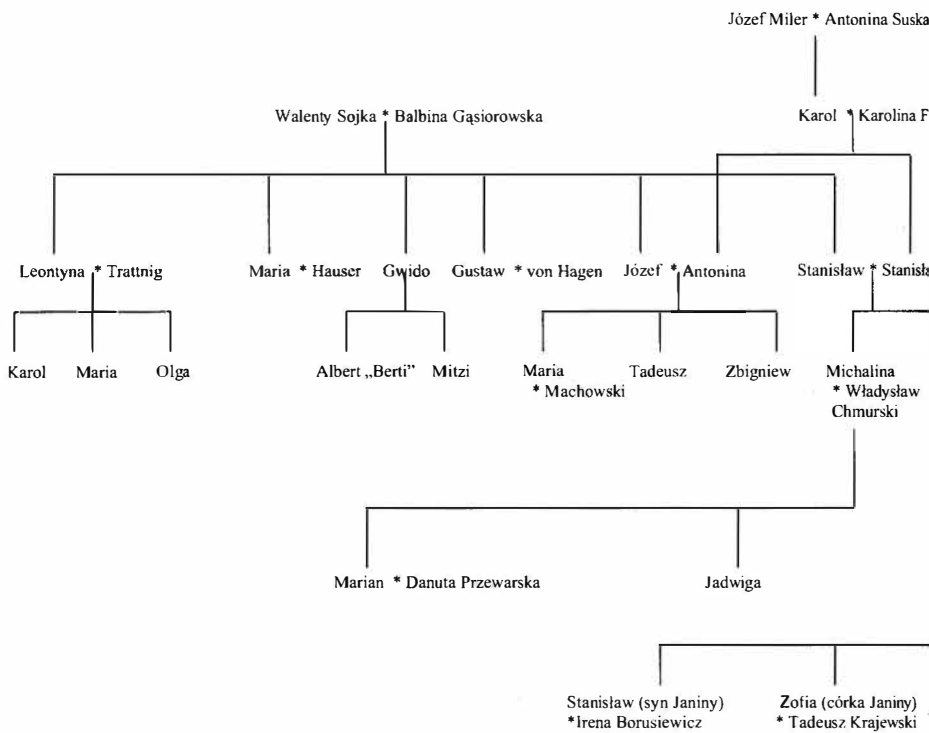
Ale Nowy Sącz w tamtych czasach to stolica cyrkułu, mająca również swoje aspiracje, czego dowodzi próba utworzenia tutaj biskupstwa. To miasto ambitne, którego władze samorządowe walczyły o Kolej Tarnowsko–Leluchowską, tworząc lobby w parlamencie wiedeńskim z udziałem sądeckiego posła prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Juliana Dunajewskiego, późniejszego ministra finansów c.k. Austrii, reformatora finansów państwa. Miasto, które wychowało metropolitę krakowskiego, absolwenta sądeckiego gimnazjum, bp. Albina Dunajewskiego, więźnia jednego z dwu najcięższych więzień austriackich dla więźniów politycznych – Spielbergu.

Wróćmy jednak do synów Tomasza Długopolskiego. Edmund Andrzej urodził się 10 listopada 1879 r. w Nowym Sączu. Wykształcenie podstawowe oraz średnie uzyskał w rodzinnym mieście. Studia wyższe (wydział filozofii i prawa) ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim (doktorat 1906). We wspomnieniu pośmiertnym o Edmundzie prof. Henryk Barycz napisał:

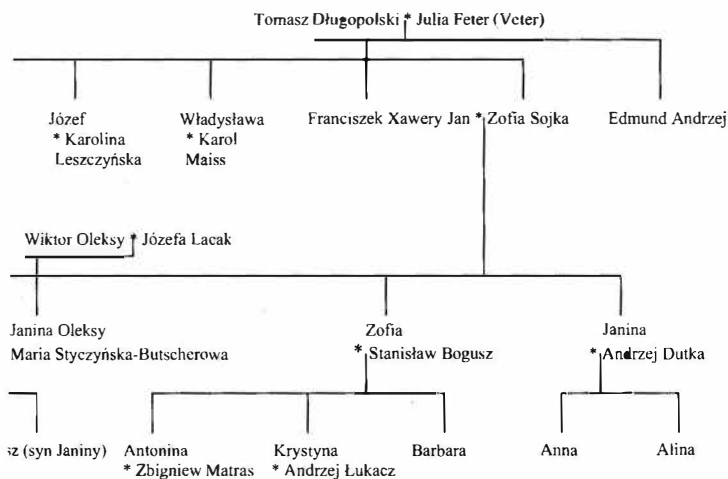
„Protoplastami jego byli sołtysi wsi Długopole na Podhalu. Owocem studiów uniwersyteckich było przedstawione w lecie 1902 roku w seminarium prof. Stanisława Zakrzewskiego studium o buncie wójta Alberta, które cztery lata później przyniosło mu nie tylko stopień doktora filozofii, ale za jednym zamachem trwałą pozycję w nauce”.

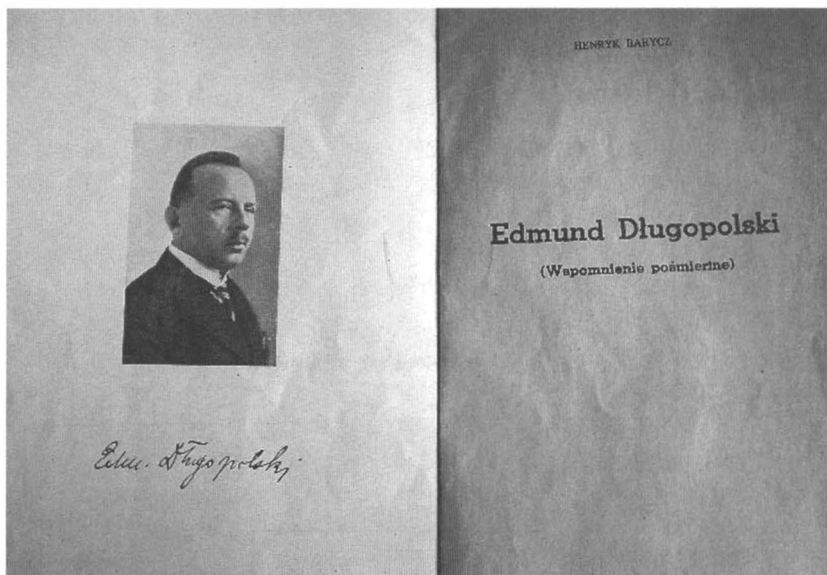
Przedmiotem zainteresowań naukowych stryja było m.in. osadnictwo niemieckie na początku XIV w. W swoich badaniach historycznych wykazał, czego do dzisiaj wielu Małopolan nie wie, że do końca XVI w. językiem obowiązkowym w sądach krakowskich był język niemiecki (sic!). Najobszerniejsza jego praca – to książka *Kraków za Łokietka* – w której znajdujemy również wiele odniesień do historii naszego miasta. W 1908 r. wziął udział w ekspedycji rzymskiej Akademii Umiejętności. Wydał: *Inwentarz dóbr i do-*

Genealogia (częściow



ny Długopolskich i Sojków





chodów biskupów poznańskich z roku 1564 (1938) oraz *Acta Bonifacii papae IX* (w: *Monumenta Poloniae Vaticana*, 1946). Pośmiertnie ukazała się jego monografia *Władysław Łokietek na tle swoich czasów* (1951). Zajmował się również historią Podhala, m.in. zachodzącymi tam w średniowieczu oraz epoce nowożytnej procesami osadniczymi.

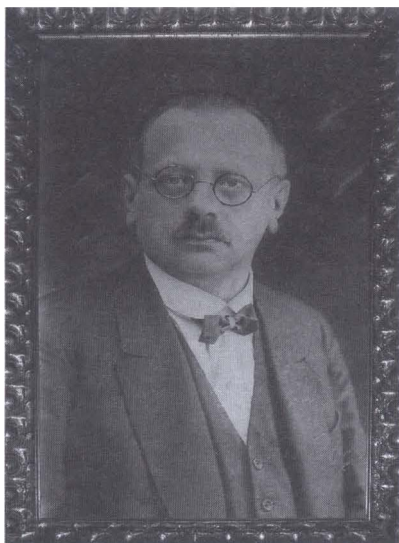
Drugim synem Tomasza Długopolskiego był mój dziadek, Franciszek Xawery Jan, dr prawa, adwokat. W czasie I wojny był audytorem w austriackim sądzie wojskowym. W 1920 r., po ogłoszeniu mobilizacji, zgłosił się natychmiast jako ochotnik do wojska, pełniąc nadal funkcje audytora sądu wojskowego, ale oczywiście już w wojsku polskim. Był wyróżniającym się w nauce studentem, niemal tak dobrym jak jego brat Edmund, o czym świadczą otrzymywane przez niego niemal wyłącznie bardzo dobre stopnie semestralne.

Jego osoba jest mi szczególnie bliska. Bardzo swojski i dowcipny, pozostawił po sobie zapis podróży do Wenecji oraz ze spotkania z bratem Edmundem.

Diariusz z tej podróży opisuje m.in., jak jadąc do Budapesztu, wysiadł z pociągu, zagadał się, a jego bagaże odjechały. Nie stracił jednak przytomności umysłu. Dopadł swój pociąg na drugim końcu Budapesztu, odzyskał walizki i dojechał do Dubrownika, aby przesiąść się w porcie na pa-

rostatek płynący do Wenecji. Czas wolny wykorzystał na kąpiel w morzu – stwierdzając przy tym, że to pierwsza i ostatnia jego kąpiel, „gdyż zbyt dużo ruchliwego życia zawiera ona w sobie”.

W czasie podróży morskiej rozpętał się sztorm. W swoim zapisie z podróży mój dziadek sporo miejsca poświęcił ratowaniu zawartości swojego żołądka, trzymając się kominu statku, a jednocześnie rytmicznie uginając kolana, zgodnie z rytmem uderzających o burtę fal. Ta technika uratowała go przed utratą wcześniej zjedzonego obiadu, co nie było dane innym pasażerom. Chwała dziadkowi! Wszak opis tej metody i dzisiaj może posłużyć jako instrukcja zachowania się pływającym po morzu.



Franciszek Długopolski

Następnie Wenecja – i całkowite zaskoczenie moskitierą, opanowane wszakże szybko, dzięki jasnej, fachowej i precyzyjnej instrukcji wykorzystania jej, udzielonej przez bardziej światowego Edmunda.

Kolejny etap – Mediolan – a w nim pierwszy seans filmowy w tzw. cinematogramie i pełne zdumienie mojego dziadka, bo w Nowym Sączu i Krakowie kino przecież nie było jeszcze znane. Część pierwsza filmu: Jakiś człowiek na rowerze wpada na towarzystwo pijące herbatę na tarasie, w wyniku czego rozsierdzone towarzystwo goni go przez około 15 min. Część druga: Jakaś ofiara jedzie na rowerze i nagle wjeżdża na dach budynku, po czym spada, wywołując ogromne zamieszanie trwające kolejny kwadrans. Koniec filmu.

W Mediolanie, zwiedzając muzea, mój dziadek natknął się na kremację zwłok – całkowicie nieznaną w Polsce. Przyglądał się jej z rezerwą, konstatając krótko: „Niechrześcijański obyczaj, ponieważ żaden z żałobników nie miał książeczki do modlenia”.

Dziadek Franciszek, którego żoną była Zofia z domu Sojka, wcześniej zapadł na zółtówkę z powodu cukrzycy, co pociągnęło za sobą wylew, czę-

ściowy paraliż i trudności z mową. Od tej chwili miał kłopoty w prowadzeniu kancelarii adwokackiej.



Zofia Sojka

Z dziadkiem Franciszkiem i babcią Zofią wiążą się niezapomniane wspomnienia mojego dzieciństwa. Mieszkali w kamienicy Ritterów w Rynku na pierwszym piętrze, sąsiadując z pannami Ritterównymi, w tym słynną malarką Marią, zwaną u nas „Mancią”. Długi drewniany ganek zawieszony nad czworokątem zabudowanego podwórka łączył wejścia do obu mieszkań. Dla nas, mojej kuzynki i mnie, była to droga do czarownego świata „Manci”, wybitnej artystki. Stale byliśmy strofowani: – „Nie przeszkadzajcie «Manci». Ona ciężko pracuje nad nowymi pięknymi obrazami”.

Pomimo tego, udawało nam się niekiedy skrycie podpatrzeć artystkę w czasie jej pracy. Do dziś zachowałem w swej pamięci Marię Ritter – „Mancię” – w jej ciemnym, tajemniczym mieszkaniu. Ekscytujący podchód do mieszkania artystki, pełen niewiadomych, o ile uwieńczony był powodzeniem, skutkował niebywałymi emocjami i wybuchem adrenaliny większym, aniżeli ten, który towarzyszył czytaniu bajek braci Grimm. Do dziś w pamięci pozostał mi czarowny świat pełen tajemnic, tkanych dziecięcą fantazją w barwne i piękne obrazy, jakie zdolna jest wytworzyć jedynie wyobraźnia dziecka.

Długoletnią sekretarką – prawdopodobnie od początku istnienia kancelarii dziadka Franciszka, a następnie mego ojca Stanisława, również adwokata – była pani Stasia – Stanisława Ryś, którą wspominam nie jako osobę obcą, ale jak członka rodziny. Odwiedziny w domu państwa Rysiów były dla mnie jedynym swego rodzaju spotkaniem, zapoznaniem się z ludźmi, o których ojciec wyrażał się z niebywałym szacunkiem, podkreślając ich pracowitość, rzetelność, odpowiedzialność i patriotyzm.

Pamiętam opowiadania ojca o aresztowaniu Zofii Rysiównej (aktorki) i osadzeniu jej w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück za pomoc udzie-

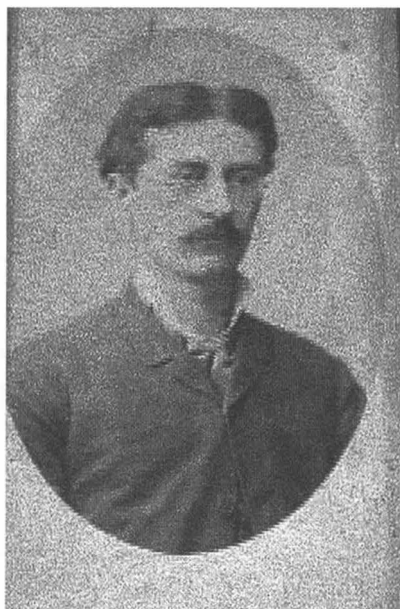
loną przy uwolnieniu słynnego kuriera Jana Karskiego (Kozielewskiego) w czasie jego pobytu w szpitalu nowosądeckim, przetransportowanego następnie do majątku państwa Morawskich w Marcinkowicach, za co zapłacił pobyt w obozie w Oświęcimiu ich syn – przyjaciel naszego domu – adwokat Morawski. Jako przykład dla mnie – ciężkiej pracy i ambicji – przedstawiał mi ojciec również Wandę Straszyńską–Skrzeszewską (siostrę Zofii Rysiównej), przepisującą ręcznie nuty w czasie okupacji w Warszawie, co było konieczne w celu zdobycia środków do życia. O roli adwokata Morawskiego nie byłem wówczas informowany ze względu na wymogi konspiracji.

Te dwa światy – zaczarowany „Manci” Ritterównej i państwa Rysiów – rozbudziły i kształtowały przez wiele lat moją wyobraźnię i ambicje.

Rodzina Zofii Długopolskiej pochodziła z Przemyśla i Rzeszowa. Ojciec babci, inż. Stanisław Sojka, był nadradcą kolejowym. Urodził się w Przemyślu 8 maja 1850 r., zmarł w Nowym Sączu 8 grudnia 1936 r. Studia politechniczne ukończył w Wiedniu. Pracował przy budowie odcinka Kolei Prywatnej ks. Ludwika: Rzeszów – Stanisławów, następnie w Nowym Sączu przy rozbudowie dworca kolejowego oraz przy budowie odcinka linii Kolei Tarnowsko–Leluchowskiej: Muszyna – Krynica. W późniejszym czasie był



Rodzina Sojków



Stanisław Sojka



Karol Miler

Naczelnikiem Sekcji Polskich Kolei Państwowych w Nowym Sączu. Zakończył pracę jako nadradca PKP w Nowym Sączu.

Żoną Stanisława Sojki, syna Józefa i Karoliny z domu Suskiej, była Stanisława z domu Miler, córka Karola oraz Antoniny z domu Filipowicz, urodzona 1 stycznia 1847 r. w Żmigrodzie, zmarła 5 lipca 1899 r.

Karol Miler, urodzony 15 stycznia 1838 r. w Zebrzydowicach k. Kalwarii, był uczestnikiem powstania styczniowego, sądeckim kupcem, właścicielem sklepów kolonialnych w Nowym Sączu i Krynicy. Należał on do grona najbardziej szanowanych obywateli Nowego Sącza. Był Honorowym Naczelnikiem Ochotniczej Straży Pożarnej oraz posiadał prawo do noszenia kontusza w dni uroczyste, które to uprawnienie przysługiwało jedynie dwóm jeszcze obywatelom miasta: Feliksowi Ritterowi – ojcu Marii Ritter, oraz Karolowi Gutowskiemu redaktorowi „Mieszczanina”.

Ojcem inż. Stanisława Sojki, a dziadkiem mojej babci Zofii Długopolskiej, był inż. arch. Walenty Sojka, urodzony Przemyślu w 1804 r., zmarły 21 lipca 1877 r. Matką Balbina, z domu Gąsiorowska, urodzona w 1817 r. w Jaśle.

Walenty Sojka w czternastym roku życia wyjechał do Wiednia,

gdzie ukończył gimnazjum oraz tamtejszy uniwersytet (wydział architektury i filozofii). Przebywając w Wiedniu, utrzymywał się pracując jako guwerner u włoskiego konsula. Był zamiłowanym akwarelistą. W Przemyślu pracował jako architekt oraz profesor w seminarium żeńskim. Pozostawił po sobie kilka budynków, m.in. Seminarium Duchowne w pobliżu plant.

Inż. Stanisław Sojka miał liczne rodzeństwo. Jego braćmi byli: Gwido, Józef oraz Gustaw; natomiast siostrami Maria po mężu Hauser i Leontyna po mężu Trattinig.

Gwido ukończył studia prawnicze i Akademię Wojskową w Wiedniu. Był pułkownikiem audytorem w armii austriackiej. Służył w Bośni, Lwowie i Przemyślu. Zmarł w Krenau pod Wiedniem. Przez pewien okres czasu był osobistym adiutantem arcyksięcia Rainera – syna cesarza Leopolda II. Miał córkę Mitzi, której rodzina – jak napisano – „odbiegała od polskości” oraz syna Alberta („Bertiego”), który był profesorem matematyki w szkole wojskowej we Lwowie, a następnie w szkole kadetów pod Wiedniem. Zakończył służbę jako pułkownik. Ożenił się z wiedenką, ale nie miał dzieci. W swojej ostatniej wiadomości przesłanej do rodziny w Polsce w kwietniu 1939 r. przestrzegął przed bliską agresją Niemiec.

Józef, ur. w Przemyślu w 1848 r. i zmarły tamże w 1911 r., studia prawnicze ukończył we Lwowie, po czym objął stanowisko nadradcy sądowego. Ożenił się z Antoniną z domu Miler, urodzoną 30 maja 1870 r. zmarłą w Przemyślu 21 grudnia 1951, która była rodzoną siostrą Stanisławy – żony inż. Stanisława Sojki. Małżeństwo miało troje dzieci: Tadeusza i Zbigniewa oraz Marię Machowską, która wyszła za mąż za legionistę, pułkownika artylerii wojsk polskich, dowódcę artylerii w Łucku, od 1930 r. komendanta garnizonu w Wilnie, zamordowanego w Katyniu.

Gustaw urodził się w Przemyślu w 1850 r., zmarł tamże w 1917 r. Był lekarzem – rotmistrzem wojsk austriackich, również oficerem wojsk tureckich, uczestnikiem wojny turecko-rosyjskiej w 1872 r. Przez pewien czas pracował w szpitalach w Konstantynopolu. Okresowo przebywał w Nowym Sączu. Ożenił się z młodą sądeczanką i to pomimo tego, że był w pełni świadomy jej ciężkiej choroby – rozpadowej gruźlicy płuc. Zakochany – wierzył, że jego biegłość medyczna uratuje życie żonie. Mylił się – po siedmiu latach nastąpił zgon małżonki. Śmierć żony załamała go. Rzucił medycynę a jednocześnie zaczął podróżować po Ameryce i Afryce. Zimy spędzał w Szwajcarii i Nowym Sączu. Po kilkunastu latach ożenił się w Szwajcarii z Niemką von Hagen. Małżeństwo to było bezdzietne.



Gustaw Sojka z drugą żoną

Wróćmy jednak do Zofii Długopolskiej z domu Sojka, a ściślej do jej rodu. Jej braćmi byli: Stanisław i Józef, siostrami: Władysława i Michalina. Józef – kapitan Wojska Polskiego ożenił się z Karoliną Leszczyńską. Władysława wyszła za mąż za Karola Maissa – naczelnika skarbowego w Grybowie (ur. w 1870 r., zm. w 1944 r.). Z kolei Michalina została żoną Władysława Chmurskiego (spowinowaconego z rodziną Wyspiańskich) – naczelnika stacji w Nowym Sączu, następnie przeniesionego do Krakowa na stanowisko nadradcy kolejowego. Odnośnie Józefa wiadomo, że i ożenił się z Karoliną Leszczyńską. Znacznie więcej wiadomo o Stanisławie, który studia (leśnictwo) ukończył w Wiedniu. W czasie I wojny światowej był porucznikiem w armii austriackiej, następnie przebywał w niewoli rosyjskiej, z której uciekł wstępując do 5. Dywizji Strzelców Polskich, zwanej też Dywizją Syberyjską, dowodzonej przez mjr. Waleriana Czumę. Dalej niewola bolszewicka i powrót do ojczyzny w 1921 r. Pozostawił niezwykle ciekawy opis walk oraz tragedii towarzyszących nie tylko wojskowym, ale również polskiej ludności cywilnej przebywającej na terenie Rosji. Nie założył rodziny; podjął za to badania genealogiczne dotyczące rodziny Sojków.

Ojcem Janiny Długopolskiej był Wiktor Oleksy, matką Józefa z domu Lacak. Wiktor Oleksy to postać bardzo ciekawa. Był członkiem Rady Miejskiej i Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu w latach 1896–1905, później

zastępcą członka Wydziału Powiatowego. Należał do Komitetu Budowy Szpitala w Nowym Sączu (jego nazwisko widnieje na tablicy fundacyjnej obiektu), dyrektorem Kasy Oszczędnościowej, zarządcą Ogrodu Miejskiego. W 1915 r. był skarbnikiem Powiatowego Komitetu Narodowego w Nowym Sączu. Po wybuchu I wojny światowej objął urząd burmistrza Nowego Sącza (będąc wcześniej zastępcą gospodarza miasta Władysława Barbackiego). W wolnej Polsce był burmistrzem w latach 1919–1925. Wiktor Oleksy miał swój udział w przekształceniach cywilizacyjnych Nowego Sącza w drugiej połowie XIX i na początku XX w. Wykazał się również energią w 1919 r. tworząc radę aprowizacyjną odpowiedzialną za zaopatrzenie mieszkańców w opał, mąkę, jajka, ratując budżet miasta sprzedażą na licytacji deputatów drewna z lasów miejskich. Rezygnację z urzędu burmistrza miasta złożył 13 stycznia 1925 r.



Wiktor Oleksy

Franciszek Xawery Jan i Zofia Długopolscy mieli troje dzieci: Stanisława, Zofię (wyszła za mąż za Stanisława Bogusza) i Janinę (wyszła za mąż za Andrzeja Dutkę). Z trójki tej muszę wspomnieć przede wszystkim mojego ojca Stanisława, znanego w Nowym Sączu adwokata, urodzonego w 1911 r., zmarłego w 1983 r. Stanisław Długopolski był pierwszym prezesem Rady Głównej Opiekuńczej w Nowym Sączu, członkiem Ruchu Oporu, uczestniczył w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie był świadkiem w procesie zbrodniarzy hitlerowskich w Bochum (Republika Federalna Niemiec), w którym oskarżał Heinricha Hamanna. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Śniadeckich. Za swoją pracę społeczną i zawodową został uhonorowany przez Naczelną Radę Adwokacką Złotym Krzyżem Zasługi.

Po kilkakrotnym przesłuchaniu przez gestapo, ojciec wyjechał w 1942 r. do Warszawy, gdzie ukrywał się aż do zakończenia Powstania Warszawskiego, w którym czynnie uczestniczył. Potem przebywał w obozie w Pruszkowie, z którego zbiegł dzięki pomocy udzielonej mu przez niemieckiego le-



**Od lewej: mecenas Morawski, Stanisław Długopolski
i Janina Długopolska**

karza. Uciekając przed Niemcami, „wpadał” na jakieś oddziały partyzantkie, których nie był w stanie zidentyfikować. W końcu dotarł do Nowego Sącza. I tu moja smutna refleksja, którą nazwałbym: „wichry wojny”. Wiąże się ona z tym, że moja matka Janina podczas codziennego, wieczornego pacierza pokazywała mi zdjęcia, na których uczyła mnie poznawać mojego ojca. Kiedy ojciec przybył do domu, pamiętam że nie mogłem zaakceptować tego „nowego” człowieka, różniącego się wówczas bardzo od tego „prawdziwego” na fotografiach w albumie. Było to dla mnie traumatyczne przeżycie.

Dalszy tragiczny skutek wojny obserwowany przeze mnie – to dramat pewnego pułkownika Wehrmachtu – wiedeńczyka – który oświadczył – co słyszałem osobiście – iż modli się, aby jego dwaj synowie zginęli na froncie wschodnim, ponieważ zostali esesmanami i całkowicie ztratili człowieczeństwo. O dziwo, podobne wyznanie usłyszałem niedługo potem, tyle że z ust mieszkającego u nas (przy ul. Konarskiego) szefa frontowego szpitala sowieckiego (mieszczącego się w Szkole Powszechnej im. Adama Mickiewicza), absolwenta Sorbony i świetnego okulisty, który także życzył śmierci swoim dwóm synom, którzy zostali enkawudzistami. To tragiczne fatum

wojny tkwiło boleśnie w mojej świadomości. A obecnie – kiedy jestem i ojcem i dziadkiem równocześnie – wydaje się jeszcze bardziej dojmujące.

Ojca wspominam jako człowieka o szerokich horyzontach i wielorakich zainteresowaniach (filozofia, historia, muzyka, fizyka). Znał perfekcyjnie dwa języki – niemiecki i francuski – co wykorzystał w czasie wspomnianej rozprawy w Bochum, zwracając się o wyłącznie z rozprawy niemieckiego tłumacza, który tendencyjnie lub nieprecyzyjnie tłumaczył jego zeznania. W mojej pamięci niezapomniane pozostają spotkania i rozmowy ojca z jego kolegami: Zbigniewem Racięskim, Gołaszewskim, Traple, Semenowiczem, Henrykiem Dobrzańskim, Maślowskim oraz niezwykłym adwokatem Kowalewskim z Zakopanego, znajomym Witakcego, kolegą Gałczyńskiego i pianisty Małcużyńskiego. Mile wspominam również wizyty składane ojcu przez sędziego Stanisława Szoskiego, adwokata Sembratowicza oraz przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Janusza Pieczkowskiego i przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej Kazimierza Węglarskiego – głównych twórców tzw. eksperymentu sądeckiego. Rozważania filozoficzne, koncerty muzyki klasycznej i rozrywkowej odbywające się w naszym domu – to był klimat, w którym wyrastałem wraz z rodzeństwem.

A matka. Cóż można napisać o matce? Morze słów nie opisze pozostawionego ciepła i matczynej troski. Zmarła pozostawiając nas (mnie i rodzeństwo), kiedy mieliśmy 14, 9 i 7 lat.

Pewien cadyk w końcu XIX w. wypowiedział zamienne słowa: „Papier robi się ze szmat, nie wolno tego robić odwrotnie”. Historia, która jak puzzle złożona jest z opowieści rodów i ich dokonania, może być igraszką ambicji i megalomanii. Pozostawia jednak refleksje i wnioski. W tygłu emocji wyznacza nowe wyzwania dla kolejnych pokoleń.

Na koniec luźne wspomnienia młodościowych lat – fascynacja jaz-



**Kartka z pamiętnika Janiny
Długopolskiej. Rys. Bolesław
Barbacki**

zem, diksilendem. W chwili gdy tańczę z kuzynką rock and rolla (za zasłoniętymi oknami – taki był czas), wchodzi ojciec i wygłasza tyradę: – To muzyka Zulusów, Pigmejów i małopoludów! Budzi to moje zaskoczenie i refleksję: Jak to – ojciec, znawca muzyki klasycznej, rozrywkowej, grający doskonale klasyków i nowsze szlagiery – taki zacofany? Szok. Mijają lata, moi synowie puszczaają płytę heavy-metal, wpadam do pokoju wściekły i... w ostatnim momencie przypominam sobie historię z ojcem. Opowiadam ją – nie komentuję już jazgotliwej muzyki. Cisza. Nie było powtórki.

Historia zabiera rzeczy złe, nieprzydatne. Pozostawia rzeczy piękne, przydatne, a te tworzą ojczyznę dusz – tradycję. W tym tkwi wartość historii, która nie jest lusterkiem wstecznym odbijającym czas biegnący w przeszłość, ale pozostaje swoistym rachunkiem sumienia rodziny, rodu, społeczności regionalnej i całego narodu wreszcie.

Tworzymy wspólnotę nie tylko z żywymi, ale również z przodkami. Życie tworzy swoje własne scenariusze, w które wpisują się jednostki, w różny sposób odgrywając swoje role. Nie należy zapominać o pozornie błahych chwilach w historii naszych rodów i rodzin. One tworzą niejednokrotnie całość, rozjaśniając wiele niewiadomych, które umknęły podręcznikom historii.

Napisany przeze mnie tekst to po części wynik rozmów niezwykle satysfakcjonujących mnie z red. Leszkiem Migrałą, który korygując moje myśli i refleksje i układając je w opis historii rodu, nauczył mnie sięgać do swoich korzeni dla lepszego zrozumienia „dziś” i przewidywania „jutra”, za co dziękuję mu niezmiernie serdecznie.

SANDECJANA W *DZIENNIKACH* *ROZKAZÓW WOJSKOWYCH*

(1918–1920)

Wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości na przełomie października i listopada 1918 r. rozpoczęły funkcjonowanie polskie władze administracyjne i wojskowe, które z etapu powstańczo–rewolucyjnej tymczasowości musiały – jak najszybciej – przekształcić się w normalnie funkcjonujący aparat zarządzający i wykonawczy. Wobec trudnego kształtowania się polskich granic i toczenia walk w ich obronie poczynawszy od 1918 r. na froncie ukraińskim, a wkrótce i czeskim oraz bolszewickim, nie wspominając już o powstaniach wielkopolskim i śląskich, istniała paląca potrzeba stworzenia struktur odradzającego się Wojska Polskiego.

Działająca w Warszawie Rada Regencyjna, będąca namiastką władzy ustawodawczej, dekretami z dnia 25, 26 i 27 października 1918 r. powołała do życia wojskowe władze naczelne: Sztab Generalny i Ministerstwo Spraw Wojskowych, poleciła „formowanie narodowej armii regularnej na podstawie Tymczasowej Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej” i domagała się zwolnienia z więzienia w Magdeburgu **Józefa Piłsudskiego**. Jak napisał **Marian Kukiel**: „Pod względem wojskowym jedyna droga do szybkiego wytworzenia siły w samym kraju prowadziła przez amalgamat regularnego wojska polskiego, prawdziwego zbiornika kadry dowódczej, co prędzej zasilonego rekrutem, z najsilniejszą w podziemiu niepodległościowym Polską Organizacją Wojskową [...] i wojskami polskimi z obczyzny...” (miał na myśli m.in. błękitną armię gen. **Józefa Hallera** oraz oddziały polskie na Syberii).

Znakomitym i jednym z podstawowych źródeł badawczych dotyczących tego tematu są *Dzienniki Rozkazów Wojskowych*, publikowane przez ówczesne Ministerstwo Spraw Wojskowych w Warszawie.

W tym przełomowym okresie w historii odradzającego się Państwa Polskiego i jego armii, poczesne miejsce zajmują sądeczanie i Nowy Sącz jako miasto garnizonowe, w którym stacjonował 1. pułk strzelców podhalańskich, którego pojedyncze oddziały w sile kompanii, później poszczególnych batalionów, były błyskawicznie wysyłane na zagrożone odcinki powstającego z niebytu Państwa Polskiego (m.in. przeciwko Ukraińcom w kierunku Lwowa i Rawy Ruskiej, przeciwko Czechom na Spiszu, Orawie czy Śląsku Cieszyńskim).

Było to możliwe, ponieważ Nowy Sącz dysponował oddziałami wojskowymi zahartowanymi w bojach I wojny światowej, które – jako były 20. galicyjski pułk piechoty c.k. armii – wrócili z bronią w rękę z frontu włoskiego w listopadzie 1918 r., a batalion zapasowy tegoż pułku z Tarnowa, gdzie dokonał udanego antyaustriackiego przewrotu i przejął władzę nad miastem. W swojej żołnierskiej masie było to wojsko karne, nietknięte wojenną i komunistyczno–rewolucyjną demoralizacją, ufające rozkazom swoim oficerów, gotowe walczyć za Polskę, tam gdzie tego wymagała sytuacja. Stało się to możliwe dzięki tym oficerom c.k. armii, głównie rezerwy, którzy tworzyli konspiracyjną antyaustriacką organizację „Wolność”. Miała ona poważny wpływ na dokonanie udanych przewrotów w wielu miastach Małopolski pod koniec października 1918 r., m.in. w Tarnowie, Krakowie i Nowym Sączu. Ci to oficerowie stanowili trzon kadry dowódczej niższego szczebla (przeważnie dowódcy plutonów i kompanii) w przełomowym okresie powstawania z niebytu Wojska Polskiego.

W kolejnych *Dziennikach Rozkazów Wojskowych* zachowało się wiele nazwisk poszczególnych oficerów 1. pułku strzelców podhalańskich, sądeckich powiatowych władz wojskowych, obsady szpitala załogi sądeckiego garnizonu, tworzących się w Nowym Sączu i jego najbliższych okolicach innych oddziałów (np. 1. pułku artylerii górskiej), a wreszcie nazwisk sądeczan, służących w innych formacjach powstającego Wojska Polskiego. Warto je przypomnieć, bowiem stanowią ważne źródło wiedzy biograficznej dotyczącej poszczególnych oficerów WP, a także dokumentują, co do dnia, zmiany zachodzące w sądeckim garnizonie. Będą to pojedyncze nazwiska, grupy nazwisk, czasami okraszone dosłownymi frazami zaczerpniętymi z rozkazów (dekretów) Naczelnego Wodza **Józefa Piłsudskiego**,

czy pochodzących z b. armii rosyjskiej, pierwszego kierownika Ministerstwa Spraw Wojskowych płk. **Jan Wroczyńskiego** lub Ministra Spraw Wojskowych gen. **Józefa Leśniewskiego**, albo pochodzącego z b. armii austro-węgierskiej, p.o. szefa Sztabu Generalnego płk. **Stanisława Hallera**. Informacje wymagające komentarza zostały rozszerzone.

Warto przy tym uświadomić sobie prosty fakt, iż w tamtym gorącym okresie wydarzenia często wyprzedzały oficjalne rozkazy na piśmie, które je następnie sankcjonowały, zwłaszcza w południowo-wschodniej Polsce, gdzie Polacy spontanicznie działali w obronie starych historycznych granic, zagrożonych przez Ukraińców i Czechów, a nieco później bolszewików. Ministerstwo Spraw Wojskowych i Wódz Naczelny znajdowali się z natury rzeczy w Warszawie, dlatego często w listopadzie i grudniu 1918 r. działania wojskowe i wojenne na terenie Małopolski Zachodniej i Wschodniej koordynowane były przez dowództwo Podhalańskiego Okręgu Wojskowego i dowództwo Okręgu Generalnego w Krakowie.

W tej sytuacji są zupełnie zrozumiałe opóźnienia w formalnym ogłoszeniu przyjęć do WP oficerów byłych zaborczych armii, określaniu ich stopnia wojskowego i przydzielaniu stanowisk służbowych poprzez publikację w *Dziennikach Rozkazów Wojskowych*, a więc dokumentach urzędowych Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie. Zdarzały się wielokrotnie przypadki, iż ogłoszenie faktu przyjęcia w szeregi WP jakiegoś oficera, uzupełnione było informacją, iż poległ, bądź z naszej wiedzy historycznej *ex post*, wiemy dziś, iż ten czy ów oficer WP oddał życie w obronie świeżo odzyskanej niepodległości. Dotyczy to głównie zapisów w *Dziennikach Rozkazów Wojskowych* z przełomu 1918/1919 i całego roku 1919. Nie umniejsza to jednak ich wartości historycznej.

*

13 grudnia 1918 r. zostaje przyjęty do WP chor. **Michał Gałązka**¹ z b. Legionów Polskich i awansowany do stopnia podporucznika.

19 grudnia 1918 r. do WP zostaje przyjęty z zachowaniem dotychczasowego stopnia z b. Legionów Polskich kpt. **Kazimierz Schally**².

14 stycznia 1919 r. płk **Bohdan Strubiński**³ z zachowaniem stopnia z armii austro-węgierskiej przydzielony został do komendy kontroli Departamentu Gospodarczego MSWojsk.

21 stycznia 1919 r. rozkazem Kierownika MSWojsk. Powiatową Komendę Uzupelnień w Nowym Targu przemianowano na Powiatową Komendę Uzupelnień w Nowym Sączu z zachowaniem dawnego okręgu urzędowego i z siedzibą w Nowym Sączu. Naczelnikiem Kancelarii był ppor. **Marian Moszyński**, a oficerem gospodarczym urzędnik wojskowy **Stefan Oleszkowski**.

27 stycznia 1919 r. por. **Leopold Gebel**⁴ (dowódca batalionu zapasowego 1. pułku strzelców podhalańskich) został zatwierdzony z zachowaniem dotychczasowego stopnia.

30 stycznia 1919 r. chor. **Józef Przybytniowski**⁵ z armii austro-węgierskiej awansowany został do stopnia podporucznika rachuby.

31 stycznia 1919 r. ppor. **Edward Izdebski**⁶ przeniesiony został ze Stacji Zbornej Jerńców w Krakowie do 1. pułku strzelców podhalańskich.

6 lutego 1919 r. przydział służbowy do 16. pułku piechoty otrzymał oficer b. armii austro-węgierskiej kpt. **Antoni Stawarz**⁷, a do Dowództwa Okręgu w Tarnowie por. **Rudolf Kożuszniak**⁸, oficer b. 20. galicyjskiego pułku piechoty.

8 lutego 1919 r. mjr **Feliks Pers**⁹ przyjęty do WP z zatwierdzeniem posiadanego stopnia.

13 lutego 1919 r. mjr **Rudolf Lemme** mianowany z dniem 11 listopada 1918 r. tymczasowym dowódcą 1. pułku artylerii górskiej¹⁰.

19 lutego 1919 r. oficerowie z b. armii austro-węgierskiej przyjęci do WP, z zatwierdzeniem posiadanych stopni, otrzymali przydział służbowy do 1. pułku strzelców podhalańskich. Byli to kapitanowie: **Emanuel Jakubiczka**¹¹, **Wojciech Piasecki**¹², **Juliusz Siwak**¹³ i rtm. **Tadeusz Wołkowicki**¹⁴.

19 lutego 1919 r. z zatwierdzeniem posiadanych stopni przyjęto do WP oficerów z b. armii austro-węgierskiej, którzy otrzymali przydział do 1. pułku strzelców podhalańskich¹⁵. Byli to porucznicy: **Jan Czernia**, **Adam Gielata**, **Józef Giza**, **Zygmunt Górka**, **Stanisław Kawczak**, **Władysław Kiełbasa**, **Jerzy Kossowski**, **Rudolf Kraus**, **Ludwik Maciejowski**, **Bronisław Majewski**, **Zygmunt Malik**, **Leopold Muller**, **Zygmunt Nalepa**, **Stanisław Neisser**, **Klaudiusz Nowogrodzki**, **Stanisław Plappert**, **Kazimierz Putek**, **Mieczysław Skulski**, **Stanisław Sosin**, **Jan Uryga**, **Jan Wierny**, **Wincenty Wojdon**, **Marian Wójtowicz**, jak również podporucznicy: **Kazimierz Baruch**, **Stanisław Bernaszewski**, **Leopold Bogochwański**, **Marian Brzeziński**, **Ernest Decker**, **Bronisław Duch**, **Zdzisław Halski**, **Tadeusz Kle-**



Wojciech Piasecki



Józef Giza



Władysław Kiełbasa



Ludwik Maciejowski



Marian Wojtowicz



Józef Urbanek



Bronisław Bazyl Duch

in, Edward Kocko, Władysław Kumor, Stefan Kuziel, Stanisław Kwapniewski, Władysław Kwaśniak, Władysław Matysa, Mieczysław Niemiec, Marian Niewodowski, Edward Ombach, Stanisław Pawłowski, Józef Polakowski, Marian Serafiniuk, Stanisław Soja, Kazimierz Tutak, Józef Urbanek, Feliks Waga, Jan Wantuch, Kornel Zbijewski, Władysław Zieliński, Eugeniusz Ziemba.

19 lutego 1919 r. przyjęto do WP z zatwierdzeniem posiadanych stopni oraz zaliczeniem do I rezerwy z powołaniem do czynnej służby aż do czasu demobilizacji oficerów b. 20. galicyjskiego pułku piechoty b. armii austro-węgierskiej: por. Stani-

sława Bergmana¹⁶ i por. dr **Romana Pollaka**¹⁷, a chor. **Władysława Graczyńskiego**¹⁸ z tegoż pułku mianowano podporucznikiem.

19 lutego 1919 r. zatwierdzeni zostali następujący oficerowie z b. armii austro-węgierskiej na stanowiskach służbowych w Nowym Sączu: mjr **Kazimierz Trzciniński**¹⁹ (dowódca powiatu), por. **Józef Gruszka**²⁰ (adiutant dowódcy powiatu), kpt. **Józef Dąbrowa Łepkowski** (dowództwo uzupełnień powiatu), por. **Stefan Sacha** (referent prowiantowy dowództwa powiatu), rtm **Antoni Sołtys** (komendant żandarmerii nr 5), por. **Franciszek Szczepański** (dowódca dworca kolejowego), por. **Władysław Lachowiecki**, por. **Stanisław Reklewski**, ppor. **Ludwik Gut**, ppor. **Jan Krzyżak** i ppor. **Ignacy Ślisz** (dowództwo dworca), ppor. lek. **Stefan Albrecht** (szpital załogowy), ppor. **Karol Korzelski** (oficer prowiantowy przy szpitalu załogowym), ppor. **Tadeusz Walewski** (oficer inspekcyjny przy szpitalu), a także por. lek. **Witold Świerża** do 1. pułku strzelców podhalańskich.

19 lutego 1919 r. przyjęci Dekretem Naczelnego Wodza Wojsk Polskich następujący oficerowie otrzymali przydziały służbowe: przy Dowództwie powiatu Nowy Sącz ppor. **Władysław Kwoka** i ppor. **Jan Szumski**, przy Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Nowym Sączu ppor. **Stanisław Wysośląd**, przy 1. pułku strzelców podhalańskich podporucznicy: **Władysław Graczyński**, **Henryk Korzeń**, **Andrzej Machalski**, **Józef Przybytniowski** i **Władysław Stępkowicz**.

19 lutego 1919 r. oficerowie b. armii austro-węgierskiej otrzymali przydziały służbowe przy 1. pułku artylerii górskiej: mjr **Rudolf Lemme** (dowódca pułku), por. **Stanisław Łuczkiwicz** (adiutant), por. **Alfred Chmielik** (dowódca I baterii), por. **Tadeusz Michałowski** (dowódca II baterii), por. **Jan Jastrzębski** (dowódca III baterii), a także przy pułku porucznicy: **Edward Augenblick**, **Miron Duda**, **Stanisław Eibenschutz**, **Stanisław Grabek**, **Władysław Kubicz**, **Jerzy Lgocki**, podporucznicy: **Jan Bolechowski**, **Władysław Katz**, **Jakób Mikuś**, **Władysław Orzelski**, **Kazimierz Rajski**, **Józef Szychowski** i **Tadeusz Wróbel**.

19 lutego 1919 r. ustalono przydziały służbowe w ramach Podhalańskiego Okręgu Wojskowego w Nowym Targu: por. **Walery Krokay**²¹ (adiutant dowództwa okręgu), por. **Roman Łachanek** i ppor. **Tadeusz Trendota** (oficerowie dowództwa okręgu), por. **Karol Ptaś** (dowódca kompanii), por. **Władysław Kador** (adiutant kompanii), por. **Tadeusz Matysek** (oficer placu), por. **Władysław Kościelny** (oficer kasowy), kpt. **Antoni Jasiński** (naczelnik kwaterunku), por. **Isser Harband** (oficer kwaterunkowy), ppor. **Jan Fi-**

scher (kierownik rzeźni wojskowej), ppor. **Wincenty Florel** (zastępca oficera prowiantowego), kpt. **Roman Iszkowski** (dowódca placu w Zakopanem), por. **Zygfryd Ulbrich** (oficer magazynowy szpitala PCK w Zakopanem), ppor. **Kazimierz Romaniszyn** (dowódca odcinka „Czorsztyń”).

21 lutego 1919 r. w XVII Powiatowej Komendzie Uzuppełnień²² w Nowym Sączu mianowano Naczelnikiem Kancelarii ppor. **Stanisława Schmaltza**, a zwolniono ppor. **Mariana Moszyńskiego** jako niereaktywowanego.

4 marca 1919 r. przeniesiono ze względów służbowych podchorążego **Mariana Sławińskiego** ze stanowiska oficera ewidencyjnego w Radzynie (PKU Biała) na takie samo stanowisko do Nowego Sącza (PKU), ppor. **Ryszarda Neumana** z Iłży (PKU Radom) na stanowisko oficera ewidencyjnego w Limanowej (PKU Nowy Sącz), urzędnika wojskowego w randze ppor. **Jakóba Bindera** ze stanowiska oficera ewidencyjnego w Nowym Sączu (PKU), urzędnika wojskowego w randze kpt. **Leona Inslera** ze stanowiska oficera ewidencyjnego w Limanowej (PKU Nowy Sącz) na takie samo stanowisko do Iłży (PKU Radom).

18 marca 1919 r. ppor. **Lucjan Dembowski** otrzymał przydział do dowództwa powiatu w Nowym Sączu, a kadrę szpitala załogowego tamże wzmocnili kpt. lek. **Mieczysław Fołtyński** i por. lek. **Roman Wojtaszka**.



Kazimierz Horoszkiewicz

31 marca 1919 r. przeniesiono z Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie do 4. pułku piechoty Legionów ppor. **Leopolda Tomaszewicza**²³.

31 marca 1919 r. do Wojska Polskiego został przyjęty gen. dr **Henryk Wierusz Kowalski**²⁴ z zatwierdzeniem posiadanego stopnia i z zaliczeniem do II rezerwy.

3 kwietnia 1919 r. do 20. pułku piechoty otrzymali przydziały służbowe m.in.: mjr **Jerzy Dobrodzicki**²⁵, por. **Stefan Stolarz**²⁶, ppor. **Stanisław Stahlberger**²⁷, ppor. **Eugeniusz Halski**²⁸ i ppor. **Stefan Halski**.

4 kwietnia 1919 r. dekretem Na-

czelnego Wodza Wojsk Polskich zatwierdzono na stanowisku dowódcy 1. pułku strzelców podhalańskich płk. **Kazimierza Horoszkiewicza**²⁹.

5 kwietnia 1919 r. kpt. **Jan Kicka**³⁰, oficer b. 5. pułku piechoty Legionów Polskich, uzyskał potwierdzenie swego stopnia wojskowego.

11 kwietnia 1919 r. spośród lekarzy do garnizonu w Nowym Sączu zostali oddelegowani: kpt dr **Adam Morus** do 1. pułku strzelców podhalańskich, por. lekarz **Franciszek Maciak** do szpitala załogowego, por. lek. **Antoni Lorens** do 1. pułku artylerii górskiej.

12 kwietnia 1919 r. płk **Bohdan Strubiński** (b. komendant wojskowy powiatu Nowy Sącz) zwolniony na własną prośbę z funkcji komendanta Centralnych Magazynów MSWojsk. (Warszawa–Cytadela), oddany został do dyspozycji kwatermistrza głównego. Por. **Stanisław Bergman** przeniesiony został z 17. pułku piechoty do 1. pułku strzelców podhalańskich, a **Eugeniusz Martynowicz**, oficer b. 20. galicyjskiego pułku piechoty, został komendantem powiatu Bielsko.

15 kwietnia 1919 r. do Okręgowej Ekspozytury Sekcji Opieki MSWojsk. w Nowym Sączu przydzieleni zostali: kpt. **Józef Mościński**, por. **Tadeusz Haniecki** i ppor. **Adolf Siostrzonek**.

29 kwietnia 1919 r. płk **Jan Mischke**³¹ (starszeństwo z 1 lutego 1918 r.) mianowany dowódcą 12. pułku piechoty z dniem 1 listopada 1918 r.

30 kwietnia 1919 r. mianowano płk **Romana Kaweckiego**³² inspektorem jazdy w zastępstwie.

7 maja 1919 r. do 1. pułku artylerii górskiej przydzielono por. **Stanisława Żuczkiewicza**.

7 maja 1919 r. wymieniono w rozkazie Naczelnego Wodza oficera 1. pułku strzelców podhalańskich por. **Beniamina Obstlera**³³, poległego bohaterską śmiercią w walkach z Ukraińcami 26 marca 1919 r. pod Magierowem (na północny–wschód od Lwowa).

7 maja 1919 r. przyjęci do WP oficerowie b. armii austro-węgierskiej otrzymali przydział do 19. pułku piechoty (chwilowa nazwa 1. pułku strzelców podhalańskich). Byli to porucznicy: **Stanisław Marossanyi**, **Stanisław Mikruta**, **Stanisław Pietsch**, **Witold Rybakiewicz**³⁴, **Wawrzyniec Typrowicz**, **Stefan Uziembło**, a także podporucznicy: **Jan Bełdowicz**, **Leon Cepurski**, **Józef Dziak**, **Jan Górowski**³⁵, **Władysław Huza**, **Stanisław Jakób**³⁶, **Stanisław Jarosz**, **Stanisław Juszcakiewicz**, **Stefan Kitawiec**³⁷, **Roman Kowalski**, **Stanisław Krakowski**, **Julian Michalik**, **Herman Nan-**

gel, Stanisław Olszewski, Leopold Ombach, Tadeusz Piotrowski, Władysław Połec, Paweł Pudełko, Ignacy Rembilas, Fryderyk Różyczka, Józef Sikora, Stanisław Skibicki, Henryk Stachowski, Stanisław Staszel, Władysław Świebocki³⁸, Artur Tobiasz, Michał Wyskiel.

20 maja 1919 r. do PKU w Nowym Sączu oddelegowano por. **Edwarda Wyczesanego**.

20 maja 1919 r. następujący podoficerowie b. 6. pułku piechoty Legionów Polskich mianowani zostali podporucznikami w piechocie i otrzymali przydział do 1. pułku strzelców podhalańskich: **Stefan Boryczko, Franciszek Orawicz i Józef Wetuba**.

20 maja 1919 r. przeniesiono z 1. pułku strzelców podhalańskich do Podhalańskiego Okręgu Wojskowego na dowódcę taborów por. **Wawrzyńca Typrowicza**³⁹.

25 maja 1919 r. został przyjęty do Wojska Polskiego z zaliczeniem do rezerwy armii i jednoczesnym powołaniem do służby czynnej na czas wojny aż do demobilizacji pptk **Włodzimierz Kodrębski**⁴⁰.

25 maja 1919 r. zatwierdzono posiadany stopień oficerowi b. Legionów Polskich kpt. **Stanisławowi Habowskiemu**⁴¹.

11 czerwca 1919 r. ppor. **Zdzisław Daniec** przeniesiony został z 1. pułku strzelców podhalańskich do 20. pułku piechoty w Krakowie, a z komen dy dworca w Nowym Sączu por. **Władysława Lachowieckiego** do 38. pułku strzelców lwowskich.

12 czerwca 1919 r. zatwierdzono jako miejsce stałego pobytu dla 1. pułku artylerii górskiej Nowy Targ (postój tymczasowy Nowy Sącz).

12 czerwca 1919 r. przeniesiono z Dowództwa Powiatu Nowy Sącz do 1. pułku dragonów mjr **Kazimierza Trzcńskiego** na dowódcę szwadronu zapasowego.

12 czerwca 1919 r. mianowano podporucznikami w rezerwie z powołaniem do służby czynnej na czas mobilizacji: **Franciszka Głowackiego**, podoficera b. Legionów Polskich, a także podoficerów b. armii austro-węgierskiej, **Zygmunta Dettloffa, Mieczysława Ducha, Franciszka Dyrlika, Alfreda Kretschmera, Eligiusza Lasotę, Ludwika Matyska, Franciszka Pollaka, Kamila Słojowskiego, Jakóba Waksmundzkiego, Władysława Winiarskiego, Edmunda Ziębę**, przydzielając ich do 1. pułku strzelców podhalańskich.

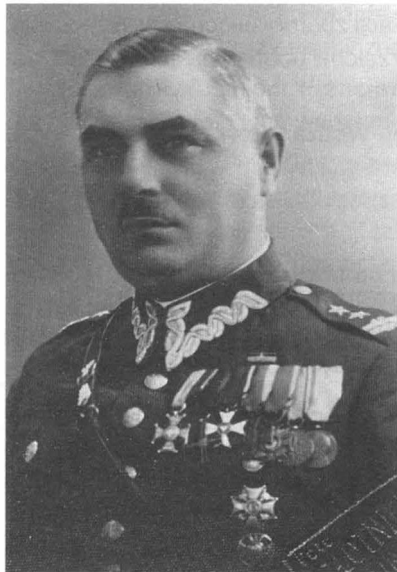
17 czerwca 1919 r. z komendy kwaterunkowej w Rzeszowie przeniesiono do szpitala załogowego w Nowym Sączu ppor. **Alojzego Gierulskiego**, a z Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie do 1. pułku strzelców podhalańskich por. **Władysława Wojakowskiego**.

18 czerwca 1919 r. oficerem Korpusu Sądowego WP został m.in. por. **Kazimierz Duch**⁴².

21 czerwca 1919 r. kierownikiem Okręgowej Ekspozytury Sekcji Opieki MSWojsk. w Nowym Sączu mianowano kpt. **Józefa Mościńskiego**, pomocnikiem referen-



Mieczysław Duch



Władysław Wojakowski



Kazimierz Duch

ta w randze VIII. ppor. **Adolfa Siostrzonka**, a starszym kancelistą w X. randze **Teodora Gary**.

21 czerwca 1919 r. zatwierdzono przydział do szpitala załogowego w Nowym Sączu por. lek. **Mieczysława Skwarczyńskiego**.

21 czerwca 1919 r. w *Dzienniku Rozkazów Wojskowych* nr 71 (2317) napisano:

„Zatwierdzają się następujące odznaki dla pułków Strzelców Podhalańskich: 1. Zamiast czapki – kapelusze góralski niski, okrągły, barwy ochronnej, opasany u oficerów podwójnym sznurkiem srebrnym, oksydowanym, u żołnierzy takim że sznurem, ale szarym, wełnianym; z lewej strony za sznurkiem zatknięte piórko ciemne – orle lub jastrzębie. Naprzódzie kapelusza przepisowy orzełek, srebrny, oksydowany; u oficerów pod orzełkiem przepisowa gwiazdka oficerska. 2. Na kołnierzu z obu stron odznaki w kształcie swastyki z gałązką jedliny; dla żołnierzy tłoczona z białej, oksydowanej blachy, dla oficerów zaś haftowana takiemiż nićmi; wysokość odznaki cm. 4,5, szerokość cm. 3. Poza tym cały ubiór i oporządzenie jak dla wszystkich pułków piechoty polskiej”.

5 lipca 1919 r. płk **Bohdan Strubiński** przeniesiony został z Departamentu Gospodarczego MSWojsk. do stacji zbornej oficerów w Warszawie, a ppor. **Zdzisław Halski**⁴³ z 1. pułku strzelców podhalańskich do Departamentu Spraw Personalnych MSWojsk.

7 lipca 1919 r. dekretem Naczelnego Wodza Wojsk Polskich za wybitne odznaczenie się w bojach na froncie galicyjskim w chwilach ciężkich dla wojska por. **Ludwik Maciejowski**⁴⁴ z 1. pułku strzelców podhalańskich mianowany został kapitanem.

7 lipca 1919 r. **Zbigniew de Niezgoda Marynowski**⁴⁵ mianowany został ppor. lekarzem, **Józef Polakowski** ppor. sanitarnym z zaliczeniem do I rezerwy, a ppłk lek. **Stefan Obst** otrzymał przydział do szpitala malarycznego w Nowym Sączu.

7 lipca 1919 r. przydział służbowy do 1. pułku artylerii górskiej otrzymali podporucznicy: **Ludwik Fabiańczyk**, **Stanisław Gorfunkel**, **Władysław Iglicki**, **Władysław Kielar**, **Jan Klich**, **Jan Lichnowski**, **Antoni Pastuszyński**, **Jan Piekara**, **Franciszek Rapacz**, **Józef Siobowicz**, **Roman Strusiewicz**, **Aleksander Szpiegel**, por. dr **Artur Reiner**, mjr **Ignacy Niepołomski**.

7 lipca 1919 r. przydział służbowy do 1. pułku strzelców podhalańskich otrzymali porucznicy: **Eugeniusz Butyter**, **Ludwik Kwieciński**, **Stanisław Lityński**, **Gustaw Maślanka**, **Bolesław Sławik**, **Tytus Sobota**, a także podporucznicy: **Michał Dzikiewicz** (ppor. sanitarny), **Karol Golonek**, **Józef Misa**, **Ferdynand Pawłowski** (ppor. lekarz), **Władysław Płachta**, **Józef Polakowski** (ppor. sanitarny), **Tadeusz Willmann**, **Piotr Zagórowski**, **Antoni Zarzycki**.

15 lipca 1919 r. kpt. **Eugeniusz Witwicki**, por. **Władysław Kapturkiewicz**, ppor. **Zdzisław Ritterschild** otrzymali przydział służbowy do 1. pułku strzelców podhalańskich, **Stefan Oleszkowski** do PKU w Nowym Sączu, por. lek. **Fryderyk Krieger** do tamtejszego szpitala załogowego, a ppor. **Andrzej Grochal** do Okręgowej Ekspozytury Sekcji Opieki MSWojsk. w Nowym Sączu jako sekretarz w IX. randze.

24 lipca 1919 r. ppor. **Eligiusz Lasek-Lassota** został przeniesiony z 1. pułku strzelców podhalańskich do 1. pułku telegraficznego.

1 sierpnia 1919 r. ze stacji zbornej oficerów w Warszawie płk **Bohdan Strubiński** został przeniesiony do armii gen. **J. Hallera**, a kpt. **Jan Królikowski** do 1. pułku strzelców podhalańskich, gdzie przeniesiono także z 29. pułku piechoty kpt. **Franciszka Wagnera**⁴⁶ i por. **Kazimierza Południowskiego** ze Straży Granicznej.

11 sierpnia 1919 r. por. **Franciszek Maurer** został przeniesiony z 12. pułku piechoty do batalionu wartowniczego w Nowym Sączu.

15 sierpnia 1919 r. **Władysław Oleksy**, podoficer b. armii austro-węgierskiej, mianowany został ppor. rez. w piechocie z powołaniem do czynnej służby w czasie mobilizacji jako urzędnik ewidencyjny XI. rangi przy PKU w Nowym Sączu. Ppor. prowiantowy **Władysław Gajewski** przeniesiony do Głównego Kwatermistrzostwa w Warszawie z Urzędu Gospodarczego w Nowym Sączu, z którego przeniesiony został także ppor. **Stanisław Rączka** do Dowództwa Okręgu Generalnego w Łodzi. Do 1. pułku strzelców podhalańskich przydzielony został kpt. **Ludwik Ott**⁴⁷ i ppor. **Józef Iwits**, a ppor. rachuby **Tadeusz Strowski** do szpitala załogowego w Nowym Sączu.

15 sierpnia 1919 r. ppor. **Władysław Kwaśniak**⁴⁸, przyjęty do Wojska Polskiego dekretem Naczelnego Wodza z dnia 19 lutego 1919 r. i przydzielony do 1. pułku strzelców podhalańskich, został skreślony z listy oficerów.

17 sierpnia 1919 r. gen. por. **Zygmunt Zieliński**⁴⁹ mianowany został dowódcą Okręgu Generalnego w Poznaniu.

18 sierpnia 1919 r. został przeniesiony z Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie do 1. pułku strzelców podhalańskich por. **Romuald Śmiodowicz**, a por. **Kajetan Wilusz** z 6. dyonu taborów na dowódcę taborów Brygady Podhalańskiej.

21 sierpnia 1919 r. z 1. pułku artylerii polowej zostali przeniesieni do 1. pułku artylerii górskiej por. **Zygmunt Karasiński**⁵⁰ i por. **Karol Nowak**, a por. **Leopold Muller**⁵¹ mianowany został naczelnikiem wydziału marszowego sekcji mobilizacyjnej Departamentu I. MSWojsk.

26 sierpnia 1919 r. przeniesieni zostali do 1. pułku strzelców podhalańskich: ppor. **Adam Stiller** z 30. pułku piechoty i ppor. **Marian Fuchsa** z 19. pułku piechoty.

26 sierpnia 1919 r. przeniesieni zostali z 1. pułku strzelców podhalańskich: ppor. **Jakób Waksmundzki**⁵² do Departamentu I. MSWojsk. i ppor. **Józef Misa** do batalionu zapasowego 40. pułku piechoty, a ppor. **Jan Korzonek** z Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie do taborów Brygady Podhalańskiej.

26 sierpnia 1919 r. por. **Józefa Gruszkę** przeniesiono z sekcji poborowych i uzupełnień MSWojsk. do Korpusu Kadetów w Modlinie na dowódcę 2. kompanii.

30 sierpnia 1919 r. por. **Stanisław Kawczak**⁵³ zatwierdzony w stopniu i przyjęty do Korpusu Sądowego WP.

1 września 1919 r. ppłk **Franciszek Meraviglia de Crivelli**⁵⁴ mianowany został dowódcą 1. pułku artylerii górskiej.

3 września 1919 r. mianowani zostali podporucznikami z przydziałem do 1. pułku strzelców podhalańskich: **Dawid Engelhardt**, podoficer b. armii niemieckiej, **Władysław Franta**, podoficer b. Legionów Polskich, a także absolwenci Szkoły Podchorążych Piechoty **Czesław Bojarski** i **Edward Dietrich**⁵⁵, natomiast kpt. **Wilhelm Gawacki** otrzymał przydział służbowy do batalionu wartowniczego w Nowym Sączu.

11 września 1919 r. przydzieleni zostali do 1. pułku strzelców podhalańskich: ppor. **Mieczysław Tubilewicz**⁵⁶ oraz ze Szkoły Karabinów Maszynowych por. **Jerzy Biedroń** i por. **Julian Pajdak**⁵⁷, do 1. pułku artylerii górskiej ppor. **Chaskel Wohlfeiler**, a do batalionu wartowniczego w Nowym Sączu ppor. **Julian Kula**.

11 września 1919 r. ppłk **Witold Filimowski** przeniesiony został z b. Dowództwa Podhalańskiego Okręgu Wojskowego w Nowym Targu do Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie, a ppor. **Franciszek Głowacki** z 1. pułku strzelców podhalańskich do 1. pułku artylerii górskiej.

13 września 1919 r. kpt. **Stanisław Pęksa** przyjęty do I rezerwy i powołany do służby czynnej w Korpusie Sądowym WP.

15 września 1919 r. kpt. **Antoni Jasiński** przeniesiony został z komendy kwaterunkowej w Nowym Targu do IV batalionu wartowniczego w Nowym Sączu i do tegoż samego batalionu przeniesiono por. **Franciszka Szafrana** z 1. pułku artylerii ciężkiej.

15 września 1919 r. ppor. **Edmund Karp**⁵⁸ przeniesiony został z 1. pułku strzelców podhalańskich do 15. pułku piechoty, a z b. Dowództwa Podhalańskiego Okręgu Wojskowego w Nowym Targu por. **Wawrzyniec Typrowicz** na etat oficera taborowego z pozostawieniem go jako dowódcę taborów Brygady Podhalańskiej.

17 września 1919 r. por. dr **Franciszek Szafran**, przeniesiony z IV batalionu wartowniczego w Nowym Sączu, został kierownikiem rzeszowskiej ekspozytury OIOG w Krakowie, a z 1. pułku strzelców podhalańskich przeniesieni zostali ppor. **Jan Jarosz** na kierownika sądeckiej ekspozytury OIOG w Krakowie i kpt. **Eugeniusz Witwicki** do 20. pułku piechoty w Krakowie, a kpt. **Karol Nowak** z 4. pułku artylerii ciężkiej do 1. pułku artylerii górskiej.

25 września 1919 r. przydział służbowy do 1. pułku artylerii górskiej otrzymał ppor. **Tadeusz Sambor**.

30 września 1919 r. przydział służbowy do 1. pułku strzelców podhalańskich otrzymali ppor. **Franciszek Łasiński** i ppor. **Franciszek Przesmycki**, do sądeckiej ekspozytury Sekcji Opieki MSWojsk. ppor. **Józef Kukliński**, a kpt. **Antoni Jasiński** przeniesiony został z IV batalionu wartowniczego w Nowym Sączu do Sekcji Poborowych i Uzupelnień Departamentu I MSWojsk. w Warszawie.

30 września 1919 r. na wniosek Biskupa Wojsk Polskich zostali przyjęci na czas wojny do WP w charakterze kapelanów w IX klasie rangi z następującymi przydziałami: ks. **Stefan Grabowski** i ks. **Jan Znamierowski** do szpitala załogowego w Nowym Sączu, a do sądeckiego garnizonu ks. **Antoni Miodoński**⁵⁹.

6 października 1919 r. do 1. pułku strzelców podhalańskich przeniesiony został ppor. **Wiktor Zehetgruber** z 20. pułku piechoty i ppor. **Marian Jagiełło Januszewski** z UG w Nowym Sączu, z którego przeniesiono ppor. **Jana Pawlikowskiego** do 1. pułku artylerii górskiej.

16 października 1919 r. kpt. **Józef Kustroń**⁶⁰ przeniesiony został z Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie do Departamentu V MSWojsk. jako naczelnik wydziału III Sekcji Kultury i Oświaty, por. **Gustaw Madzia** z 1. pułku strzelców podhalańskich do 47. pułku Strzelców Kresowych, a por. **Filip Karmański** do 12. pułku piechoty, ppor. **Marian Lipski** z oddziału płk. **Pogorzelskiego** do 1. pułku strzelców podhalańskich, a do 1. pułku artylerii górskiej z Dowództwa Stacji Zbożowej i Uzupelnień Formacji Artylerii WP w Krakowie por. **Kazimierz Olszewski**.

17 października 1919 r. podoficerowie b. Legionów Polskich mianowani zostali podporucznikami w piechocie i przydzieleni do Dowództwa Brygady Strzelców Podhalańskich: **Jerzy Ciepeliowski** i **Stanisław Gumiński**, a **Józef Ciepeliowski** do 1. pułku strzelców podhalańskich.

17 października 1919 r. do I rezerwy Wojska Polskiego z jednoczesnym powołaniem do czynnej służby na czas wojny aż do demobilizacji zostali przyjęci oficerowie b. armii austro-węgierskiej: por. **Stanisław Bardel**, ppor. **Rudolf Klemens**⁶¹, ppor. **Bolesław Średniawa** i ppor. **Kazimierz Trzciniński**, a kpt. lek. dr **Zygmunt Dadlez** przydzielony został do czasowego szpitala strzelców podhalańskich z przeznaczeniem dla filii w Krynicy.

18 października 1919 r. z b. kwatermistrzostwa „Wschód” do Dowództwa Brygady Strzelców Podhalańskich przeniesiono kpt. **Rudolfa Kawińskiego** jako adiutanta, por. **Mieczysława Skulskiego** z 1. pułku strzelców podhalańskich do Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie, ppor. **Andrzeja Grochala** z Okręgowej Ekspozytury Sekcji Opieki MSWojsk. w Nowym Sączu do takiejż w Wadowicach, por. **Tadeusza Schally** z pociągu pancernego nr 3 „Lis–Kula” do wydziału kwatermistrzostwa Zarządu Budownictwa Wojskowego MSWojsk., a ppor. **Jan Klich** z 1. pułku artylerii górskiej został zwolniony z czynnej służby na własną prośbę.

23 października 1919 r. ppor. **Karol Korzelski** przeniesiony ze szpitala załogowego w Nowym Sączu do batalionu zapasowego 40. pułku piechoty, a ppor. **Franciszek Czubernat** do Dowództwa Brygady Strzelców Podhalańskich w Nowym Targu na etat oficera prowiantowego.

30 października 1919 r. sierż. **Antoni Jurczak** w randze XI urzędnika wojskowego przydzielony został do Okręgowej Ekspozytury Sekcji Opieki MSWojsk. w Nowym Sączu, ks. **Ferdynand Machay**⁶² przyjęty do WP w charakterze kapelana garnizonu Nowy Targ, przeniesiony został z 1. pułku strzelców podhalańskich por. **Stanisław Konarski** do Inspektoratu Wojsk Kolejowych, ppor. **Piotr Zagórski** do 6. pułku artylerii polowej, a ppor. **Jarosław Patoczek** do 1. pułku artylerii górskiej, z PKU Nowy Sącz do 48. pułku Strzelców Kresowych przeniesiono ppor. **Ryszarda Neumana**.

6 listopada 1919 r. podoficer b. Legionów Polskich **Kazimierz Jarzębiński**⁶³ mianowany został podporucznikiem z przydziałem do 1. pułku strzelców podhalańskich, a podoficerowie b. armii austro-węgierskiej mianowani podporucznikami z przydziałami: **Jan Wrześniński** do 1. pułku artylerii górskiej, **Stanisław Mężyk**⁶⁴ do Brygady Strzelców Podhalańskich, **Stanisław Łukasik** do WUG Nowy Sącz, **Franciszek Ziębowicz** do PKU Nowy Sącz, **Karol Dobrzański** i **Stanisław Cieślik** do szpitala załogowego w Nowym Sączu.

24 listopada 1919 r. z 1. pułku strzelców podhalańskich ppor. **Herman Mangel** skreślony został z listy oficerów, kpt. **Ludwik Ott** przeniesiony do Sekcji Poborowych i Uzupelnień MSWojsk., por. **Jakób Bocheński** do Inspektoratu Wojskowego Kolei, a ppor. **Władysław Mróz** do batalionu zapasowego 15. pułku piechoty.

26 listopada 1919 r. mjr **Jerzy Dobrodzicki** mianowany został dowódcą 5. pułku piechoty Leg.

29 listopada 1919 r. ppłk **Ferdynand Herforth** przydzielony został do batalionu zapasowego 1. pułku strzelców podhalańskich.

1 grudnia 1919 r. ppor. **Stanisław Baumgarten** z 1. pułku artylerii górskiej mianowany został porucznikiem.

1 grudnia 1919 r. zostali mianowani warunkowo aż do ukończenia prac przez Komisję Weryfikacyjną porucznikami w piechocie z przydziałem do 1. pułku strzelców podhalańskich: **Leon Cepurski**, **Jan Górowski**, **Zdzisław Halski**, **Władysław Huza**, **Edward Izdebski**, **Stanisław Jakób**, **Stanisław Jarosz**, **Roman Kowalski**, **Stefan Kuziel**, **Mieczysław Niemiec**, **Józef Nikorowicz**, **Stanisław Olszewski**, **Paweł Pudełko**, **Marian Serafiniuk**, **Józef Sikora**, **Stanisław Skibicki**, **Henryk Stachowski**, **Franciszek Sztefek**, **Artur Tobiasz** i **Eugeniusz Ziamba**.

1 grudnia 1919 r. z 1. pułku strzelców podhalańskich ppor. **Zygmunt Dettloff** przeniesiony został do dowództwa Warsztatów Kolejowych we Lwowie.

1 grudnia 1919 r. por. **Zdzisław Halski** przeniesiony został z Departamentu Personalnego MSWojsk. do 1. pułku strzelców podhalańskich z odkomenderowaniem do Grupy gen. Bonnina⁶⁵.

4 grudnia 1919 r. do batalionu zapasowego 1. pułku strzelców podhalańskich przeniesiony został z Dowództwa Okręgu Generalnego we Lwowie por. **Tadeusz Zajączkowski**.

9 grudnia 1919 r. dr **Stanisław Mossoczy** przydzielony został do Okręgowej Ekspozytury Sekcji Opieki MSWojsk. w Nowym Sączu.

10 grudnia 1919 r. sierż. **Władysław Nowak**⁶⁶ przyjęty został do WP jako urzędnik wojskowy z przydziałem do Uniwersytetu Żołnierskiego przy 1. pułku strzelców podhalańskich, z komendy placu w Nowym Sączu przeniesiono kpt. **Eugeniusza Odrowąż Sypniewskiego** do batalionu zapasowego 12. pułku piechoty, a z batalionu zapasowego 1. pułku strzelców podhalańskich przeniesiono do batalionu wartowniczego w Nowym Sączu kpt. **Jana Królikowskiego**.

5 kwietnia 1920 r. unieważniono skradzioną kartę mundurową wystawioną przez Komisję Gospodarczą I Brygady Górskiej Strzelców Podhalańskich na nazwisko: rtm. **Karol May**⁶⁷.

13 kwietnia 1920 r. według attache wojskowego RP w Białogrodzie nie została jeszcze ewakuowana z państwa serbsko–chorwacko–słoweńskiego rodzina kpt. **Henryka Trzosa** z 1. pułku artylerii górskiej.

14 kwietnia 1920 r. wyrokiem Sądu Wojskowego Okręgu Generalnego w Krakowie por. **Jan Wierny** z 1. pułku strzelców podhalańskich, za zbrodnię oszustwa, skazany został na karę więzienia przez jeden rok i pozbawienie stopnia oficerskiego.

8 czerwca 1920 r. Naczelną Prokuraturę Wojskową oznajmił, że skazany został prawomocnym wyrokiem urzędnik wojskowy XI rangi **Jan Woźniak** z PKU w Nowym Sączu, p.o. oficera ewidencyjnego w tamtejszym Starostwie, za zbrodnię przyjęcia podarku w sprawach służbowych, na trzy miesiące więzienia i pozbawienie stopnia urzędnika.

19 lipca 1920 r. unieważniono karty mundurowe wystawione przez Komisję Gospodarczą Szpitala Polowego nr 505 w Nowym Sączu na następujące nazwiska: ppor. rachuby **Jan Głowacki** i por. lekarz **Julian Włodawer**.

7 sierpnia 1920 r. strzelec **Salomon Einkron**, urodzony w Nowym Sączu w 1899 r., wyznania mojżeszowego, ścigany był listem gończym za zbrodnię dezercji z polecenia wojskowego sędziego śledczego Krakowskiego Okręgu Generalnego w Nowym Targu.

2 września 1920 r. szeregowiec **Józef Kloc**, urodzony w 1899 r. w Wojnarowej powiat Grybów, wyznania rzymskokatolickiego, z zawodu rolnik, ścigany był listem gończym za zbrodnię kradzieży i dezercji przez wojskowego sędziego śledczego.

*

W następnych numerach „Almanachu Sądeckiego” zamieszczony zostanie dalszy ciąg sandecjanów znajdujących się w innych publikacjach wojskowych z tamtego okresu kształtowania się Państwa Polskiego po nocy zaborów, w którym to czasie sądeczanie w szeregach 1. pułku strzelców podhalańskich i innych oddziałów Wojska Polskiego wzięli udział w zmaganiach o uratowanie jakże kruchej wówczas niepodległości, zagrożonej głównie przez Armię Czerwoną.

-
- ¹ **Michał Gałązka** (1893–1972). Urodzony w Trzetrzewinie, absolwent c.k. Gimnazjum I w Nowym Sączu (1914), później m.in. dowódca artylerii armii „Modlin” (1939), generał WP, zmarł na emigracji w USA.
- ² **Kazimierz Schally** (1895–1967). Urodzony w Nowym Sączu, później dowódca m.in. 1. Grupy Artylerii w Warszawie, Szef Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP, generał WP, zmarł na emigracji w Wielkiej Brytanii.
- ³ W Powiatowej Komisji Likwidacyjnej w Nowym Sączu, do 31 X 1918 r., komendant wojskowy powiatu sądeckiego.
- ⁴ **Leopold Gebel** (1889–1954). Urodzony w Nowym Targu, czołowy konspirator organizacji „Wolność” w 20. galicyjskim pułku piechoty, później pptk dypl. WP, zmarł na emigracji w Anglii.
- ⁵ **Józef Przybytniowski** (1888–?). Urodzony w Nowym Sączu, absolwent c.k. Gimnazjum I tamże (1908 r.), w korpusie oficerów administracji, m.in. w PKU Tarnów (1928), potem w stanie spoczynku, przed 1939 r. mieszkał w Wilnie.
- ⁶ **Edward Izdebski** (1897–1932). Urodzony w Nowym Sączu, absolwent c.k. Gimnazjum II tamże (1915), później kpt. dypl. WP, pracownik m.in. Wojskowego Biura Historycznego, pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.
- ⁷ **Antoni Stawarz** (1889–1955). Urodzony w Tuchowie. Uczeń c. k. Gimnazjum I, absolwent c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu (1910 r.), dowódca antyaustriackiego przewrotu w Krakowie 31 X 1918 r. Zmarł w Krakowie.
- ⁸ **Rudolf Kożusznik** (1886–po 1928). Absolwent c.k. Gimnazjum I w Nowym Sączu (1907), jeden z inicjatorów antyaustriackiej konspiracji wojskowej w 20. galicyjskim pułku piechoty. W 1927 r. dyrektor oddziału Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Rybniku.
- ⁹ **Feliks Pers** (1876–1948). Sądeczanin, uczeń c. k. Gimnazjum w Nowym Sączu, komendant PKU tamże (od sierpnia 1919 r.), późniejszy płk WP, spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.
- ¹⁰ Pułk organizował się od listopada 1918 r. w Nowym Sączu, później w Starym Sączu (styczeń–czerwiec 1919), a potem w Nowym Targu. Wstąpił się w wojnie 1920 r. z bolszewikami, zwłaszcza w legendar-

- nym boju pod Dytiatynem (polskie Termopile), gdzie 4. bateria pułku dowodzona przez kpt. **Adama Zająca** po zużyciu całej amunicji w walce wręcz z rosyjską kawalerią w całości poległa (bolszewicy nie brali jeńców i dobijali rannych).
- ¹¹ **Emanuel Jakubiczka** (1884–1945). Dowódca III batalionu 1. pułku strzelców podhalańskich podczas wojny z Rosją w 1920 r., później ppłk WP, dowódca m.in. 17. pułku piechoty w Rzeszowie, podczas okupacji niemieckiej w ZWZ–AK, w styczniu 1945 r. aresztowany przez NKWD i wywieziony do Rosji, gdzie zmarł.
- ¹² **Wojciech Piasecki** (1886–1941). Potem płk WP, dowódca m.in. 17. pułku piechoty, podczas okupacji niemieckiej w ZWZ–AK w Nowym Sączu, aresztowany przez gestapo, został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Kawaler srebrnego Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari.
- ¹³ **Juliusz Siwak** (1883–po 1949). Pierwszy dowódca 1. pułku strzelców podhalańskich, dowódca jego II batalionu podczas wojny z Rosją w 1920 r., potem ppłk WP, dowódca m.in. 61. pułku piechoty w Bydgoszczy. Zmarł w Krakowie (?).
- ¹⁴ **Tadeusz Wołkowicki** (1882–1949). Dowodził I batalionem 1. pułku strzelców podhalańskich podczas walk na froncie ukraińskim w 1919 r. Potem płk WP, dowódca m.in. 75. pułku piechoty w Królewskiej Hucie (Chorzów) i 5. Brygady Korpusu Ochrony Pogranicza, po przejściu w stan spoczynku działacz Stronnictwa Narodowego, po II wojnie światowej aresztowany przez władze komunistyczne i skazany na więzienie. Zmarł w Gliwicach. Pochowany w Krakowie. Kawaler srebrnego Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari.
- ¹⁵ Było wśród nich wielu uczniów c.k. Gimnazjum I w Nowym Sączu: m.in. **Józef Giza** (rocznik absolwencki 1909), **Władysław Kielbasa** (1914), **Jerzy Kossowski** (1908), **Władysław Kumor** (1915), **Stanisław Kwapniewski** (1910), **Zygmunt Malik** (1913), **Edward Ombach** (1917), **Kazimierz Tutak** (1913), **Józef Urbanek** (1908). Byli także uczniowie c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu: m.in. **Bronisław Duch** (1910), **Zygmunt Górka** (1908), **Zdzisław Halski** (1916), **Stanisław Kawczak** (1910), **Józef Polakowski** (1913), **Marian Serafiniuk** (1915), **Jan Uryga** (1912).
- ¹⁶ **Stanisław Bergman** (1885–1958). Inicjator antyaustriackiej konspiracji wojskowej w 20. galicyjskim pułku piechoty, później mjr rez. WP, architekt, więzielnik sowiecki 1945–1948. Zmarł w Zakopanem.
- ¹⁷ **Roman Pollak** (1886–1972). Później kpt. rez. WP, wybitny literaturoznawca, prof. Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu.
- ¹⁸ **Władysław Graczyński** (1893–1941). Por. rez. WP, urzędnik Izby Skarbowej w Katowicach, zamordowany przez NKWD w więzieniu we Lwowie.
- ¹⁹ **Kazimierz Trzciniński** (1871–1936). Urodzony w Czołhańszczyźnie (woj. tarnopolskie). Oficer zawodowy kawalerii m.in. 2. galicyjskiego pułku ułanów w Tarnowie. Od grudnia 1915 r. do listopada 1917 r. komendant szpitala koni w Nowym Sączu, potem tamtejszym namiestnictwie. W latach 1919–1921 dowódca szwadronu zapasowego 1., a potem 3. pułku strzelców konnych przy stacji zbornej Kraków. Od 1921 r. w stanie spoczynku jako ppłk WP. Mieszkał w Tarnowie. Zmarł w miejscowości Godowa (parafia Strzyżów, woj. rzeszowskie).
- ²⁰ **Józef Gruszka** (1890–1937). Absolwent Wydziału Prawa UJ i Wyższej Szkoły Wojennej. Później ppłk dypl. WP, m.in. dowódca 37. pułku piechoty w Jarosławiu. Zmarł w Warszawie.
- ²¹ **Walery Krokay** (1889–1940). Później mjr WP, wieloletni oficer 1. pułku strzelców podhalańskich, potem 3. pułku strzelców podhalańskich i 6. dywizji piechoty, rozstrzelany przez Niemców w forcie krzesławickim.
- ²² PKU Nowy Sącz obejmowała wówczas powiaty: nowosądecki, nowotarski, limanowski, grybowski, gorlicki, jasielski i krośnieński.
- ²³ **Leopold Tomaszewicz** (1893–1944). Absolwent c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu (1912 r.) i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, legionista, nauczyciel, dziennikarz („Głos Prawdy”, „Robotnik Polski”), poseł na Sejm RP (1928–1938) i senator RP (1938–1939).
- ²⁴ **Henryk Wierusz Kowalski** (1846–1929). Urodzony w Nowym Sączu, syn powstańca listopadowego, absolwent c.k. Gimnazjum tamże (1867), wybitny bakteriolog i epidemiolog, generał–lekarz c.k. armii,

- zmarł w majątku Stróże k/Zakliczyna, spoczywa na cmentarzu parafialnym w Jakubkowicach w grobowcu rodzinnym Dunikowskich.
- ²⁵ **Jerzy Dobrodzicki** (1884–1934). Oficer zawodowy 20. galicyjskiego pułku piechoty (1905–1918), instruktor Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu, przywódca organizacji „Wolność”, antyaustriackiej konspiracji wojskowej, późniejszy dowódca 1. pułku strzelców podhalańskich (1921–1926) i generał brygady WP. Zmarł w Warszawie.
- ²⁶ **Stefan Stolarz** (1889–1940). Urodzony w Pisarzowej. Uczeń c.k. Gimnazjum I w Nowym Sączu, oficer 32. pułku piechoty Obrony Krajowej „Neu Sandez”, ppłk WP, zastępca szefa zarządu wojewódzkiego PCK w Krakowie, zamordowany przez NKWD w Katyniu.
- ²⁷ **Stanisław Stahlberger** (1891–?). Absolwent c. k. Gimnazjum I w Nowym Sączu (1909). Mjr WP. Oficer m.in. 6. pułku strzelców podhalańskich w Stryju, a w 1939 r. w 2. pułku strzelców podhalańskich w Sanku.
- ²⁸ **Eugeniusz i Stefan Halscy** (bliźnięcy, 1893–1940). Absolwenci c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu (1912), jeńcy sowieccy w Starobielsku, zamordowani przez NKWD w Charkowie.
- ²⁹ **Kazimierz Horoszkiewicz** (1867–1942). Urodzony w Bajmakach, ppłk c.k. armii, dowodził 1. pułkiem strzelców podhalańskich w latach 1919–1921 r., potem generał dywizji WP, dowódca 23. dywizji piechoty w Katowicach, od 1926 r. w stanie spoczynku, zesłaniec syberyjski, zmarł w Tobolsku, upamiętniony na tablicy ku czci dowódców 1. p.s.p. w kościele św. Kazimierza w Nowym Sączu.
- ³⁰ **Jan Kicka** (1895–1934). Urodzony w Bratucicach (pow. Bochnia). Por. Legionów Polskich. Komendant POW w Krynicy, czynny podczas antyaustriackiego przewrotu (31 X 1918) w Nowym Sączu. Później mjr WP. Zmarł w Warszawie. Wymieniony na tablicy w kościele św. Kazimierza w Nowym Sączu.
- ³¹ **Jan Mischke** (1868–1943). Urodzony w Starym Sączu, w latach 1878–1882 uczeń c.k. Gimnazjum w Nowym Sączu, pułkownik c.k. armii, później generał brygady WP, dowódca m.in. 31. Brygady Piechoty Strzelców Pomorskich w wojnie 1920 r., od 1921 r. w stanie spoczynku, zmarł w Zabierzowie.
- ³² **Roman Kawecki** (1868–1938). Urodzony w Nowym Sączu, mieszkał w majątku rodziców w Cieniawie. Kawalerzysta, pułkownik c.k. armii, później generał WP, od 1925 r. w stanie spoczynku. Wybitny malarz–portrecista, zmarł w Krakowie.
- ³³ **Beniamin Obstler** (1889–1919). Por. c. k. armii. Podczas I wojny światowej w 32. pułku Obrony Krajowej „Neu Sandez”. Odznaczony pośmiertnie srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari.
- ³⁴ **Witold Rybakiewicz** (1894–1940). Absolwent c. k. Gimnazjum I w Nowym Sączu (1913) i wydziału prawa UJ (1924), kpt. rez. WP, jeńiec sowiecki w Kozielsku, zamordowany przez NKWD w Katyniu.
- ³⁵ **Jan Górowski** (1891–1940). Urodzony w Jelnej, absolwent c.k. Gimnazjum I w Nowym Sączu (1912) i filologii polskiej na UJ (1923), kpt. rez. WP, jeńiec sowiecki w Ostaszkwie, zamordowany przez NKWD w Twerze (1940).
- ³⁶ **Stanisław Jakób** (1897–1975). Urodzony w Łącku, w latach 1909–1914 uczeń c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu, por. rez. WP, kawaler srebrnego Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari za wojnę 1920 r., działacz spółdzielczy, podczas okupacji niemieckiej należał do Organizacji Orła Białego, więzień obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen i Dachau.
- ³⁷ **Stefan Kitawiec** (1897–1977). Urodzony w Kobytczynie k/Limanowej, w latach 1909–1915 uczeń c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu, kpt. rez. WP, kawaler srebrnego Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari za wojnę 1920 r., zmarł w Lublinie.
- ³⁸ **Władysław Świeboki** (1893–1920). Urodzony w Starym Sączu. Uczeń c.k. Gimnazjum I w Nowym Sączu (1905/1906) i absolwent Gimnazjum w Nowym Targu (1913), student wydziału prawa UJ, poległ pod Dytiatnem jako por. 1. pułku artylerii górskiej, kawaler srebrnego Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari.
- ³⁹ **Wawrzyniec Typrowicz** (1890–1940). Współzałożyciel antyaustriackiej konspiracyjnej organizacji „Wolność” w 20. galicyjskim pułku piechoty, później mjr rez. WP, dr praw, starosta sądecki, wicewojewoda

- poznaniński, prezes Izby Notarialnej we Lwowie, jeniec sowiecki w Starobielsku, zamordowany w Charkowie.
- ⁴⁰ **Włodzimierz Kodrębski** (1864–1940). Urodzony w Nowym Sączu, kawalerzysta, płk WP, w 1940 r. zmarł w sowieckim łagrze Sosnówka (oblast Archangielsk).
- ⁴¹ **Stanisław Habowski** (1895–1966). Urodzony w Nowym Sączu, absolwent c.k. Gimnazjum I tamże (1914 r.), chor. Legionów Polskich, absolwent Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, później płk WP, w 1939 r. dowódca 75. pułku piechoty (Chorzów), generał LWP, zmarł w Warszawie. Kawaler srebrnego Krzyża Orderu Wojennego *Virtuti Militari*.
- ⁴² **Kazimierz Duch** (1890–1954). Urodzony w Grębowie (pow. Tarnobrzeg). Czołowy sądecki działacz niepodległościowy. Absolwent c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu (1910), późniejszy mjr dypl. WP, starosta sądecki, wicewojewoda krakowski, wiceminister opieki społecznej, poseł na Sejm RP (1930–1938) i senator (1938–1939), zmarł w Krakowie.
- ⁴³ **Zdzisław Halski** (189?–?). W latach 1908–1914 uczeń c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu. Podczas I wojny światowej w 32. pułku piechoty Obrony Krajowej „*Neu Sandez*”.
- ⁴⁴ **Ludwik Maciejowski** (1883–1940). Urodzony w Grybowie. Absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Sokalu. Czołowy konspirator antyaustriackiej organizacji „*Wolność*” w 20. galicyjskim pułku piechoty. W latach 1918–1925 służył w 1. pułku strzelców podhalańskich, później m.in. dowódca 25. pułku piechoty, ppłk WP, jeniec sowiecki w Starobielsku, zamordowany przez NKWD w Charkowie. Odznaczony m.in. srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego *Virtuti Militari*.
- ⁴⁵ **Zbigniew Marynowski** (1892–1940). Urodzony w Nowym Sączu, ppłk zawodowy służby zdrowia, jeniec sowiecki w Kozielsku, zamordowany przez NKWD w Katyniu.
- ⁴⁶ **Franciszek Wagner** (1880–1975). Później płk WP, m.in. dowódca 3. pułku strzelców podhalańskich, kawaler srebrnego Krzyża Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, propagator sportów zimowych i działacz sportowy w Zakopanem.
- ⁴⁷ **Ludwik Ott** (1875–?). Później ppłk WP, od 1928 r. w stanie spoczynku, mieszkał w Królewskiej Hucie (Chorzów).
- ⁴⁸ **Władysław Kwaśniak** (1897–?). Powodem był wyrok Sądu Polowego Grupy „*Bug*” z 11 lipca 1919 r., który za zbrodnię tchórzostwa skazał go na karę trzech lat ciężkiego więzienia i degradację do stopnia szeregowca.
- ⁴⁹ **Zygmunt Zieliński** (1858–1925). Urodzony w Rzeszotarach k/Wieliczki, syn powstańca styczniowego, mieszkał w majątku Michalczowa, uczeń c.k. Gimnazjum w Nowym Sączu (1869–1875), generał-major c.k. armii i generał broni WP, dowódca m.in. 2. pułku piechoty Legionów Polskich, III Brygady LP, wreszcie ostatni dowódca Legionów Polskich, Polskiego Korpusu Posiłkowego, kawaler m.in. Orderu Orła Białego oraz Orderu Wojennego II i V klasy. Zmarł w Krakowie.
- ⁵⁰ **Zygmunt Karasiński** (1892–?). Później płk WP, dowódca m.in. 31. pułku artylerii lekkiej (Toruń). Odznaczony m.in. srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego *Virtuti Militari* za wojnę 1920 r.
- ⁵¹ **Leopold Muller** (1892–1935). Urodzony w Nowym Sączu. Ppłk dypl. WP, m.in. zastępca dowódcy 55. pułku piechoty w Lesznie Wielkopolskim, Naczelnik Samodzielnego Wydziału Wojskowego w Ministerstwie Rolnictwa, zmarł w Warszawie.
- ⁵² **Jakub Waksmundzki** (1898–?). Później mjr dypl. WP, absolwent Wyższej Szkoły Intendentury w Warszawie, kierownik referatu intendencko–budżetowego Oddziału I Sztabu Głównego.
- ⁵³ **Stanisław Kawczak** (1892–1940). Absolwent c.k. Gimnazjum II (1910 r.), w 1918 r. współzałożyciel antyaustriackiej organizacji „*Wolność*” w 20. galicyjskim pułku piechoty i komendant Milicji Wojskowej w Nowym Sączu, kpt. rez. WP, dr praw, adwokat, autor książki *Milknące echa*, jeniec sowiecki w Starobielsku, zamordowany przez NKWD w Charkowie.
- ⁵⁴ **Franciszek Meraviglia de Crivelli** (1871–1934). Urodzony we Lwowie, oficer zawodowy c.k. armii, później generał brygady WP, hrabia, od 1927 r. w stanie spoczynku, zmarł we Lwowie.

- ⁵⁵ **Edward Dietrich** (1900–1940). Wieloletni oficer 1. pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu, a w 1939 r. dowódca jego improwizowanego batalionu, jeńiec sowiecki w Starobielsku, zamordowany przez NKWD w Charkowie.
- ⁵⁶ **Mieczysław Tubilewicz** (1890–?). Później kpt. WP, m.in. w KOP, a w 1939 r. oficer płatnik w 65. pułku piechoty w Grudziądzu.
- ⁵⁷ **Julian Pajdak** (1891–?). Potem mjr WP, dowódca m.in. I batalionu 33. pułku piechoty w Łomży (1928).
- ⁵⁸ **Edmund Karp** (1890–1955). Urodzony w Gorlicach, absolwent c.k. Gimnazjum w Jaśle (1912), członek organizacji „Wolność” w 20. galicyjskim pułku piechoty, ukończył UJ (dr praw 1929), adwokat w Myślenicach i Dobczycach, gdzie zmarł.
- ⁵⁹ **Antoni Miodoński** (1889–1949). Kapelan 20. galicyjskiego pułku piechoty, 1. pułku strzelców podhalańskich, potem ks. dziekan (płk WP). W Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie szef służby duszpasterskiej 3. Brygady Kadrowej Strzelców. Zmarł w Żywcu.
- ⁶⁰ **Józef Kustron** (1892–1939). Urodzony w Stryju, absolwent c.k. Gimnazjum II w Nowym Sączu (1910), legionista, później generał brygady WP, dowodząc 21. dywizją piechoty górskiej poległ w walce przeciwko oddziałom niemieckim pod Lubaczowem, spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Odznaczony m.in. trzykrotnie Orderem Wojennym Virtuti Militari. Jest upamiętniony tablicą memoratywną w kościele św. Kazimierza i popiersiem znajdującym się przed Zespołem Szkół Elektryczno–Mechanicznych w Nowym Sączu.
- ⁶¹ **Rudolf Klemens** (1899–1983). Węgier. Urodzony w Felso–Lovo. Później mjr żandarmerii WP, odznaczony za wojnę 1920 r. srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari, zmarł w Opolu.
- ⁶² **Ferdynand Machay** (1889–1967). Urodzony w Jabłonce Orawskiej, kapelan armii austro–węgierskiej, kapłan archidiecezji krakowskiej, rzecznik włączenia Spiszu i Orawy do Polski, sekretarz generalny Akcji Katolickiej, senator RP (1938–1939), zmarł w Krakowie.
- ⁶³ **Kazimierz Jarzębiński** (1897–1957). Urodzony w Starym Sączu, absolwent tamtejszego Seminarium Nauczycielskiego (1919 r.), legionista, kawaler srebrnego Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari, major–pilot WP, zastępca attache wojskowego przy ambasadzie RP w Paryżu. Zmarł w Londynie.
- ⁶⁴ **Stanisław Mężyk** (1892–1940). Urodzony w Olszanie, uczeń c.k. Gimnazjum I w Nowym Sączu, członek organizacji „Wolność” w 20. galicyjskim pułku piechoty, później kpt. służby stałej taborów WP, jeńiec sowiecki w Kozielsku, zamordowany przez NKWD w Katyniu.
- ⁶⁵ **Laurent Bonnin** (1865–1926), generał dywizji armii francuskiej, dowodził 7. Dywizją Strzelców armii gen. Hallera, a później grupą swego imienia na froncie bolszewickim w 1920 r.
- ⁶⁶ **Władysław Nowak** (1897–1981). Urodzony w Dąbrowie Górniczej. Sierżant służby stałej WP, w 1. pułku strzelców podhalańskich od maja 1919 r. do sierpnia 1921 r., odznaczony srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari z wojnę 1920 r. Zmarł w Rudzie Śląskiej.
- ⁶⁷ **Karol May** (1890–1940). Później służył m.in. w 7. pułku strzelców konnych w Poznaniu i jako mjr WP w stanie spoczynku został w 1939 r. sowieckim jeńcem w Starobielsku, zamordowany przez NKWD w Charkowie. Być może jego krewnymi byli uczniowie c.k. Gimnazjum I w Nowym Sączu: Bolesław May (1913–1917), Tadeusz May (1913–1918) i Zbigniew May (1916/1917).

KRYNICKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE 2003–2007

W 2003 r. Krynickie Towarzystwo Fotograficzne obchodziło 25-lecie swojego istnienia. Rok jubileuszowy rozpoczęto jednak nie od świętowania, ale od zadośćuczynienia wymogom statutowym, przeprowadzając 27 lutego w Krynicy–Zdroju Zebranie Sprawozdawczo–Wyborcze. Zebranie to nie doprowadziło do większych zmian personalnych we władzach Towarzystwa, wybierając ponownie na prezesa KTF Juliusza Jarończyka, a na pozostałe funkcje w Zarządzie: Danutę Chrostowską, Andrzeja Klimkowskiego, Piotra Kruka i Jolantę Szyszkę. Kolejne Zebranie Sprawozdawczo–Wyborcze odbyło się w Krynicy–Zdroju 24 lutego 2005 r., powtórnie powierzając funkcję prezesa Towarzystwa Juliuszowi Jarończykowi, wprowadzając jednocześnie do Zarządu: Teresę Basałygę, Piotra Kruka, Marka Miejskiego i Jolantę Szyszkę. Dla kronikarskiej ścisłości dodać należy, że w kadencji 2003–2005 Komisję Rewizyjną tworzyli: Dorota Kołbon, Piotr Jarosz oraz Janusz Śmiałek, natomiast w kadencji 2005–2007 raz jeszcze Dorota Kołbon i Janusz Śmiałek, a z „nowych” osób Andrzej Petryszak.

Ćwierćwiecze KTF stało się okazją do szerszego aniżeli w „zwykłych” latach zaprezentowania działalności i osiągnięć Towarzystwa przede wszystkim na okolicznościowych spotkaniach, z których dwa najważniejsze odbyły się na wiosnę roku jubileuszowego. Pierwsze z nich miało miejsce 23 maja w zabytkowych podziemiach Sądeckiej Biblioteki Publicznej w Nowym Sączu, drugie 23 czerwca w ogrodach willi „Wanda” w Muszynie. Spotkaniom tym towarzyszyły rzecz jasna wystawy retrospektywne: „Z Fototeki KTF” oraz „25 lat KTF”, będące wyborem najciekawszych prac kilkudziesięciu autorów, które to prace wypełniły również znaczną część publikacji okolicz-



Wernisaż wystawy jubileuszowej „25 lat KTF”, Sądecka Biblioteka Publiczna, 23 V 2003

nościowej, zatytułowanej: *25 lat Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego 1978–2002*, rozbudowanej o dość obszerną część opisowo–historyczną oraz bardzo dokładną statystyczno–sumaryczną.

Srebrny jubileusz KTF znalazł swój oddźwięk nie tylko na Sądecczyźnie (m.in. poprzez przyznanie Andrzejowi Klimkowskiemu Odznaki „Zasłużony Działacz Kultury”), ale również w środowiskach promujących fotografię artystyczną i dokumentalną Krakowa oraz Warszawy. Wyrazem tego było nadesłanie przez Stowarzyszenie Twórców Fotoklub Rzeczypospolitej Polskiej (członka Federacji Międzynarodowej Sztuki Fotograficznej) dyplomu okolicznościowego, a przez Muzeum Historii Fotografii w Krakowie listu gratulacyjnego, podkreślającego zarówno dokonania artystyczne członków KTF, jak również umiejętne budowanie więzi międzyosobowych wewnątrz Towarzystwa, dzięki czemu już wcześniej stało się ono zrzeszeniem właściwie i umiejętnie, wręcz modelowo, realizującym swoje powołanie twórcze.

W latach 2003–2007 formy pracy Towarzystwa w stosunku do lat ubiegłych nie uległy większym zmianom. Nadal głównym celem KTF była promocja fotografii artystycznej i reportażowej poprzez organizację wystaw, konkursów oraz plenerów. Tak jak dawniej miejscem najczęstszych ekspozycji pozostawała Pijalnia Główna w Krynicy–Zdroju. Tutaj właśnie, w swego rodzaju „mateczniku” Towarzystwa, zorganizowano w opisywanym okresie

najwięcej, bo aż 54 wystawy indywidualne i zbiorowe (ogółem 158), z których najczęstszą prasę miały: w 2003 – „Ziemia faraonów”, „Słoneczny półwysep” (Piotr Kruk), w 2004 – „Moja przyjaźń z Afryką” (Anna Wantuch), w 2005 – „Madam «Wanda» w czterech porach roku”, (prezentacja zbiorowa) i „Non omnis moriar” (Stanisław Peciak, Michał Piotrowski, Robert Poręba, Anna Wantuch – wystawa w hołdzie Janowi Pawłowi II), w 2006 – „Ziemia świętego Sawy” (Marek Dymek, Juliusz Jarończyk, Andrzej Klimkowski, Lidia Kohli–Kruk, Piotr Kruk, Andrzej Ogórek, Alicja Przybyszewska, Roman Ślusarz, Zofia Zwierzchowska–Hajnosz).

Niewątpliwie jednak najważniejszą wystawą Towarzystwa w opisywanym okresie była ekspozycja: „Na skrzyżowaniu kultur”, zorganizowana dzięki zaangażowaniu Piotra Kruka, otwarta w Sądeckiej Bibliotece Sądeckiej 28 listopada 2003 r. w obecności czterech konsulów – Zoltana Nagyivanyi (Węgry), Alesa Mokrosa (Czechy), Janki Burianovej (Słowacja) i Leonida Rodionowa (Rosja), ukazująca obecne na Sądecczyźnie elementy kultury polskiej, rusińskiej, żydowskiej i niemieckiej. Dodać należy, że druga edycja tej wystawy miała miejsce w listopadzie 2004 t.

Poza Pijalnią, KTF eksponował wystawy swoich członków w wielu jeszcze innych miejscach, głównie jednak w Sądeckiej Bibliotece Publicznej w Nowym Sączu, Małopolskim Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu, Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu, Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” Oddział w Nowym Sączu oraz w Bibliotece Miejskiej w Muszynie. Ponadto ekspozycje członków KTF można było oglądać w Warszawie (Polskie Towarzystwo Turystyczno–Krajoznawcze), Krakowie (Instytut Jana Pawła II), Podkowie Leśnej (Miejski Ośrodek Kultury), Tarnowie (Muzeum Okręgowe), Gorlicach (Urząd Miasta), Grybowie (Dom Kultury) oraz Birczy i Rytrze, a poza granicami kraju w Kaliningradzie i kilkakrotnie w Starej Lubowli, a ostatnio w Bardiowie (Dom Polsko–Słowacki).

Ekspozycje KTF uzyskiwały z reguły pochlebne oceny. Rzecz jasna reprezentowały one różny poziom. Najrzadziej, ale jednak, zdarzały się takie, które wyraźnie uwypuklały artystyczną wrażliwość i zdolność kreacji autora, przemieniającego zwykłą z pozoru chwilę w moment wyjątkowy, a proste zdawałoby się ujęcie w malarską impresję. Nieco częściej – jak można ocenić – widywało się takie, które raczej nie porwały odbiorcy, ale też go nie zawodziły, ponieważ dowodziły co najmniej przyzwoitego warsztatu artystycznego twórcy, czego z całą pewnością nie dałoby się uzyskać bez cią-

głych prób i poszukiwań. Były wreszcie i takie, które zapewne nie do końca spełniały stawiane przed nimi oczekiwania, ale i wtedy nawet zasługiwały na życzliwe potraktowanie, ponieważ zazwyczaj zawierały w sobie jakiś element dydaktyzmu, wynikający z faktu, że ich tematem była egzotyka, pokazana niekiedy może zbyt naskórkowo i raczej na pewno bez *psyche*, którą tropić trzeba było nie przez kilka zaledwie pośpiesznych dni, ale do zgłębienia której dojrzewać należało cierpliwie, szukając z nadzieją momentu zespolenia jednocześnie trzech czynników: tematu, miejsca i czasu.

Najtrudniejsze bodaj chwile w odniesieniu do swojej działalności wystawienniczej przeżywało KTF w trakcie i bezpośrednio po zakończeniu I Ogólnopolskiego Festiwalu Fotografii Przyrodniczej i Krajobrazowej, zorganizowanego w Krynicy–Zdroju w dniach od 9 do 15 lipca 2004 r. Głównym organizatorem Festiwalu było Stowarzyszenie Artystów „Młode Sztuki” z Krakowa, ale dużą część obowiązków organizacyjnych wzięto na siebie również KTF.

Festiwal, w założeniu przedsięwzięcie bardzo ambitne i bardzo różnorodne co do prezentowanych form, nie spełnił oczekiwań biorących w nim udział fotografików oraz publiczności. Zdobywczyni I nagrody, Taida Tarabuła z Warszawy, zgłaszając szereg krytycznych uwag pod adresem organizatorów napisała wtedy:

„Festiwal zaczynał kuleć zanim jeszcze się rozpoczął. Mimo to, większość osób, które zadeklarowały uczestnictwo, zaryzykowała przyjazd do Krynicy. Trudno być podejrzliwym, jeśli patronem medialnym jest «Foto», «Dziennik Polski», czy krakowska TVP 3, gościem specjalnym «National Geographic», a współorganizatorem Krynickie Towarzystwo Fotograficzne. [...] Organizatorzy nieustannie obwiniali o złą organizację samych autorów. Oskarżenia sypały się też pod adresem Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego, które ponoć nie wywiązało się ze swoich obowiązków. Tymczasem Prezes KTF, pan Juliusz Jarończyk, z dużym wyprzedzeniem zadbał m.in. o finansową stronę całego przedsięwzięcia. Reakcją organizatorów było oburzenie i rezygnacja z funduszy, które uznali za niepotrzebne!!! Aroganckie zachowanie «Młodych Sztuk» wobec starszych wiekiem i doświadczeniem fotografów z KTF zaowocowało wycofaniem się Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego z organizacji festiwalu”.

W dość krytycznym, ale znacznie spokojniejszym tonie wypowiedział się na temat festiwalu zastępca redaktora naczelnego magazynu „Foto”

Zbigniew Włodarski, który zdobywając się na wyważoną i obiektywną ocenę napisał:

„Od 9 do 15 lipca w różnych miejscach Krynicy zaprezentowano 28 wystaw fotograficznych autorów z całej Polski. Wystawy zlokalizowane zostały w salach kawiarni, hoteli i sanatoriów, czasami w tak egzotycznych miejscach jak stołówka czy sala konferencyjna Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Nie były to ekspozycje zbyt dostępne dla zwiedzających tym bardziej, że organizatorzy nie zapewnili – niestety – informacji o wystawach i miejscach ich lokalizacji. Tylko bardziej dociekliwi i zdecydowani dotarli do wystaw z dala od deptaku i pijalni. [...] Nieoczoną (i niedocenioną) pomoc w organizacji imprezy, dzięki której w ogóle prezentowane były jakiegokolwiek wystawy, nieśli członkowie Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego z prezesem Juliuszem Jarończykiem na czele.. [...] Mimo bardzo wielu krytycznych uwag pod adresem organizatorów Festiwalu, trzeba jednak stwierdzić, że sama idea spotkania twórców [z zamierzonymi, ale niezrealizowanymi spotkaniami autorskimi, pokazami slajdów, warsztatami i plenerami fotograficznymi oraz imprezami integracyjnymi] była znakomita”.

Drugą podstawową formę aktywności KTF, znów podobnie jak w latach ubiegłych, stanowiły konkursy fotograficzne. W tym zakresie działalności nadal przeprowadzano wewnętrzny przegląd na najlepsze zdjęcie i przezroczce miesiąca oraz najlepsze zdjęcie i przezroczce roku. Rzecz jasna organizowano również szereg konkursów o otwartej formule, z których największą popularnością cieszyły się organizowane wspólnie z „Almanachem Muszyny”: „Detal architektoniczny Tylicza i okolic” (2003 r. – 258 prac 27 autorów), „Detal architektoniczny Krynicy–Zdroju” (2004 r. – 286 prac 33 autorów), „Madam «Wanda» w czterech porach roku” (2005 r. 18 autorów), „Detal architektoniczny Żegiestowa” (2006 r. – 145 prac 19 autorów), „Detal nagrobny historycznego państwa muszyńskiego” (2007 r. – 363 prace 43 autorów).

Członkowie KTF nie stronili oczywiście również od udziału w różnego rodzaju konkursach o zasięgu lokalnym, regionalnym, ogólnopolskim oraz międzynarodowym. W tej wymagającej rywalizacji artystycznej największe sukcesy odnieśli fotograficy o uznanej renomie, przede wszystkim Sylwester Adamczyk (od 2005 r. członek Związku Polskich Artystów Plastyków) i Andrzej Klimkowski, a także Janusz Wańczyk.

Sukces pierwszego z wymienionych fotografików był najbardziej spektakularny, bo odniesiony w niebywale wręcz ostrej rywalizacji, zapoczątkowanej w 2005 przez „National Geographic”. Wystarczy w tym miejscu przypomnieć, że na konkurs tego znanego na całym świecie magazynu geograficznego, słynącego z poziomu prezentowanych zdjęć, nadeszło 50 tys. prac, z których jedną z najlepszych okazała się praca sądeckiego artysty–fotografika, nagrodzona I miejscem w kategorii profesjonalści, wykonana w czasie lotu helikopterem podczas zimowego poranka, przedstawiająca cmentarz prawosławny. Sukces ten, choć najgłośniejszy, nie był jedynym znanego fotografika sądeckiego, który z powodzeniem zaprezentował swoje zdjęcia (współ z synem Jakubem) na konkursie w Legnicy, a także w Zakliczynie, gdzie nagrodzono również prace Agnieszki Janowiec.

W IV 2006 – Sylwester Adamczyk i Jakub Adamczyk otrzymali wyróżnienie w Katedrze Świdnickiej w konkursie międzynarodowym „Jan Paweł II – pamięć i obecność”. W 2007 r. w Międzynarodowym konkursie we Wrocławiu – III nagrodę zdobył Sylwester Adamczyk, a wyróżnienia otrzymali: Anna Wantuch, Piotr Basałyga, Juliusz Jarończyk, Robert Poręba, do wystawy zakwalifikowano też prace Michała Piotrowskiego.

I nagrodę, tyle że w Konkursie „Skarby Małopolski”, przeprowadzanym corocznie pod patronatem Przewodniczącego Sejmiku Województwa Małopolskiego i Marszałka Województwa Małopolskiego, uzyskali Andrzej Klimkowski (2004) oraz Janusz Wańczyk (2007).

Uzupełniając listę największych sukcesów konkursowych członków KTF należy też wspomnieć o II miejscu Michała Piotrowskiego oraz III Teresy Basałygi w Konkursie „Skarby Małopolski” (odpowiednio 2007 i 2003), a także o wyróżnieniach uzyskiwanych w tymże konkursie przez Piotra Basałygę i Romana Ślusarza (2003), Annę Wantuch (2004), Juliusza Jarończyka (2005) oraz Stanisława Peciaka, Władysława Łoboza i Andrzeja Klimkowskiego (2007), a ponadto o nagrodzeniu i wyróżnieniu prac Juliusza Jarończyka w zorganizowanej w 2004 r. przez magazyn „Foto” III edycji Konkursu Świat 2000.

Nadmieniając o najważniejszych sukcesach konkursowych, dodać trzeba jeszcze, że w 2006 r. Magdalena Stamper–Groni otrzymała specjalne wyróżnienie jury za pracę „Festiwal Filmów Niemych”, ocenianą na XIII Biennale Plakatu Fotograficznego w Płocku, Mirosław Żak oraz Michał Piotrowski zajęli I miejsca w swoich kategoriach w Konkursie Fotograficznym „Rzeki i potoki Sądecczyzny”, zorganizowanym w 2006 r. przez Starostwo Po-

wiatowe w Nowym Sączu, natomiast Renata Michalczyk uzyskała I nagrodę w swojej kategorii w VI Konkursie PTTK Oddział w Tarnowie, przeprowadzonym pod hasłem: „Ginące zawody w Polsce”, podobnie zresztą jak Janusz Wańczyk, tyle że ten ostatni w 2004 r. w Konkursie PTTK Oddział w Nowym Sączu „Kapliczki i krzyże przydrożne Sądeckczyzny”.

W opisywanym okresie nie zabrakło również znakomitych osiągnięć wydawniczych, których autorami byli najlepsi fotograficy – członkowie KTF. W tym obszarze aktywności, będącym – co trzeba uczciwie podkreślić – w interesującym nas czasie praktycznie poza zakresem oddziaływań Towarzystwa i niemal w całości kojarzonym z indywidualnym wysiłkiem twórcy konkretnej publikacji, zanotowano spektakularne wręcz sukcesy.

Serię znakomitych wydawnictw fotograficznych otworzył w 2003 r. album Sylwestra Adamczyk zrobiony wspólnie z Adamem Bujakiem i wydany przez znaną z wysokiego poziomu edytorskiego oficynę Biały Kruk, zatytułowany *Pieśń o Starym Sączu*. 2005 i 2006 r. zaowocowały kolejnymi pięknymi wydawnictwami, tym razem autorstwa Piotra Drożdżika, który najpierw zaprezentował album *Nowy Sącz*, wydany przez nowosądecką drukarnię „Goldruk”, a następnie wspaniałą, malarski wręcz album *Łemkowszczyzna*, który znalazł się na witrynach księgarskich za sprawą renomowanego wydawnictwa Bosz. 2006 r. okazał się pomyślny również dla Sylwestra Adamczyka, który ponownie za sprawą Białego Kruka wydał znakomity, zbliżony klimatem do twórczości Adama Bujaka, album *Sądecka Góra Tabor*, będący fotograficzną opowieścią o nowosądeckiej Bazylice św. Małgorzaty, znanej z cudownego wizerunku Chrystusa Przemienionego.

Swoje osiągnięcia na polu wydawniczym odnotowali również: Andrzej Dymek, Andrzej Klimkowski, Jerzy Kowalski, Stanisław Murzyn i Andrzej Petryszak.

Równie poważnym sukcesem, tyle że nie edytorskim ale filmowym, mógł się poszczycić w tym samym czasie Lech Strzałkowski – reprezentant młodego pokolenia członków KTF i absolwent toruńskiej szkoły filmowej – który w 2004 r. na 22. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym „Dzwolone do 21”, promującym niezależne kino młodych, otrzymał Grand Prix za film *Tata*, będący dokumentem opowiadającym o Marku Strzałkowskim, ojcu laureata, lekarzu weterynarii, długoletnim członku KTF, którego zdjęcia zdobiją m.in. książki Andrzeja Stasiuka. Warto odnotować, że film ten został pokazany w TVP 2 oraz na festiwalu w Kazimierzu Dolnym, będąc – na co wszystko wskazuje – zaledwie początkiem drogi twórczej młode-

go filmowca, na której miał on już kilka ważnych, choć nie tak głośnych jak wspomniane dokonani twórczych.

Wymienione wyżej osiągnięcia nie wyczerpują rzecz jasna wszystkich, którymi mogą poszczycić się członkowie KTF. Odnotowując najważniejsze sukcesy, można jedynie napomknąć, że ambitnych działań, będących udziałem tak starszych jak i młodszych (spośród tych drugich choćby obiecującego Mateusza Książkiewicza, mającego na swym koncie wydany w ostatnim czasie mini albumik *Szalowa – zakątek Małopolski*) jest wiele. Uwidaczniają się one również w organizacji plenerów fotograficznych, przeważnie zagranicznych, przedsięwzięć organizacyjnych wprawdzie kosztownych, ale zapewne dobrze służących podnoszeniu umiejętności warsztatowych jego uczestników. Plenery te – jak łatwo się domyślić – owocują wieloma wystawami, tym łatwiej wzbudzającymi zainteresowanie o ile bardziej egzotyczną odbyto podróż, służąc także wzbogaceniu co dwa lata wydawanym przez Towarzystwo prezentacjom, ukazującym się pod tradycyjnym tytułem: *Z Fototeki KTF*, zawierającym wszystko co w Towarzystwie najlepsze, a czasami tylko po prostu najzabawniejsze.

W 2008 r. Krynickie Towarzystwo Fotograficzne będzie obchodziło swoje 30-lecie. Tak się składa, że rocznica ta zostanie poprzedzona przez złoty jubileusz 50-lecia fotograficznej pracy twórczej Juliusza Jarończyka – założyciela KTF i bez żadnej przesady – prawdziwej opoki Towarzystwa, bez którego zaangażowania, energii i pomysłowości trudno byłoby sobie wyobrazić nie tylko KTF, ale również szereg inicjatyw społecznych, promujących i wzbogacających w istotny sposób ofertę kulturalną Sądeczczyzny.

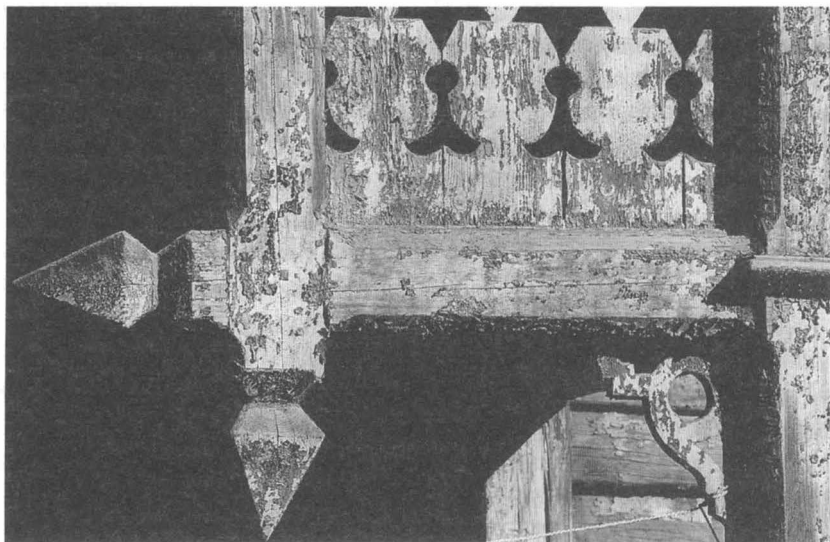
Można zaryzykować stwierdzenie, że bez Juliusza Jarończyka nie byłoby KTF, a na pewno nie byłoby 30 lat historii Towarzystwa, w którym zrealizował znaczną część swoich aspiracji twórczych, jak również wykazał się zdecydowanie ponadprzeciętną innowacyjnością, wielkim talentem organizacyjnym i niestęchaną ofiarnością i oddaniem sprawom fotografii.

Juliusz Jarończyk – prezes KTF od 1978 r. do dnia dzisiejszego – kontuuje swoją przygodę z Towarzystwem, nie można więc dzisiaj zamykać statystycznego bilansu jego osiągnięć fotograficznych. Niemniej jednak z uwagi na wyłuszczone wyżej okoliczności, można chyba dokonać króciutkiego podsumowania jego działalności, podkreślając, że fotografuje od 1957 r., że publikował swe zdjęcia w periodykach fachowych, prasie lotniczej i lokalnej, a także posiada tytuł mistrza w zawodzie fotograf oraz instruktora fotografii i filmu klasy I.

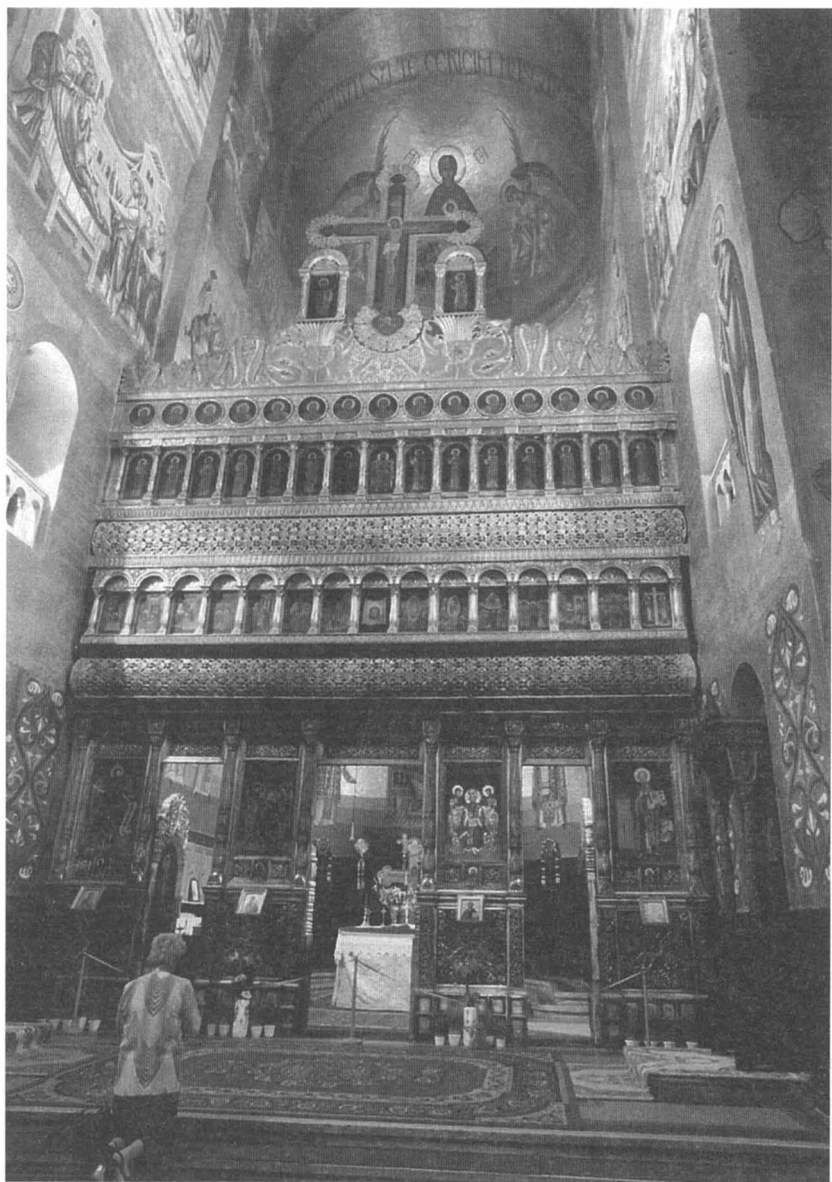
Dodajmy jeszcze, że Juliusz Jarończyk w latach 1962–2006 uczestniczył w 396 wystawach i konkursach fotograficznych, zdobywając 157 nagród i wyróżnień, a 4032 jego prace prezentowane były na wystawach krajowych i zagranicznych. Za działalność fotograficzną był wyróżniony: Dyplodem Federacji Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce (1981), Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (1984), Medalem 150–lecia Fotografii (1989), Tytułem Honorowym i Odznaką „Artysta Fotograf” (1992), Medalem „Za Zasługi dla Polskiej Fotografii (2003).

*

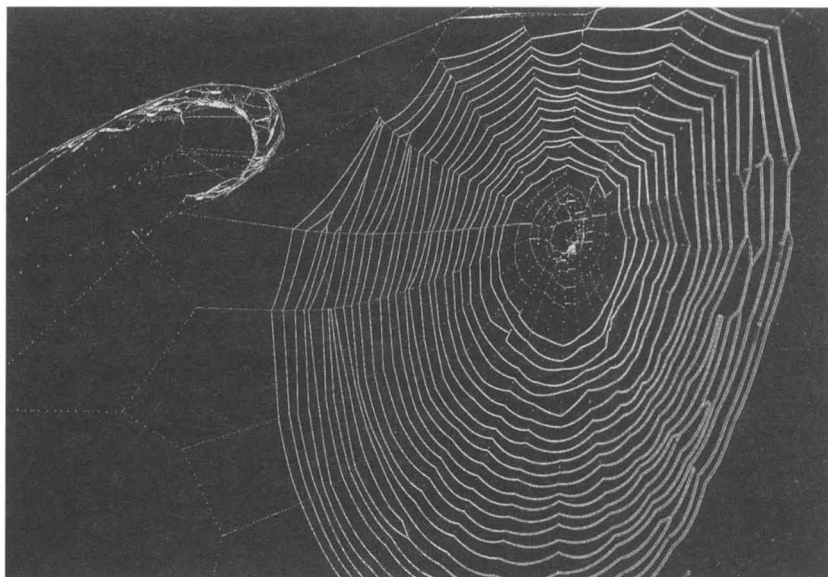
W latach 2003–2007 do KTF przyjęto 54 członków (głównie młodzież). Towarzystwo zorganizowało 158 wystaw zbiorowych i indywidualnych oraz 12 plenerów, przeprowadziło 101 konkursów fotograficznych, odbyło 50 spotkań czwartkowych. Członkowie KTF uczestniczyli w 44 konkursach ogólnopolskich i zagranicznych. Fototeka Towarzystwa wzbogaciła się o 510 prac. W 2004 r., dzięki przychylności dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Krynicy, KTF uzyskał możliwość korzystania z pomieszczeń firmy na okoliczność comiesięcznych spotkań czwartkowych.



Fot. Juliusz Jarończyk



Fot. Michał Piotrowski



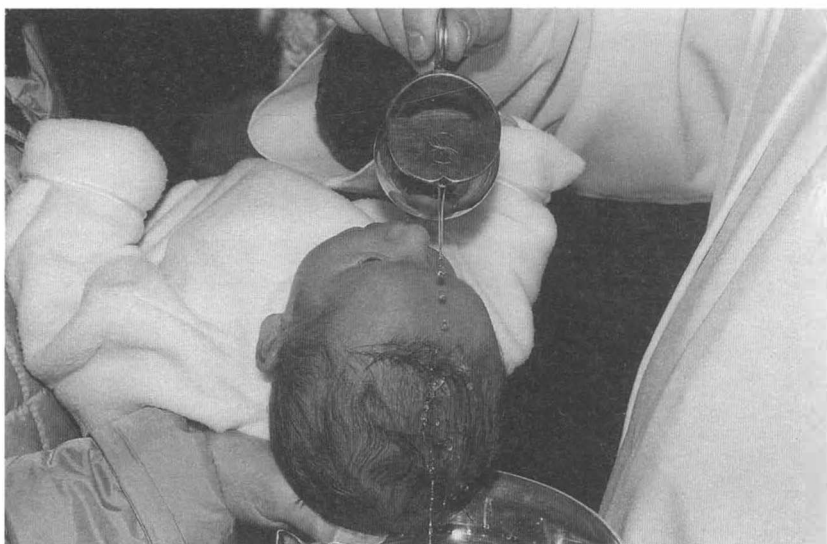
Fot. Andrzej Klimkowski



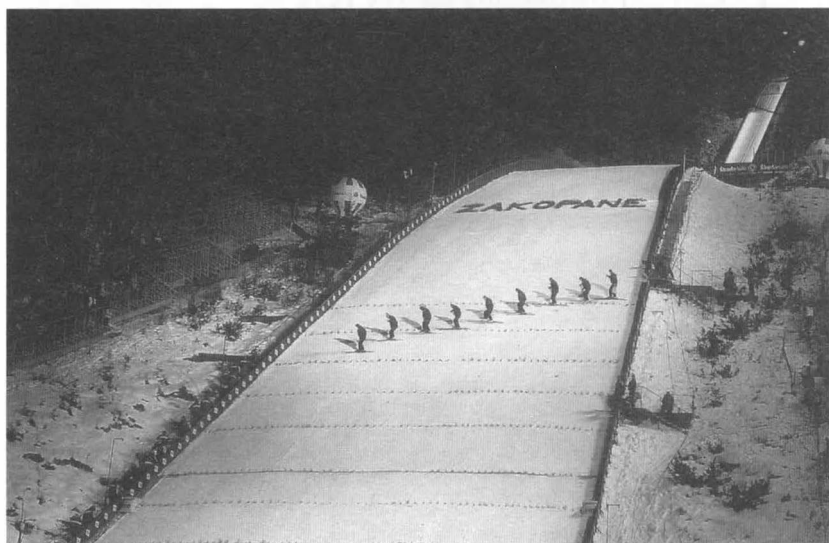
Fot. Robert Poręba



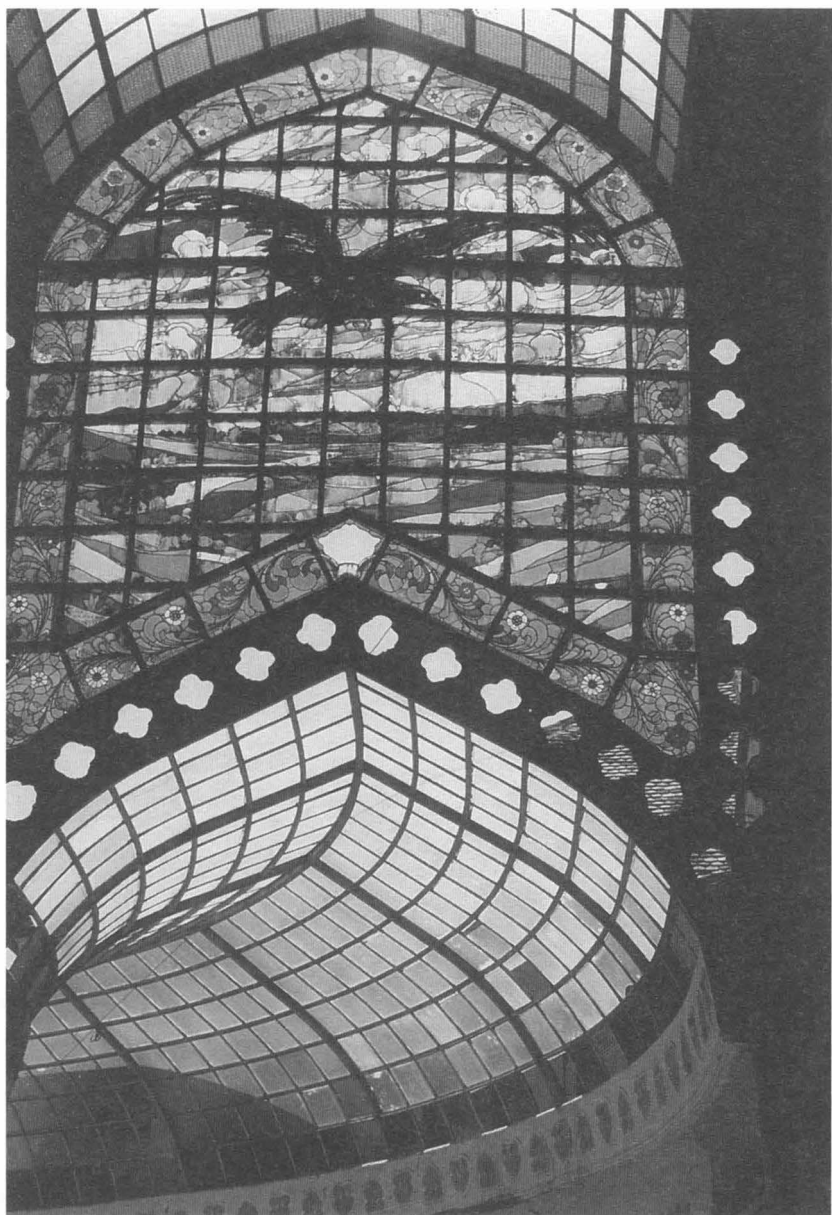
Fot. Piotr Basałyga



Fot. Anna Wantuch



Fot. Janusz Śmiątek



Fot. Ewa Górka



Fot. Marek Miejski



Fot. Jolanta Szyszka



Fot. Stanisław Peciak



Fot. Jerzy Kowalski



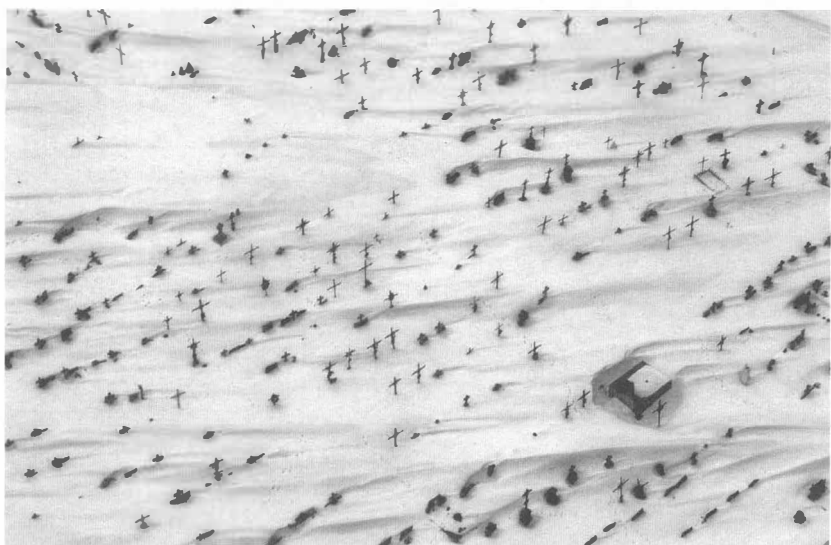
Fot. Zofia Zwierzchowska



Fot. Barbara Miejska



Fot. Maja Chrostowska–Gucwa



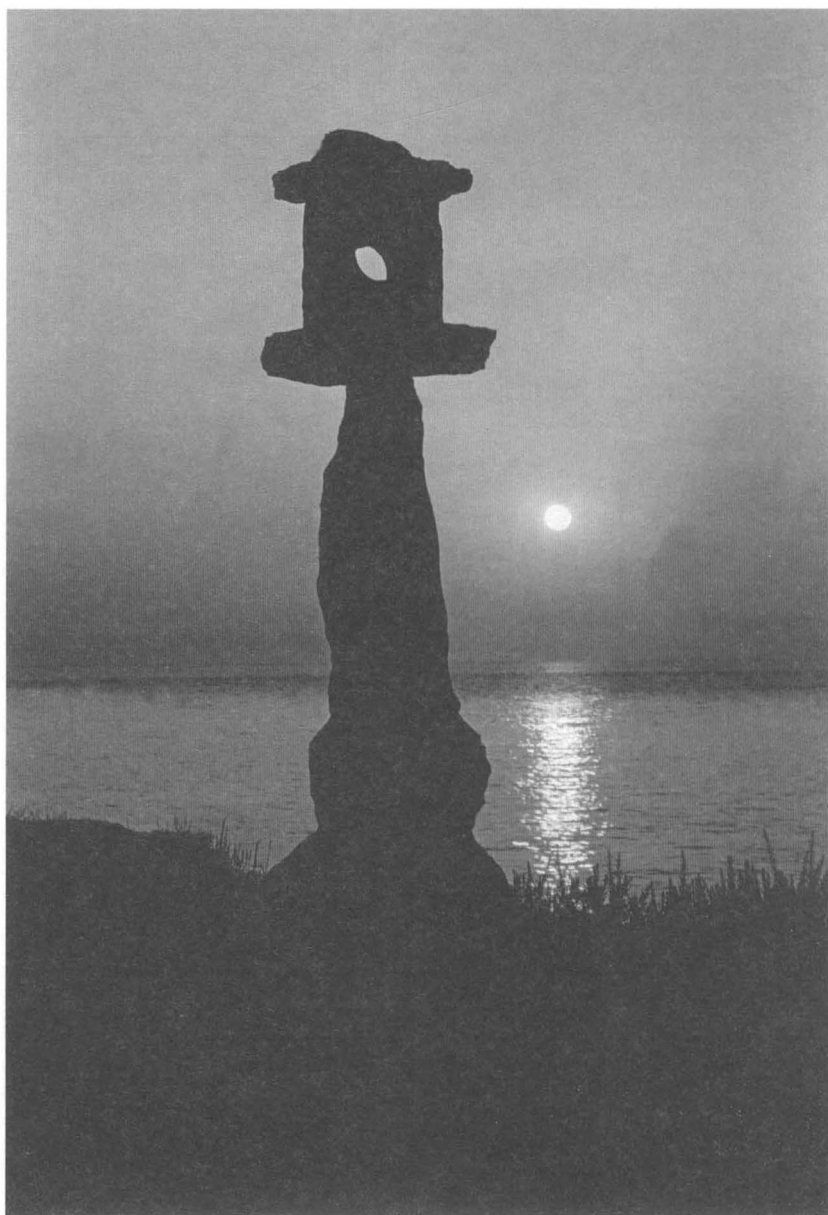
Fot. Sylwester Adamczyk



Fot. Małgorzata Poręba



Fot. Teresa Basatyga



Fot. Piotr Kruk



Fot. Piotr Jarosz

PIOTR GIZA – UCZESTNIK WOJNY W 1920 ROKU

Piotr Giza urodził się 7 kwietnia 1883 r. w Dąbrówce Polskiej koło Nowego Sącza w rodzinie włościańskiej jako najstarszy syn Michała i Małgorzaty Szkaradek. Jego młodszym o cztery lata bratem był Józef Giza – przyszły generał Wojska Polskiego. Ich ojciec Michał Giza, urodzony 27 sierpnia

1950 r., w latach 1883–1899 i 1895–1900 wójt w Dąbrówce Polskiej (delegat Rady Szkolnej z Dąbrówki Polskiej), był jednym z założycieli Szkoły Podstawowej nr 9 (obecnie w Nowym Sączu), otwartej 1 września 1906 r. przez Leona Barbackiego – inspektora szkolnego, wspólnie z ks. infułatem Alojzym Góralikiem i Ludwikiem Samborskim – kierownikiem nowej szkoły.



**Piotr Giza, zdjęcie z Kenkarty
wydanej przez niemieckie
władze okupacyjne**

Piotr Giza jako młody człowiek został powołany do wojska austriackiego. Jak podaje Maria Giza-Podgórska w swojej książce *Z Sącza rodem* (traktującej o swoim ojcu gen. Józefie Gizie) – Piotr wraz ze swoim młodszym bratem Józefem za przyzwoleniem ojca przy okazji rocznic patriotycznych względnie świąt ko-

ścielnych ubierali się w sukmany, wskakiwali na przybrane wstążkami i kwiatami konie, ruszali do miasta, tworząc swoistą banderę i manifestując swoje przywiązanie do Ojczyzny będącej w niewoli.

W okresie zaborów wieś galicyjska zachowała poczucie polskości. Młodzi z okolic Nowego Sącza tworzyli świetną nie tylko wyglądem, ale i postawą grupę, w czym pomagało prawodawstwo austriackie, gwarantujące obywatelom wolność stowarzyszania się, co było skwapliwie wykorzystywane przez Polaków. Piotr Giza od 1912 r. wspólnie ze swoim bratem Józefem brał czynny udział w ćwiczeniach organizowanych przez Polskie Drużyny Strzeleckie. Należał do oddziału pieszego i konnego sformowanego przez Józefa Gizę, będącego jego dowódcą. Oddział ten organizował odczyty, pogadanki, przedstawienia o charakterze patriotyczno–historycznym, a także ćwiczenia fizyczne, brał także udział w różnych uroczystościach religijno–patriotycznych.

28 maja 1919 r. Piotr Giza wstąpił do Wojska Polskiego jako szeregowy amunicyjny. W wojnie polsko–bolszewickiej walczył w I Baonie 7. Pułku Piechoty Legionów. W walkach pod Beresteczkiem na Podolu został ran-



Złote gody Michała i Małgorzaty Gizów, 1926 r. Drugi z lewej Piotr Giza (z synem na kolanach). W mundurze kapitana Józef Giza

ny. W aktach Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie zachowały się opinie dowódcy plutonu o Piotrze Gizie jako wzorowym żołnierzu, bardzo ambitnym, walecznym, jak również poświadczenia kolegów z pola walki o autentyczności czynów bojowych przez niego dokonanych.

Za swoją postawę w wojnie polsko–bolszewickiej 28 kwietnia 1921 r. został odznaczony Krzyżem Walecznych. Z kolei 20 lipca 1929 r. za zasługi niepodległościowe (czynny udział we wszystkich ćwiczeniach i pracach drużyny strzeleckiej) Komisja Odznaczeń PDS kierując się pozytywną opinią wicewojewody M. Bilika nadała Piotrowi Gizie Brązowy Krzyż Zasługi (wniosek o nadanie odznaczenia podpisał płk J. Gąsiorowski). Nieco później – w 1931 r. – kierownik Szkoły Powszechnej im. Tadeusza Kościuszki w Dąbrówce Polskiej – Franciszek Milówka – zwrócił się z wnioskiem do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości o nadanie Piotrowi Gizie tego odznaczenia, co też istotnie nastąpiło 17 września 1932 r. na mocy zarządzenia Prezydenta RP po pozytywnej opinii starosty powiatowego dr. Macieja Łacha.

Po zakończeniu wojny polsko–bolszewickiej Piotr Giza wrócił do Dąbrówki Polskiej, obejmując duże gospodarstwo rolne po ojcu. Założył ro-

KOMITET
KRZYŻA I MEDALU NIEPODLEGŁOŚCI
Konto P. K. O. Nr. 24.600

Warszawa, dn. 17. WRZ 1932 193...
Al. Ujazdowskie Nr. 1.

Nr. 10/1065

Pan Giza Piotr

Łacha Maciej

Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 17. WRZ 1932 r. został Pan odznaczony **MEDALEM NIEPODLEGŁOŚCI.**

Proszę o wpłacenie do P. K. O. według załączonego czeku zł 8.— (osiem) na konto Komitetu Nr. 24.600, a odznaczenie wraz z dyplomem zostanie Pan... przesłane bezpośrednio.

KIEROWNIK BIURA KOMITETU
Franciszek Milówka
Pr. Sędziowski por.

dżynę. W latach 1926–1935 pełnił funkcję Naczelnika Gminy Dąbrówka Polska, sprawując ten urząd tak samo gorliwie jak wcześniej czynił to jego ojciec Michał. Do jego zadań należała m.in. ewidencja wojskowa, wysyłanie młodych do wojska, pobór podatków. W czasie okupacji pomagał partyzantom poprzez dostarczanie żywności, odzieży i organizowanie wszelkiej innej pomocy materialnej.

Wspomagał również rodzinę gen. Józefa Gizy, walczącego wówczas w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, która narażona była na represje niemieckie. Wspomnę, że żona gen. Józefa Gizy – Wiktoria – w obawie przed Niemcami (w Komendzie Policji w Katowicach w październiku 1939 r. wywieszono „Bekanntmachung” z propozycją wysokiej nagrody za wskazanie miejsca pobytu lub pomoc w ujęciu gen. Józefa Gizy) przeniosła się w rodzinne strony męża do Dąbrówki Polskiej, przebywając w niej aż do końca okupacji.

Piotr Giza zmarł 9 maja 1950 r. w wieku 67 lat. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Nowym Sączu w Dąbrówce.

Na koniec jeszcze osobista refleksja autora. Mimo że nie znałem osobiście Piotra Gizy – mojego dziadka – wspominam go na podstawie przekazów rodzinnych jako człowieka prawego i dobrego gospodarza, którego postawa patriotyczna może służyć za wzór również dzisiaj.

MIECZYŚLAW SOWA (1938–2001)

W tym roku minęło 6 lat od śmierci Mieczysława Sowy, sądeczanina, architekta mającego w swoim dorobku zawodowym znaczące osiągnięcia projektowe, którymi dzisiaj może poszczycić się kilka miast Polski, głównie zaś Wrocław.

Mieczysław Sowa urodził się w Nowym Sączu 1 grudnia 1938 r. Jego ojciec – Ludwik – był referentem Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego, a ponadto znanym w mieście filatelistą, który w latach sześćdziesiątych założył pierwszy w mieście sklep ze znaczkami. Matka – Maria – z domu Płachta – zajmowała się domem i wychowaniem dzieci.



Fot. ze zbiorów Anny Totori

Mieczysław wraz z rodzicami i siostrą Anną zamieszkiwał w domu z pięknym ogródkiem przy ulicy Stanisława Wigury. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej nr 8 im. Władysława Jagiełły, uczęszczał do II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej, w którym zdał maturę w 1956 r. Wyrastał w poszanowaniu tradycyjnych wartości, którym pozostał wierny przez całe życie. Lubił wycieczki rowerowe i górskie w Beskidy, a przede wszystkim w Tatry. Od dziecka marzył, aby zostać ar-

chitektem. Próbował swoich sił w grafice, malował akwarele, ale najsilniej pociągało go projektowanie.

Po maturze zdawał na Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej, ale ponieważ nie został przyjęty, niejako zastępczo zaczął studiować fizykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po roku, nie zniechęcony, ponownie przystąpił do egzaminu wstępnego, tym razem jednak nie w Krakowie, ale na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej. Został przyjęty i jak napisał znany wrocławski architekt Włodzimierz Szostek: „Odtąd z Wrocławiem związał Go na zawsze dobry los”.

Po ukończeniu studiów został starszym asystentem na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej, będąc nim przez 10 lat, z krótką przerwą podyktowaną wyjazdem do Łodzi, spowodowaną zwycięstwem młodego sędeczanina w ogólnopolskim konkursie na projekt zabudowy w tym mieście śródmiejskiej dzielnicy mieszkaniowej. Warto w tym miejscu nadmienić, że jako generalny projektant przygotował wówczas jedną z pierwszych w Polsce realizacji 24-kondygnacyjnych budynków mieszkaniowych.

Założył rodzinę i zamieszkał we Wrocławiu na Ostrowiu Tumskim, gdzie po wielu utarczkach zaprowadził na powrót lampy gazowe, które zniknęły z historycznej dzielnicy miasta po II wojnie światowej. Gdziekolwiek przebywał i pracował dbał o estetykę tego miejsca.

W 1974 r. podjął pracę w Urzędzie Miasta Wrocławia. W tym czasie uzyskał III nagrodę w konkursie na zaprojektowanie przestrzenne centrum Wrocławia, a także wyróżnienie w konkursie otwartym na zaprojektowanie osiedla Gaj we Wrocławiu. Po pewnym czasie przeszedł do pracy w Wojewódzkim Zarządzie Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, a następnie do Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego, gdzie objął stanowisko zastępcy głównego architekta, które sprawował do końca życia. W 1999 r. objął stanowisko zastępcy dyrektora Biura Rozwoju Wrocławia.

Bywając we Wrocławiu miałam niejednokrotnie okazję podziwiać piękno tego miasta, staranną jego odbudowę po zniszczeniach wojennych, dbałość o zachowanie każdego fragmentu historycznej zabudowy, nie mając przy tym pojęcia, że we współtworzeniu tego wszystkiego brał udział również sędeczanin.

Gdy miał dłuższą chwilę na relaks i wypoczynek, wracał na Sądeczynę. Zachęcał również swoich przyjaciół z Polski, aby tu w naszych stro-



We Wrocławiu z wnukami, 2000 r.

nach budowali domki letniskowe. Był jednym z tych, który docenił piękno Koszarzysk, gdzie w 1970 r. wraz z ojcem wybudował dla rodziny daczę.

Pomimo nawału pracy administracyjnej, nie przestał projektować. Najbardziej znaczące jego projekty to: zespół handlowo–usługowy przy ul. Wejherowskiej we Wrocławiu, zespół handlowo–usługowy przy Placu Konstytucji 3 Maja we Wrocławiu, a także kościół w Legnicy. Udzielał się również w pracy społecznej. Był członkiem Społecznego Komitetu Panoramy Racławickiej, brał czynny udział w odbudowie po pożarze Teatru Polskiego we Wrocławiu. Od chwili ukończenia studiów pozostawał aktywnym członkiem Stowarzyszenia Architektów Polskich oraz Towarzystwa Urbanistów Polskich.

Mieczysław Sowa zmarł 22 kwietnia 2007 r. Był człowiekiem przyjaznym, uczynnym, znakomitym mediatorem w najtrudniejszych sprawach. Zakorzenił w swoich dzieciach miłość do swojego zawodu, czego dowodem ukończenie Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej przez całą trójkę jego dzieci: Agnieszkę, Marię i Marcina.

Jarosław Czaja

TAM GDZIE URODZIŁ SIĘ ALCHEMIK

Nie o to chodzi, żeby od razu walczyć z legendą. Zwłaszcza tak barwną i niezwykłą jak ta, która otacza postać Michała Sędziwoja *vel* Sędzimira w Nowym Sączu. Alchemik ten stał się nieledwie wizytówką starego grodu nad Dunajcem i trudno wyobrazić sobie, żeby w przyszłości miało być inaczej. Broń Boże zresztą! Ale trudno również przejść obojętnie wobec faktu, iż Sędziwój nie tylko nie urodził się w Sączu, ale nawet nie pobierał tutaj żadnych nauk!

Mam szczególne prawo zwrócić się oto do mieszkańców Nowego Sącza. Bądźcie *fair*, nie wykorzystujcie swojej przewagi i podzielcie się trochę legendą alchemika z nami, czyli mniejszym sąsiadem. Z nami, czyli z Łukowicą, wioską położoną nieopodal. Nie piszcie wszędzie gdzie tylko możecie, że Sędziwój pochodził „z okolic Nowego Sącza” – jak np. ma to miejsce na oficjalnej stronie internetowej miasta – piszcie, zgodnie z prawdą historyczną, że urodził się u nas, czyli w Łukowicy! Tutaj gospodarzyli jego rodzice i tutaj są pochowani. Tutaj też, do dzisiaj stoi drewniany kościółek fundowany przez rodzinę Sędzimirów. Aż ciśnie mi się na usta, znany skądinąd slogan: „To tutaj wszystko się zaczęło...”

Zaraz, zaraz, ktoś powie. Gdzie ta Łukowica? Przecież to inny powiat, a więc inny świat i peryferie. Właśnie. Tutaj kolejna delikatna skarga. Piszę to bowiem na „ziemi niczyjej”. Tak, gmina Łukowica to istny *no-man's land*! Dla Limanowej jesteśmy zbyt sądeckcy, bo bliżej Łącka, dla Sącza zaś, zbyt limanowscy, bo w granicach innego powiatu, mimo, iż te granice nie pokrywają się ze związkami historyczno-etnograficznymi. Bo naprawdę więcej łączy nas z Nowym Sączem niż Limanową. Tyle tylko, że Sącz o tym zapomniał!

Mało kto dziś pamięta, że Łukowica i okoliczne wsie: Jadamwola, Przyszowa i Stronie istniały już w XIII w. i należą do najstarszych osad historycznej Sądeckczyzny (dla porównania dodam, że samą Limanową założono dopiero w okolicy 1529 r.), a parafia łukowicka należała od początku istnienia do dekanatu sądeckiego. Dzisiaj, co ciekawe, należy do dekanatu łąckiego. A przypomnę tylko, że parafie: Słopnice, Tymbark, Limanowa, Łososina Górna i Żegocina należały do dekanatu szczyrzyckiego *vel* dobczyckiego, a więc tworzyły naturalny zręb dla dzisiejszego powiatu limanowskiego.

Spójrzmy teraz na powiązania etnograficzne. Przecież gmina Łukowica zaliczana jest bezwzględnie do Lachów Podegrodzkich, czyli leży w samym centrum Lachów Sądeckich – a nie Limanowskich! Otwórzmy teraz pomnikowe dzieło Jana Wiktora *Pieniny i ziemia sądecka*. Znajdziemy tutaj nie tylko wzmianki o Łukowicy czy Przyszowej, zwłaszcza dotyczące aktywnych tutaj arian, ale nawet fotografie zabytkowego dworku w Świdniku.

Możemy także – o czym również się nie pamięta – pochwalić się śladami działalności św. Kingi na naszym terenie. Niejaki Żegota Pauli wspomniał w swoich *Podróżach naukowych po Sądeczyźnie*, wydanych w XIX w., iż znalazł w klasztorze Klarysek w Starym Sączu podanie: „jakoby skarby św. Kunegundy ukryte były przed Tatarami w Przyszowy [Przyszowej] na górze Łyżce”. Są również podania ludu, iż nazwa góry poszła od srebrnej łyżki, którą zgubiła tutaj święta księżna. Być może to tylko przypadek i dziwny zbieg okoliczności, a może jednak coś więcej. Szkoda tylko, że legendy otaczające refugialny zameczek w Pieninach uznaje się za pewnik i niemal prawdę historyczną, a nasze, poświadczone podaniem klarysek zbywa milczeniem. Czyżby ktoś jednak bał się konkurencji?

Właśnie, *a propos* zameczku. Na górze Łyżce są jeszcze ślady dużej budowli obronnej o nazwie „Stare Zamczysko”. Może należałoby tutaj poszukać owego mitycznego zamku o nazwie „Lemiesz”, którego jakoś do tej pory nie udało się badaczom znaleźć. Właścicielami „Zamczyska” byli swego czasu Wierzbietowie herbu Janina, którzy często wymieniani byli w aktach sądowych Nowego Sącza. Toczyli bowiem przez z górą sto lat głośny proces z mieszczanami sądeckimi „o głowę Wierzbiety z Przyszowy”, a był ją biedak postradał za sprawą zatargu o „szerokie pola pod Sączem” – dzisiejsze Załubińcze – które Wierzbietowie otrzymali jakoby od Kazimierza Wielkiego za zasługi wojenne. Sprawę zakończył dopiero sąd polubowny w 1470 r. Cokolwiek by więc nie myśleć, kontakty naszej szlach-

ty z mieszczanami sądeckimi bywały może mniej lub bardziej „ożywione”, acz zawsze bliskie.

No, ale przecież zapomniałbym o najważniejszym! My, tzn. Łukowica i Sącz, ciągle utrzymujemy kontakt wzrokowy. Ośmielę się nawet powiedzieć, że to z naszych okolicznych wzniesień: Skietku, Pępówki, Łyżki czy Zagórowia, można oglądać najpiękniejsze panoramy Starego i Nowego Sącza! Czerwoną tunę nad Nowym Sączem widzę z mojego okna każdej nocy. I odwrotnie. Niedawno obserwowałem, stojąc kilka kroków od nowosądeckiego rynku, jak pięknie zachodziło czerwone słońce właśnie za Łyżkę...

Wróćmy tymczasem, bo już najwyższa pora, do naszego „wspólnego” Sędziwoja *vel* Sędzimira. Począwszy od roku 1441, aż do końca XIX w., rodzinę Sędzimirów wymieniają kolejne dokumenty jako właścicieli i kołatorów Łukowicy. We wspomnianym 1441 r. niejaki „Mikołaj Czeczothka”, dziedzic „de Luowicze” całą część swego dziedzictwa w Łukowicy, Roztoce i Zawadzie sprzedał temuż szlachcicowi Sędzimirowi „de Luowicze” za 50 grzywien i za połowę młyna w Roztoce.

Wprawdzie istniejący do dzisiaj drewniany kościółek w Łukowicy pochodzi z końca XVII w., niemniej istnieją pewne poszlaki, iż nie został wtedy zbudowany, ale jedynie mocno przebudowany. Niektórzy z badaczy wysuwają przypuszczenia, że prezbiterium może być pozostałością wcześniejszego kościoła gotyckiego. Jeśli tak jest rzeczywiście, to drewniane belki muszą pamiętać rok Pański 1566 i dzień w którym do kościółka Jakub Sędzimir z żoną Katarzyną przynieśli swego nowo narodzonego syna i ochrzczili imieniem Michał...

Chłopiec dzieciństwo miał chyba szczęśliwe, przynajmniej niczego mu nie brakowało. Zachowały się księgi rachunkowe miejscowego kupca, Jerzego Tymowskiego, z których wyłania się obraz rodziców alchemika, jako ludzi rozrzutnych i nie liczących się z groszem. Robili zakupy prawie zawsze na kredyt i kupowali towary drogie: materiały na odzież i importowane przyprawy do potraw. Tak więc, jak podają kroniki, u Sędzimirów „jedzono nie tylko tłusto i obficie, ale na ówczesną modę modnie i smacznie”. Jak mówi przysłowie: „czym skorupka za młodu...”, nic więc dziwnego, że prawie całe swoje dorosłe życie Michał Sędzimir spędził na dworach królów i cesarzy, gdzie też pewnie jadano smacznie.

Mało wiemy o pierwszych trzydziestu latach życia późniejszego sławnego alchemika. Prawie na pewno wstępne i średnie wykształcenie odebrał w Krakowie, a nie Nowym Sączu. Tam też w szkolnej ławie po raz pierw-

szy zetknął się z Mikołajem Wolskim, późniejszym wielkim marszałkiem na dworze królewskim, który niewątpliwie w swoim czasie ułatwił swemu koledze karierę. Przyjaźń ta została niejako przypieczętowana symbolicznie wspólnym, acz przypadkowym aktem wzniesienia, podczas alchemicznych eksperymentów, wielkiego pożaru części Zamku Królewskiego na Wawelu w styczniu 1595 r., co przyspieszyć miało ponoć przeniesienie stolicy do Warszawy.

Za namową Bartłomieja Paprockiego nasz Michał zmienił nazwisko na brzmiące bardziej rycersko: „Sędziwój”, ale współcześni znali go również pod przydomkiem *Senedivogius Polonus i Cosmopolita*. Miał chyba jakiś powód do ukrywania swoich personaliów, bo swoje naukowe prace podpisywał z uporem maniaka anagramami, pseudonimami, lub w ogóle nie podpisywał i był nawet zadowolony, kiedy ukazywały się pod nazwiskami jego kolegów. Miało to pewien związek z faktem przynależności Sędziwoja do tajnego i super elitarnego Bractwa Różokrzyżowców. Sam napisał też statut i organizował utajnione Stowarzyszenie Nieznanych Filozofów. Pamiętajmy, że czasy były ciężkie dla swobodnej myśli, w każdej chwili alchemikowi groziło więzienie i tortury, czego zresztą zaznał kilka razy, a przecież jeszcze pół wieku po jego śmierci (zmarł w 1636 r.) polowano na czarownice w miasteczku Salem w Ameryce.

Jedno może imponować: Sędziwój miał wielkie ambicje i niecodzienny jak na przedstawiciela szlachty tamtych czasów pociąg do nauki. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że był najlepiej wykształconym Polakiem doby sarmackiej. Zachował się list niejakiego Georgiusa Carolidesa do Krzysztofa, syna Sędziwoja, a w nim opis podróży, jaką odbył Sędziwój po odbyciu służby wojskowej (a jakże!). Odwiedził – co podkreślono w liście – w celach naukowych Moskwę, Szwecję, Anglię, Hiszpanię, Portugalię, Niemcy, Czechy, a także wiele wiodących uczelni: w Cambridge, Ingolstadcie, Lipsku, Altdorfie, Frankfurcie, Rostocku i Wittenberdze. Nazwisko Sędziwoja znajduje się w spisach trzech uniwersytetów: w Lipsku, Wiedniu i Altdorfie.

Celowopiszę tutaj o rzeczach, które często pomija się w barwnych legendach serwowanych turystom w przewodnikach. Dopiero od niedawna w naszym kraju zaczęto traktować profesję i dorobek naukowy Sędziwoja poważnie. Dotąd uważano go za postać nieledwie mityczną, na wpół legendarną i cokolwiek niepoważną, za kogoś, kto dla korzyści materialnych bawił naiwnych cesarzy i królów tanimi alchemicznymi sztuczkami. Co cieka-

we jednak, jak dowiodła współczesna nauka, transmutacji – czyli zamiany metalu nieszlachetnego w złoto, teoretycznie da się dokonać, tyle tylko, że jest to proces wymagający ogromnych laboratoriów, a jego koszty wielokrotnie przewyższają wartość wytworzonego złota.

Czyżby jednak na sztuczkach naszego alchemika nie potrafił się poznać otoczony najlepszymi, pochodzącymi z całej Europy fachowcami w tej branży, sam również eksperymentujący w tej materii cesarz Rudolf II? W 1604 r. Sędziwój dokonał słynnej – i ponoć udanej – transmutacji zwykłego metalu w złoto, którą na własne oczy, oprócz cesarza widziało wielu świadków. Aby upamiętnić ten czyn, wmurowano w ścianę pałacu tablicę marmurową z łacińskim napisem: „Niechby inny tyle wniósł, co Sędziwój Polonus”.

Jeszcze 50 lat temu znano Sędziwoja jako autora tylko trzech dzieł. W 1960 r. polski historyk Roman Bugaj wykazał, że można mu przypisać siedem dzieł, a całkiem niedawno, w 1992 r. ujawniono jeszcze trzy dalsze, podnosząc ich łączną liczbę do dziesięciu. Ważne, że powoli Sędziwój – sławny czarodziej, mag i prestidigitator, ustępuje Sędziwojowi – zapomnianemu wielkiemu uczonemu! Traci na tym legenda, ale zyskuje prestiż polskiej nauki. Oto przecież nasz alchemik w swoim koronnym dziele *De Lapide Philosophorum*, wydanym w Pradze w 1604 r., wyłożył teorię „powietrznej saletry”, czyli odkrył składnik powietrza podtrzymujący życie, a więc *de facto* wyprzedził oficjalną naukę o 150 lat. Bo tlen odkryto ponoć dopiero w 1774 r.!

Sędziwój głosił wiele oryginalnych, jak na owe czasy, a zaskakująco aktualnych dzisiaj poglądów. W jednym ze swoich pism przestrzegał np., że chęci osiągnięcia wyników naukowych musi towarzyszyć odpowiedzialność moralna: badacz musi mieć „czyste serce” i musi „kochać ludzi”. Są również w jego zapiskach fragmenty świadczące o całkowicie trzeźwym i racjonalnym podejściu do zagadnienia tzw. kamienia filozoficznego. „Podsumowując tedy moje dotychczasowe usiłowania podaję, że nie ma księgi, w której filozofowie opisaliby ją choćby w jednym skondensowanym zdaniu o dziesięciu zrozumiałych słowach”. I pomyśleć, że takiego człowieka miało niegdyś u nas za protoplastę bajkowej postaci mistrza Twardowskiego, co to na kogucie jeździł...

Do tego wszystkiego nasz łukowicko-sądecki Sędziwój – proszę sobie to wyobrazić! – był wytrawnym dyplomata na dworze cesarskim Rudolfa II w Pradze i osobistym sekretarzem króla polskiego Zygmunta III Wazy. Oprócz oficjalnych, spełniał także potajemne misje w kontaktach

króla z habsburskim dworem w Pradze, a nawet są pewne poszlaki, że był tzw. podwójnym agentem. Kiedy w 1605 r. książę Wirtembergii podstępnie uwięził Sędziwoja, ponoć Zygmunt III i Rudolf II zagrozili mu wojną, jeśli alchemika nie wypuści. Ale zanim to nastąpiło, krzepki Michał zdążył poradzić sobie sam, uciekając z wieży przy pomocy liny skręconej z prześcierała. Nie dość, że uczony, to jeszcze taki sarmacki James Bond!

Już w 1617 r. hrabia, ale również wielki uczony Michael Maier na stronie tytułowej swego dzieła zamieścił ryciny przedstawiające 12 wielkich przyrodników (uwaga: nie alchemików!). Obok Demokryta, Avicenny, Alberta Wielkiego, Tomasza z Akwinu i Rogera Bacona znajduje się tutaj nasz Sędziwój, którego autor określa jako „*Sarmata Anonymus*”.

Pod koniec życia, Michał Sędziwój na zlecenie cesarza Ferdynanda II poszukiwał złóż metali na Morawach i wybudował wiele kopalni. Cesarz w dowód wdzięczności nagroził go miasteczkiem Krawarz oraz domem w Ołomuńcu. Tam też Sędziwój zakończył swe burzliwe życie.

W Łukowicy, oprócz wspomnianego drewnianego kościoła, mamy jeszcze jeden budynek, tym razem całkiem nowy, związany z postacią naszego rodaka. Oto niedawno nadano imię alchemika, lub raczej należałoby powiedzieć: wielkiego uczonego Sędziwoja – naszemu gimnazjum. Tak więc, historycznej sprawiedliwości stało się za dość i nasz sarmacki ziomek, obywatel Europy i kosmopolita wrócił tam skąd wyszedł, aby patronować młodzieży w zdobywaniu wiedzy. Żeby tak jeszcze w Nowym Sączu wiedzieli, gdzie leży ta Łukowica...

Jan Wnęk

RECENZJA *Mała sztuka sakralna. Kapliczki i krzyże przydrożne Gminy Łącko, Łącko 2006, [s. 96].*

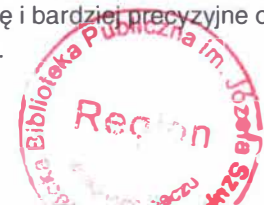
Nieodłącznym elementem krajobrazu ziemi łąckiej są przydrożne kapliczki. Takich obiektów sakralnych w Gminie Łącko znaleźć można wiele. Na tych terenach zwyczaj fundowania i opieki nad kapliczkami utrzymywał się od wielu lat. Tradycja ich budowania jest nadal żywa. Są one murowane lub drewniane, duże i małe, stojące na betonowej podstawie i zawieszane na drzewach. Znajdują się w nich figurki Chrystusa Frasobliwego, Matki Boskiej Niepokalanej, Chrystusa Ukrzyżowanego. W okresie wiosennym i letnim przyozdabia się je kwiatami. Kapliczki przydrożne to miejsca kultu,

świadczenie wiary. Przy nich gromadzą się okoliczni mieszkańcy na nabożeństwa majowe. Przechodzień czyni znak krzyża, oddając się modlitwie.

W 2006 r. ukazał się folder prezentujący kapliczki znajdujące się w Gminie Łącko. Publikacja została wydana przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu operacyjnego „Dziedzictwo kulturowe”. Opublikowany materiał opracowali: Barbara Moryto, Zofia Ćwikowska, Bernadetta Wąchała, Józef Klimek, Józef Strączek. Tego typu pozycja książkowa jest niewątpliwie potrzebna. Dawało się bowiem odczuć brak dzieła ukazującego i informującego o sztuce sakralnej, a mianowicie kapliczkach i krzyżach przydrożnych w Łącku i jego okolicach.

W pracy zamieszczono zdjęcia 96 kapliczek i opatrzone je tekstem. Publikację otwiera sześciostronicowe wprowadzenie zatytułowane „Kapliczki i krzyże przydrożne świadectwem wiary ludu”. Tekst ów został napisany przez księdza Zbigniewa Kołodzieja. Autor opracowując owe zagadnienie zaczerpnął wiedzę z książki pt. *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne na terenie diecezji tarnowskiej* wydanej pod red. ks. J. Rzepy. Następnie zaprezentowano kapliczki znajdujące się w Brzynie, kapliczkę na Przystopie, kapliczki w Czarnym Potoku, Czerrńcu, Jazowsku, Kadczy, Kiczni, Łazach Brzyńskich, Łącku, Maszkowicach, Obidzy, Szczereżu, Woli Kosnowej, Zabrzeży, Zagorzenie, Zarzeczcu oraz kapliczki górskie, tj. Krzyż na przysiółku Majdan, kapliczkę pod Przehybą (nad Rusinowym), kapliczkę na Soblu, kapliczkę na Błyszczu. Owe obiekty sakralne fotografowane były latem. Stoją otoczone drzewami, w polach, przy drogach, posesjach domowych. Stanowią one zwarty zespół zjawisk należnych do krajobrazu kulturowego regionu.

Wydaje się, że w wydanej pozycji zostały zachwiane proporcje. Podczas gdy o niektórych kapliczkach informacje są dosyć bogate, to o innych podano zaledwie tylko fragmentaryczne wiadomości. Bez wątplenia wpływ na to miał fakt, że przy opracowywaniu materiału korzystano głównie z przekazów miejscowej ludności. Dlatego chyba też w tekście znajdują się pewne nieścisłości (błędy faktograficzne, przeinaczone nazwy miejscowe, jak np. Bystrzek zamiast Byszek). Może warto by było sięgnąć do źródeł historycznych, które informują o niektórych obiektach sakralnych. Pozwoliłoby to pogłębić wiedzę i bardziej precyzyjne oraz szerzej przedstawić omawianą problematykę.



SPIS TREŚCI

WOJCIECH KUDYBA

Książ prałat dr Waldemar Durda (Wspomnienie) 3

WOJCIECH ŚLIWIŃSKI

Miasteczko Galicyjskie 7

IGNACY S. FIUT

Stary Sącz w dziejach poezji 20

KRZYSZTOF RUCHAŁA

Kult Marszałka Józefa Piłsudskiego w Nowym Sączu
w okresie międzywojennym 30

MARCIN GODAWA

Wiersze 51

STANISŁAW DŁUGOPOLSKI

Długopolscy i Sojkowie – przyczynek do historii rodu 69

JERZY GIZA

Sandecjana w *Dziennikach Rozkazów Wojskowych* 85

LESZEK MIGRAŁA

Krynickie Towarzystwo Fotograficzne 2003–2007 108

JAN MICHAŁ RUCHAŁA

Piotr Giza – uczestnik wojny w 1920 roku 130

ANNA TOTOŃ

Mieczysław Sowa (1938–2001) 134

Listy, Opinie, Polemiki, Recenzje 137

